Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 46 (1472) ROK VI — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 16 LUTEGO 1953 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu Biblioteka Główna

Zgon wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego tow. L. Z. Mechlisa

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS komunikuje: Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich donoszą z głębokim bólem, że dnia 13 lutego 1953 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie wybitny działacz partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, towarzysz Lew Zacharowicz Mechlis.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

*

Rada Ministrów ZSRR i KC KPZR postanowiły:

1) dla zorganizowania pogrzebu L. Z. Mechlisa utworzyć komisję rządową, powołując do niej tow. tow. M. A. Susłowa (jako przewodniczącego), A. F. Gorkina, F. F. Kuzniecowa, M. T. Pomazniewa i M. A. Jasnowa;

2) pochować L. Z. Mechlisa na Placu Czerwonym przy kremlowskim murze.

*

Komisja organizująca uroczystość pogrzebu L. Z. Mechlisa podaje do wiadomości: Trumna ze zwłokami towarzysza L. Z. Mechlisa wystawiona została w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych. Wstęp do sali dla złożenia pośmiertnego hołdu L. Z. Mechlisowi otwarty jest w dniu 14 lutego od godz. 14 do 22.

O dniu pogrzebu ukaże się specjalny komunikat.

L. Z. Mechlis

Agencja TASS ogłasza następujące wspomnienie pośmiertne:

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 13 lutego 1953 roku jeden z wybitnych działaczy partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Lew Zacharowicz Mechlis.

Całe swe życie poświęcił L. Z. Mechlis sprawie narodu radzieckiego.

L. Z. Mechlis urodził się w 1889 roku. Począł pracować od lat młodzieńczych. W 1911 roku powołany został do armii; w okresie pierwszej wojny światowej pełnił służbę w oddziałach artylerii.

W marcu 1918 roku L. Z. Mechlis wstąpił w szeregi partii komunistycznej. W latach wojny domowej prowadzi aktywną pracę w wojsku w charakterze komisarza brygady, dywizji i grupy wojsk prawego brzegu Dniepru na Ukrainie.

Gdy zakończyła się wojna domowa partia powołuje L. Z. Mechlisa na kierownicze stanowisko w Komisariacie Ludowym Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Następnie L. Z. Mechlis w ciągu pięciu lat pracuje w aparacie Komitetu Centralnego partii. W 1930 roku, po ukończeniu Instytutu Czerwonej Profesury, L. Z. Mechlis powołany został do pracy w redakcji dziennika „Prawda". Pełniąc w „Prawdzie" odpowiedzialne funkcje prowadził on aktywną walkę o generalną linię partii, przeciwko wrogom partii i narodu radzieckiego.

Począwszy od 1937 roku do września 1940 roku L. Z. Mechlis stoi na czele Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej. Brał on udział w rozgromieniu najeźdźców japońskich nad jeziorem Hasan i w rejonie Hałchin-Goł.

We wrześniu 1940 roku L. Z. Mechlis mianowany został komisarzem ludowym Kontroli Państwowej ZSRR. Na tym stanowisku walczy energicznie o umocnienie dyscypliny państwowej, przeciwko naruszaniu praworządności radzieckiej.

Od pierwszego dnia Wielkiej Wojny Narodowej L. Z. Mechlis powołany zostaje znów przez Komitet Centralny partii do pracy w Armii Radzieckiej. Przez cały czas wojny przebywa na froncie w charakterze członka rad wojennych poszczególnych armii i frontów. Rząd radziecki nadał L. Z. Mechlisowi rangę wojskową generała-pułkownika.

Gdy zakończyła się Wielka Wojna Narodowa L. Z. Mechlis mianowany został znowu na stanowisko ministra Kontroli Państwowej ZSRR. W ciągu ostatnich lat ciężka choroba przykuła L. Z. Mechlisa do łóżka.

Rząd radziecki wysoko ocenił zasługi L. Z. Mechlisa wobec narodu i ojczyzny. Został on odznaczony czterema orderami Lenina, dwoma orderami Czerwonego Sztandaru, orderem Czerwonej Gwiazdy, orderem Kutuzowa I stopnia, orderem Suworowa I stopnia i wielu medalami.

L. Z. Mechlis był wiernym synem partii Lenina-Stalina, oddanym bez reszty swej ojczyźnie radzieckiej. Naród radziecki zachowa na zawsze w pamięci świetlaną postać Lwa Zacharowicza Mechlisa, który poświęcił wszystkie swe siły sprawie budowy komunizmu.

Depesza kondolencyjna Przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta

Do
Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w imieniu ludu polskiego przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zgonu Towarzysza Lwa Zacharowicza Mechlisa, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego.

Życie Towarzysza Mechlisa wiernego ucznia Wielkiego Stalina będzie dla nas wzorem rewolucyjnego hartu i niezłomnego oddania sprawie komunizmu.

BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Uchwalenie budżetu państwowego Chin na rok 1953

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, Centralna Ludowa Rada Rządowa zatwierdziła budżet państwowy na rok 1953.

Na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej wygłosił referat o budżecie minister finansów Po Yi-po. Następnie budżet został przez Radę jednomyślnie zatwierdzony.

Oświadczenie wybitnego hinduskiego obrońcy pokoju po powrocie z ZSRR

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Członek parlamentu hinduskiego i wiceprzewodniczący Ogólnohinduskiego Kongresu Związków Zawodowych Bannerdżi, jako członek delegacji hinduskiej wziął udział w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju i zwiedził również Moskwę. Odpowiadając na prośbę przedstawiciela pisma „Swadhinata", by podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR, Bannerdżi oświadczył:

„Najsilniejsze wrażenie wywarły na mnie w stolicy nowego świata — Moskwie — stworzone przez narody Związku Radzieckiego — nowa epoka, nowa cywilizacja, nowa kultura, których podwaliny zostały założone przez Lenina, a które realizuje Stalin, prowadzący narody Związku Radzieckiego do komunizmu".

Przed Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych przekonują coraz liczniejsze rzesze chłopów o wyższości gospodarki zespołowej

(f) W całym kraju odbywają się nadal powiatowe zjazdy chłopów-spółdzielców poprzedzające Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który odbędzie się w Warszawie w dniach 21 i 22 lutego br.

W powiecie Bytów (woj. koszalińskie) istnieje 10 spółdzielni produkcyjnych, które zrzeszają 166 gospodarstw chłopskich.

Spółdzielnie te uzyskały w porównaniu z dawną gospodarką indywidualną ich członków prawie dwukrotny wzrost pogłowia zwierzęcego i przeciętnie o 4 kwintale z ha wyższą wydajność zbóż podstawowych: żyta, jęczmienia, owsa i pszenicy. Spółdzielcy rozwinęli wydatnie hodowlę owiec, drobiu, pszczół i inne opłacalne działy gospodarki oraz wybudowali i wyremontowali wiele obiektów gospodarczych.

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych powiatu bytowskiego silnie oddziałują na mało i średniorolnych chłopów, czego dowodem jest fakt, że w roku ub. do istniejących spółdzielni wstąpiło 23 nowych członków, a kilkudziesięciu dalszych mało i średniorolnych chłopów utworzyło 4 nowe gospodarstwa zespołowe. Ostatnio powstała spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Mydlita.

Analizując ten stan rzeczy, spółdzielcy zgromadzeni na zjeździe powiatowym stwierdzili, że wśród chłopów pow. Bytów, a zwłaszcza wśród ludności tych terenów, rosną nastroje sprzyjające rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Toteż wielu przemawiających na zjeździe podkreślało konieczność wzmożenia pracy polityczno - uświadamiającej wśród chłopów gospodarujących indywidualnie. Szczególnie mocno podkreślano obowiązek otoczenia opieką komitetów założycielskich.

Szeroko mówiła na ten temat gospodyni wiejska Aniela Jasińska z gromady Nowe Huty, w której komitet założycielski istnieje od dłuższego czasu, lecz nie przejawia działalności, bo nikt się nim nie opiekuje, a we wsi jest sporo chłopów chętnych do zorganizowania spółdzielni. Podobną sprawę poruszył chłop indywidualny z gromady Piaszno zamieszkałej przez ludność rdzenną, Baumgard, który w imieniu swojej wsi wystąpił z prośbą o udzielenie pomocy w zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej.

Liczni dyskutanci podkreślali, że nie wolno spółdzielcom w gromadzie odseparowywać się od chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie.

W czasie zjazdu powiatowego w Prudniku, woj. opolskiego, spółdzielcy przytaczali liczne przykłady, świadczące, jak sukcesy spółdzielców prudnickich wpłynęły na rozwój ruchu spółdzielczego w powiecie. Wyniki podziału pierwszych dochodów 6 spółdzielni założonych w 1950 r. zachęciły 384 gospodarzy z tych gromad do przejścia na gospodarkę zespołową w ciągu 1951 r. W ub. roku chłopi prudniccy jeszcze uważniej przyglądali się pracy spółdzielców, analizowali dochody, porównując je ze swoimi; wynikiem tych rozważań było zorganizowanie komitetów założycielskich, z których powstało dalszych 15 spółdzielni.

O zaufaniu, jakiego chłopi opolscy coraz bardziej nabierają do spółdzielczości produkcyjnej, świadczy m. in. fakt, że w takich gromadach, jak Rudziczka, Czyżowice, Laskowice czy Łąka Prudnicka, wszyscy mało i średniorolni chłopi jednocześnie przystąpili do spółdzielni.

Dyskutanci mocno podkreślali, że fakty, wykazujące mało i średniorolnym chłopom niezbitą wyższość gospodarki kolektywnej — wzmagają nienawiść kułaków do spółdzielni. Ale spółdzielcy z pomocą organizacji partyjnych na każdym kroku demaskują machinacje wroga klasowego. Tak było np. w Lubrzy, gdzie zawistni kułacy wprowadzili do spółdzielni swych popleczników — Kramarza, Suder i Pachuta, którzy zaczęli paraliżować pracę, odciągając ludzi od zajęć, przez rozpijanie ich i rozsiewanie różnych plotek. Jednak spółdzielcy, którym aktyw polityczny otworzył oczy na źródło zła, szybko poradzili sobie z wrogiem, usuwając kułackich popleczników.

Tak samo czujność aktywu spółdzielczego zdemaskowała kułackiego popleczника — Ignacego Paściaka, który podpisał deklarację przystąpienia do tworzącej się spółdzielni w Rudziczce, a w czasie zebrania wystąpił przeciw spółdzielni. Chłopi udowodnili kłamliwość twierdzeń Paściaka i założyli spółdzielnię wbrew jego intrygom. (PAP)

Zobowiązania spółdzielców Białostocczyzny

BIAŁYSTOK (kor. wł.) Członkowie spółdzielni produkcyjnych woj. białostockiego podejmują liczne i cenne zobowiązania, których realizacja jeszcze bardziej umocni zespołowe gospodarstwa.

Spółdzielcy z przodującego w powiecie ełckim Rolniczego Zespołu Spółdzielczego „Promień" w Mrozach zobowiązali się m. in. wykonać wiosenną kampanię siewną w ciągu 10 dni, przeprowadzić pielęgnację łąk, zwiększyć wydajność zbóż w granicach od 1—2 kwintali, buraków pastewnych o 50 kwintali, w terminie dokonać sprzętu zbóż i okopowych oraz zwiększyć hodowlę krów o 7 szt., owiec o 60 szt., a gęsi o 200 szt.

Kobiety, członkinie tejże spółdzielni, zobowiązały się zwiększyć urodzajność buraków cukrowych o 20 kwintali z ha, zwiększyć mleczność krów o 100 litrów, rozszerzyć hodowlę świń o 10 nowych macior, oraz założyć ogród warzywny.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Mrozach wezwali do współzawodnictwa spółdzielców z Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Długich, pow. ełcki.

Wiele spółdzielni produkcyjnych zobowiązało się zwiększyć pogłowie bydła, trzody chlewnej, zwiększyć wydajność z ha itd.

Wśród nich na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie spółdzielców z Dubna, pow. bielski, którzy postanowili pomóc w założeniu spółdzielni produkcyjnej w gr. Nurzec.

Cenne są również zobowiązania spółdzielców z Wygody, którzy postanowili przepracować bezinteresownie 150 dniówek przy remoncie świetlicy.

(p)

Wyróżnienie

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wilkowie pow. Świebodzin, woj. zielonogórskie, za najlepsze wyniki gospodarcze po raz drugi zdobyli sztandar przechodni tego powiatu. Na zdjęciu: członkowie spółdzielni produkcyjnej z Wilkowa, w chwilę po otrzymaniu sztandaru przechodniego na powiatowym zjeździe w Świebodzinie

Foto A. Nowosielski

21 bm. Dzień Solidarności z młodzieżą kolonialną

(f) BUDAPESZT (PAP). Sekretariat ŚFMD wystosował apel do młodzieży świata w związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Solidarności z młodzieżą walczącą z systemem kolonialnym.

Apel stwierdza, że dzień 21 lutego 1953 r. obchodzony będzie pod hasłem: „Młodzieży, łącz się w walce o pokój, niezależność narodową, w obronie swych praw".

W apelu sekretariat ŚFMD zwraca się do młodzieży, aby wzmogła wysiłki dla wcielenia w życie uchwał Kongresu Narodów w Obronie Pokoju oraz wzywa młodzież, aby wzięła aktywny udział w przygotowaniach do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży.

8 rocznica wyzwolenia Budapesztu

(f) BUDAPESZT (PAP). 13 lutego naród węgierski uroczyście obchodził 8 rocznicę wyzwolenia Budapesztu przez Armię Radziecką.

Dziennik „Szabad Nep" pisze, że przed 8 laty zagrzmiały w Moskwie salwy z 324 dział na cześć nowego wielkiego zwycięstwa Armii Radzieckiej, zwycięstwa, które otworzyło drogę do wyzwolenia całych Węgier. Naród węgierski, obchodząc 8 rocznicę wyzwolenia swej stolicy, wyraża głęboką wdzięczność Węgierskiej Partii Pracujących, bohaterskiej Armii Radzieckiej i Józefowi Stalinowi, którym zawdzięcza wolność i rozkwit swej ojczyzny.

Również inne dzienniki poświęciły obszerne artykuły 8 rocznicy wyzwolenia Budapesztu przez Armię Radziecką.

Plenarne posiedzenie CK Stronnictwa Demokratycznego

(f) Dnia 14 lutego odbyło się pod przewodnictwem wiceprzewodniczącej Centralnego Komitetu E. Krassowskiej plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Referat polityczno - organizacyjny wygłosił Przewodniczący Centralnego Komitetu Wacław Barcikowski. Przedmiotem obrad było dokonanie na tle sytuacji gospodarczej i politycznej, oceny dotychczasowej pracy Stronnictwa Demokratycznego.

W przyjętych przez Centralny Komitet dyrektywach opartych o zasadnicze tezy referatu politycznego oraz wnioski zawarte w podsumowaniu dyskusji, ustalono, że Stronnictwo Demokratyczne winno wzmóc prace polityczno-organizacyjne wśród rzemieślników i usługowców oraz zwiększyć działalność w Komitetach Frontu Narodowego, radach narodowych i organizacjach masowych. (PAP).

Przyjaźń narodów ZSRR i Chin najpotężniejszą w dziejach siłą w dziele utrwalenia pokoju światowego

Uroczysta akademia w Pekinie w III rocznicę układu radziecko-chińskiego

(f) PEKIN (PAP). 13 bm. odbyła się w Pekinie z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej uroczysta akademia, poświęcona trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chinami i Związkiem Radzieckim.

Na akademię przybyli członkowie Centralnego Rządu Ludowego, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, przedstawiciele organizacji demokratycznych i społecznych, działacze literatury i sztuki, bohaterowie pracy, bohaterowie armii ludowo - wyzwoleńczej, przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej, specjaliści radzieccy.

W prezydium zasiedli m. in.: Lu Szao-tsi, Czou En-lai, Czu-Teh, Kuo Mo-żo, ambasador Związku Radzieckiego w Chinach Paniuszkin. Akademię zagaił wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej Kuo Mo-żo.

Obszerny referat poświęcony trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chinami a ZSRR wygłosił Lu Szao-tsi, przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej.

Mówca oświadczył m. in.: Od chwili podpisania wielkiego układu chińsko - radzieckiego minęły trzy lata. Wydarzenia tych trzech lat potwierdziły w pełni, że współpraca i przyjaźń między narodami Chin i Związku Radzieckiego jeszcze bardziej się zacieśniły. Ma to ogromne znaczenie nie tylko dla rozkwitu Chin i Związku Radzieckiego, lecz także dla sprawy utrzymania pokoju i zwycięstwa sprawiedliwości na całym świecie.

Podkreślając, że układ chińsko - radziecki miał wielki wpływ na szybki i wszechstronny rozwój stosunków ekonomicznych i kulturalnych między dwoma krajami, mówca stwierdził, iż Związek Radziecki udzielił ogromnej pomocy technicznej w dziele odbudowy i rozwoju ekonomiki Chińskiej Republiki Ludowej.

Wymienione wyżej fakty — stwierdził Lu Szao-tsi — świadczą, że jedność i przyjaźń narodów dwóch wielkich krajów — ZSRR i Chin umocniły się ogromnie w ciągu minionych trzech lat i w przyszłości będą się nadal umacniały. Jedność ta i przyjaźń są wieczyste i niewzruszone i nie ma na świecie siły, która mogłaby je zniszczyć. Są one niezwyciężone.

ZSRR — kontynuował Lu Szao-tsi — jest wzorem dla narodu chińskiego, jest nauczycielem; droga, którą przeszedł Związek Radziecki — to droga, po której kroczy obecnie naród chiński i po której kroczyć będzie w przyszłości.

W roku bieżącym Chińska Republika Ludowa wkroczyła w etap wielkiego budownictwa planowego. Aby pomyślnie wykonać plany tego budownictwa, naród chiński musi niestrudzenie uczyć się od Związku Radzieckiego, musi korzystać z jego przodującego doświadczenia; jest to jeden z najważniejszych warunków pomyślnej realizacji budownictwa naszego kraju.

Mówiąc dalej o wielkim znaczeniu pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" i dokumentów XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Lu Szao-tsi oświadczył, że stanowią one dla narodu chińskiego ogromną pomoc w dziele budowy swego kraju.

Kończąc swój referat, Lu Szao-tsi stwierdził: „Opierając się na przyjaźni, jedności i ścisłej współpracy narodów ZSRR i Chin niewątpliwie udaremnimy agresywne plany imperializmu".

Następnie zabrał głos ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej — A. Paniuszkin, który oświadczył, że radziecko-chiński układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej zapoczątkował nową erę w rozwoju przyjaznych stosunków między wielkimi narodami Chin i ZSRR, zapoczątkował nowy etap w rozwoju stosunków międzynarodowych. Układ radziecko-chiński uczynił z przyjaźni między narodami ZSRR i Chin tak potężną i wielką siłę w dziele utrwalenia pokoju światowego, jakiej nie ma i nie było w historii ludzkości. Układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chinami i Związkiem Radzieckim — podkreślił Paniuszkin — popiera cała miłująca pokój, postępowa ludzkość, która upewnia się coraz bardziej, że przyjaźń i sojusz chińsko-radziecki stanowią potężną siłę w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

W zakończeniu Paniuszkin wzniósł okrzyk na cześć wieczystej, niewzruszonej przyjaźni i braterskiego sojuszu między narodami ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej, na cześć wodza wielkiego narodu chińskiego Mao Tse-tunga, na cześć wodza wielkiego narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości — wielkiego Stalina.

Referat o pomocy, jakiej udziela Związek Radziecki gospodarczemu budownictwu Chin, wygłosił członek Państwowej Rady Administracyjnej — Bo I-bo.

Na zakończenie akademii odbył się wielki koncert z udziałem artystów chińskich.

Powstają nowe placówki służby zdrowia

(f) Dzięki znacznym kredytom, jakie Państwo Ludowe przeznacza na ochronę zdrowia, rozbudowuje się na terenie całego kraju sieć placówek leczniczych. Nowe szpitale powstają przede wszystkim w pobliżu wielkich ośrodków przemysłowych oraz na terenach wiejskich, najbardziej zaniedbanych w okresie rządów sanacji.

O rozmiarach inwestycji służby zdrowia świadczyć mogą następujące liczby. W roku 1952 znajdowało się w budowie ok. 500 różnych typów instytucji leczniczych o łącznej kubaturze budynków ok. 2 milionów metrów sześciennych. Część będących w budowie w r. 1952 obiektów oddano już do użytku — budowa reszty trwa.

W ciągu 1952 r. przekazano łącznie ok. 5 tys. nowych łóżek szpitalnych, a więc blisko 5-krotnie więcej niż przeciętnie w ciągu roku w okresie międzywojennym.

W celu podniesienia ogólnego stanu sanitarnego kraju oraz zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych w roku ub. oddano do użytku 14 nowoczesnych pawilonów zakaźnych. Zakończono również budowę licznych stacji krwiodawstwa, których sieć objęła już cały kraj i wraz z wykończonym ostatnio w Warszawie Instytutem Hematologii, stwarza podstawę rozwojową dla tej nowej w Polsce dziedziny lecznictwa.

W 1953 r. inwestycje służby zdrowia prowadzone będą w niemniejszym tempie. Obok kontynuowania wykonywanych już inwestycji w dziedzinie zdrowia, rozpoczęta będzie budowa wielu nowych. I tak np. w Warszawie w roku bież. rozpocznie się budowa 5 nowych wielkich obiektów szpitalnych. W Łodzi zostaną oddane do użytku 4 wielkie szpitale o łącznej kubaturze 180 tys. metrów sześc., w tym 1 zakaźny na Radogoszczy, składający się z 4 pawilonów oraz duży zespół sanatoryjno-prewencyjny dla ok. 400 dzieci. Nowe szpitale uruchomione będą m. in. również w Sieradzu i w Wieluniu na ok. 600 łóżek, w woj. krakowskim: w Krakowie, Wadowicach, Oświęcimiu i Kleczy Dolnej, zaś na Śląsku — w Myszkowie, Rybniku i Bytomiu. (PAP)

Wymiana depesz między J. Stalinem i Mao Tse-tungiem

(a) MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, J. Stalin wystosował do przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga depeszę następującej treści:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej proszę Was, towarzyszu Przewodniczący, o przyjęcie moich serdecznych pozdrowień i życzeń dalszego umocnienia przyjaźni i sojuszu między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich w interesie sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

J. STALIN

*

Mao Tse-tung przesłał do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR J. Stalina następującą depeszę:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich przesyłam w imieniu narodu chińskiego, rządu Chińskiej Republiki Ludowej i moim własnym wielkiemu narodowi radzieckiemu, rządowi radzieckiemu i Wam osobiście wyrazy serdecznej wdzięczności i gorące pozdrowienia.

W ciągu trzech lat ogromnie umocniły się i rozwinęły stosunki ścisłej przyjaźni i współpracy między dwoma wielkimi sojusznikami — Chinami i Związkiem Radzieckim. Prawdziwie bezinteresowna pomoc rządu i narodu radzieckiego dla nowych Chin, nie tylko przyśpieszyła odbudowę i rozwój gospodarki Chin, lecz będzie miała również doniosłe znaczenie dla realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa państwowego Chin zakrojonego na wielką skalę.

Pragnę, by wielka niewzruszona przyjaźń między obu krajami — Chinami i ZSRR — zacieśniała się i rozwijała z każdym dniem w walce przeciwko nowym agresywnym knowaniom imperializmu i w dziele obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

MAO TSE-TUNG
przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej

Dnia 10 lutego 1953 r.

Depesza ministra Wyszyńskiego

Depesza ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego do premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia brzmi jak następuje:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej proszę Was o przyjęcie moich serdecznych pozdrowień i życzeń dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między narodami naszych krajów w interesie pokoju na całym świecie.

A. WYSZYŃSKI

Depesza ministra Czou En-laia

Czou En-lai przesłał do ministra A. Wyszyńskiego depeszę następującej treści:

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę Was, towarzyszu Ministrze, o przyjęcie mych serdecznych pozdrowień.

Niech mi wolno będzie wyrazić życzenia, aby dalej wzrastał w potęgę i zacieśniał się wielki sojusz między Chinami a ZSRR, stanowiący gwarancję pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

CZOU EN-LAI
minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej

Dnia 10 lutego 1953 r.

Wyjazd delegacji polskiej na obrady ONZ

(f) W dniu 14 bm. opuściła Warszawę, udając się do Nowego Jorku na drugą część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, delegacja polska z przewodniczącym delegacji ministrem Stanisławem Skrzeszewskim na czele.

Delegację żegnali na dworcu: Wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski, Zastępca Ministra — Szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisław Tołwiński i wyżsi urzędnicy MSZ.

Na dworcu obecni byli również szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych państw zaprzyjaźnionych. (PAP)

DZIŚ W NUMERZE:

Z ŻYCIA PARTII

L. GUZ: Nie lekceważyć spraw handlu

LUCJAN PRACKI: Ujarzmienie rzeki Huai (Z wędrówek po Chinach)

LESZEK GOLIŃSKI: Podręczniki szkolne — ważny problem oświaty

WITOLD KUCZYŃSKI: Akcja siewna zaczyna się już w zimie

KRYSTYNA USAREK: Umarli oskarżają zdrajców

JASZCZ: Komedia złodziejska w Teatrze Narodowym

Imperialistyczne machinacje wokół sprawy Sudanu

USA pod pozorem arbitrażu umacniają swe pozycje w Sudanie

(f) LONDYN (PAP). Ogłoszono tu oficjalny komunikat o podpisaniu w Kairze 12 lutego porozumienia anglo-egipskiego w sprawie Sudanu. Porozumienie to zastąpi konwencję anglo-egipską z roku 1899 o condominium (wspólnym zarządzie) w Sudanie, która to konwencja dawała w istocie rzeczy pełnię władzy generalnemu gubernatorowi angielskiemu. Sudan pozostaje obecnie pod okupacją wojsk angielskich.

Nowe porozumienie przewiduje, że Sudan ma możność „samookreślenia" za trzy lata, tj. powzięcia decyzji czy ma się zjednoczyć z Egiptem, czy też stać się państwem niezależnym od Egiptu. W 3-letnim okresie przejściowym gubernator generalny z ramienia Anglii utrzymuje swe zasadnicze pełnomocnictwa. Będzie on w szczególności nadal dowódcą naczelnym miejscowych sił zbrojnych oraz będzie rozstrzygał wszystkie sprawy wojskowe, jak również sprawy polityki zagranicznej Sudanu.

Korespondent dyplomatyczny dziennika „Daily Mail" podkreśla, że wojska angielskie będą okupowały Sudan jeszcze „co najmniej" trzy lata.

Jak wynika z doniesień agencji Reutera, główny cel nowego porozumienia polega na utorowaniu drogi do wznowienia rokowań w sprawie wciągnięcia krajów arabskich, a przede wszystkim Egiptu do agresywnego „dowództwa Środkowego Wschodu".

„Daily Mail" zapowiada, że natychmiast po zawarciu porozumienia podjęte zostaną rokowania o wejście Egiptu do „dowództwa Środkowego Wschodu".

Jakkolwiek rokowania kairskie toczyły się oficjalnie między Anglią a Egiptem, uczestniczył w nich aktywnie, jak stwierdziło radio londyńskie, ambasador USA w Egipcie, Caffery.

Caffery — pisze dziennik libański „As Sarha" — naciskał na Anglię i Egipt, by przyśpieszyły zawarcie porozumienia w sprawie Sudanu. Starał się on w ten sposób przyśpieszyć utworzenie „dowództwa Środkowego Wschodu" ażeby „zapewnić Ameryce dostawy nafty arabskiej i przekształcić kraje arabskie w przybudówkę agresywnego paktu atlantyckiego dla wykorzystania tych krajów w charakterze wielkiej bazy amerykańskiej w wojnie przygotowywanej przez Amerykę".

Równocześnie Stany Zjednoczone, które występowały w charakterze pośrednika między Anglią a Egiptem dążyły, według doniesień prasy, do umocnienia swoich pozycji w Sudanie kosztem pozycji angielskich. „Rząd amerykański — zaznacza „Daily Mail" — zapewni sobie wpływowe stanowisko w Sudanie mając tam swego przedstawiciela w komisji do nadzorowania wyborów".

*

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, iż w dniu 13 lutego premier Indii Nehru odpowiadając w parlamencie na interpelację w sprawie „organizacji obrony Środkowego Wschodu" oświadczył, że „rząd Indii interesuje się tym zagadnieniem i z niepokojem śledzi wszystkie związane z nim wydarzenia".

Trzej żołnierze brytyjscy i żołnierz francuski proszą rząd NRD o azyl

(f) BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, trzej żołnierze brytyjscy W. Glancy, H. Irvine i S. Lewis zwrócili się do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą o udzielenie im azylu.

Służąc w armii brytyjskiej — stwierdzają oni w liście do rządu NRD — zaczęliśmy zdawać sobie coraz jaśniej sprawę z tego, że mamy być mięsem armatnim w przyszłej wojnie światowej, która potrzebna jest imperialistom amerykańskim dla zdobycia panowania nad światem i osiągnięcia olbrzymich zysków.

Jesteśmy przeciwko haniebnej wojnie w Korei! Mieliśmy być wysłani do Korei — stwierdzają żołnierze w dalszym ciągu swego listu — aby mordować tam spokojną ludność koreańską. Nie chcemy jednak plamić rąk krwią bohaterskiego narodu koreańskiego i dlatego postanowiliśmy nie wykonać tego rozkazu.

*

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że również żołnierz armii francuskiej Jean Guerrini zwrócił się do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą o azyl. Jean Guerrini służył od stycznia do października 1952 r. w II batalionie francuskim w Korei.

Przedłużenie dyskusji nad projektem oszukańczej ordynacji wyborczej we Włoszech

(f) RZYM (PAP). Zgodnie z uchwałą powziętą w dniu 12 bm. przez prezydium Senatu, dyskusję nad rządowym projektem reakcyjnej „reformy" ordynacji wyborczej w komisji spraw wewnętrznych przedłuży się do dnia 5 marca.

Rząd i większość rządowa usiłowały, jak wiadomo, ograniczyć czas trwania dyskusji do dnia 24 bm.

Akcja protestacyjna przeciw represjom wobec strajkujących robotników we Włoszech

(f) RZYM (PAP). Komitet Wykonawczy Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy na posiedzeniu w dniach 11 i 12 lutego uchwalił rezolucję, w której wzywa masy pracujące Włoch do organizowania akcji protestacyjnej przeciwko stosowaniu przez przedsiębiorców represji wobec robotników bioracych udział w strajkach politycznych.

Rezolucja stwierdza, że zagwarantowane przez konstytucję prawo robotników do strajku nie może być ograniczone nawet przez parlament. Atak przedsiębiorców na prawo ludzi pracy do strajku — stwierdza dalej rezolucja — stanowi dywersję, za pomocą której przedsiębiorcy usiłują uniemożliwić masom pracującym energiczną walkę w obronie żądań ekonomicznych i socjalnych.

Rezolucja wzywa wszystkie organizacje, które wchodzą w skład Konfederacji do zorganizowania w dniu 22 lutego demonstracji, wieców i zebrań mas pracujących dla spopularyzowania tych żądań i wykazania raz jeszcze narodowi włoskiemu, że Konfederacja zdecydowana jest walczyć w obronie praw i swobód politycznych narodu.

Fiasko pertraktacji francusko-angielskich w sprawie „armii europejskiej"

(f) PARYŻ (PAP). Prasa paryska omawia obszernie rozmowy, które toczyły się ostatnio w Londynie między premierem francuskim Mayerem, ministrem spraw zagranicznych Bidault i ministrem finansów Bironem a angielskim ministrem spraw zagranicznych Edenem i innymi ministrami angielskimi w sprawie ewentualnego udziału Anglii w tworzeniu tzw. „armii europejskiej".

Rozmowy te zakończyły się fiaskiem. W dniu 13 lutego ogłoszono w Londynie ogólnikowy komunikat, z którego jak stwierdza agencja United Press wynika, że przedstawicielom Wielkiej Brytanii i Francji „nie udało się osiągnąć porozumienia co do propozycji francuskich w sprawie związania Wielkiej Brytanii możliwie jak najściślej z „Europejską wspólnotą obronną".

Postępowa prasa francuska podkreśla, że cel wizyty Mayera w Londynie nie został osiągnięty, gdyż ministrowie francuscy nie przywieźli do Paryża żadnych konkretnych osiągnięć, które ułatwiłyby rządowi Mayera przeforsowanie w Zgromadzeniu Narodowym ratyfikacji układu w sprawie tzw. „armii europejskiej".

Projekt stworzenia tej agresywnej armii i związany z tym amerykański projekt wskrzeszenia odwetowego Wehrmachtu zachodnio - niemieckiego wywołują głębokie zaniepokojenie w najszerszych warstwach społeczeństwa francuskiego.

Z inicjatywy deputowanego Pierre Andre należącego do prawego skrzydła „niezależnych republikanów" — które jest reprezentowane w rządzie — powstał „Komitet walki przeciwko ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej", obejmujący przeszło 100 deputowanych.

Dążąc do osłabienia tego ruchu protestu i do zamaskowania agresywnego charakteru „armii europejskiej" rząd francuski rozreklamował opracowane przezeń tzw. „protokoły dodatkowe" do układu w sprawie tej armii. Mają one rzekomo zmienić charakter układu i jak twierdzą ich autorzy, zabezpieczyć interesy Francji w ramach „Europejskiej wspólnoty obronnej". Jeden z tych protokołów przewidywał m. in. pewne gwarancje wojskowe Anglii w związku z utworzeniem „armii europejskiej". Francuskie koła rządzące liczyły na to, że te zobowiązania angielskie wpłyną na stanowisko niektórych deputowanych w Zgromadzeniu Narodowym, wypowiadających się przeciwko układowi.

Jednakże wizyta ministrów francuskich w Londynie nie dała żadnych wyników i prawicowe dzienniki francuskie nie ukrywają obecnie obaw co do dalszych losów projektu układu w sprawie „armii europejskiej".

W interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów

Artykuł wstępny dziennika „Prawda" z okazji III rocznicy układu radziecko-chińskiego

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda" z 14 bm. zamieściła artykuł wstępny pt. „W interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów". W artykule czytamy m. in.:

Każdy nowy rok działania układu radziecko - chińskiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR i Chińską Republiką Ludową, dobitnie manifestuje wielką siłę żywotną leninowsko - stalinowskich zasad radzieckiej polityki zagranicznej. Układ ten wzmocnił więź historyczną i zapewnił dalszy rozwój głębokiej i niezłomnej przyjaźni i sojuszu dwóch wielkich narodów — radzieckiego i chińskiego. Historia ludzkości nie zna sojuszu, który by oddziaływał na sytuację międzynarodową z taką siłą, jak ten sojusz.

Walczące o swe wyzwolenie masy ludowe Chin widziały w zrodzonym przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną państwie radzieckim wiernego przyjaciela, swą nadzieję i wzór dla siebie. W wyniku rozgromienia faszyzmu niemieckiego i imperializmu japońskiego w drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki długotrwała i ciężka walka narodu chińskiego zakończyła się zwycięstwem.

Zgniły reakcyjny reżim kuomintangowski został obalony, naród chiński na zawsze wyzwolił się z ucisku imperialistycznego. Powstała Chińska Republika Ludowa. To historyczne zwycięstwo narodu chińskiego osiągnięto pod kierownictwem wspaniałej Komunistycznej Partii Chin i jej wybitnego wodza — Mao Tse-tunga.

Zwycięstwo rewolucji w Chinach stworzyło nową, ogromną wyrwę w łańcuchu imperializmu, spotęgowało siły demokracji i socjalizmu, jeszcze bardziej zrewolucjonizowało Wschód i spowodowało wzrost walki wyzwoleńczej narodów uciskanych przez imperializm.

W wyniku drugiej wojny światowej odpadły od systemu kapitalistycznego Chiny i kraje demokracji ludowej w Europie, tworząc wraz ze Związkiem Radzieckim jednolity i potężny obóz socjalistyczny, przeciwstawny obozowi kapitalizmu.

Sojusz i przyjaźń między Związkiem Radzieckim i Chinami są wzorem zupełnie nowych, nieznanych i niemożliwych w świecie kapitalistycznym stosunków międzynarodowych.

Oświetlając następnie rozwój współpracy między ZSRR i Chinami na wszystkich odcinkach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, dziennik stwierdza, że Chiny są jednym z największych uczestników nowego demokratycznego rynku światowego. Na rynku tym jego uczestnicy znajdują wszystkie niezbędne dla siebie towary.

Nowym doniosłym wkładem do dzieła wzmocnienia i rozwoju bratniej współpracy narodów radzieckiego i chińskiego było niedawne przekazanie bezpłatnie czangczuńskiej linii kolejowej przez rząd radziecki rządowi Chińskiej Republiki Ludowej.

Trzy lata układu radziecko-chińskiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej wykazały dobitnie, że odpowiada on całkowicie żywotnym interesom narodów radzieckiego i chińskiego oraz, że ma olbrzymie znaczenie międzynarodowe.

Wielkie znaczenie układu radziecko-chińskiego uwypukla się szczególnie w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, w świetle wzmagających się przygotowań imperialistów amerykańskich do nowej wojny światowej. USA i ich sojusznicy prowadzą wyścig zbrojeń. Imperialiści amerykańscy odradzają militaryzm japoński i przekształcają Japonię w swoją bazę wojenną. W Korei agresorzy amerykańscy zrywając rokowania pokojowe, prowadzą dalej i rozszerzają wojnę.

Samoloty amerykańskie coraz częściej naruszają powietrzne granice Chin. Siły zbrojne USA stosują broń bakteriologiczną przeciw cywilnej ludności Korei i Chin. Rozbestwiona soldateska amerykańska kontynuuje potworne masakry jeńców wojennych. Wszystkie te akty agresywne demaskują imperialistów amerykańskich, jako podżegaczy do nowej wojny światowej, jako zaciekłych wrogów narodów Azji i całego świata.

Aby obronić pokój, zapewnić bezpieczeństwo swojego kraju i poprzeć sprawiedliwą walkę narodu koreańskiego przeciw najeźdźcom amerykańskim, naród chiński rozwinął szeroki patriotyczny ruch oporu przeciw agresji amerykańskiej i dla udzielenia pomocy Korei. Najlepsi synowie i córki narodu chińskiego wstąpili do oddziałów ochotników ludowych i walczą bohatersko ramię przy ramieniu z Koreańską Armią Ludową przeciw agresji imperialistów amerykańskich.

Imperialistyczni podżegacze wojenni, wściekli z powodu rosnących sukcesów wolnych narodów obozu socjalistycznego, podejmują coraz nowe szaleńcze próby przeszkodzenia pokojowemu życiu tych narodów. Imperialiści usiłują zamącić przyjaźń wolnych narodów, wzmagają oszczerstwa i kłamstwa, szantaż i zastraszanie, organizują kontrrewolucyjne spiski i prowokacje, nasyłają szpiegów, dywersantów i morderców do krajów obozu socjalistycznego.

Narody obozu demokracji i socjalizmu, zajęte wielkim budownictwem pokojowym zaostrzają swą czujność rewolucyjną wobec zakusów i usiłowań imperialistów amerykańskich, wzmagają walkę o pokój, wzmacniają siły obronne swych krajów, jeszcze ściślej jednoczą się ze Związkiem Radzieckim, z demokratycznymi i miłującymi pokój siłami na całym świecie.

Niezłomny sojusz braterski między narodami radzieckim i chińskim — wielki dorobek i wielka nadzieja całej postępowej i miłującej pokój ludzkości — pisze w zakończeniu „Prawda" — powołany jest do odegrania doniosłej roli w dziele dalszego wzmocnienia obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Głosy prasy chińskiej

(f) PEKIN (PAP). Całe społeczeństwo chińskie święciło 14 bm. trzecią rocznicę podpisania układu radziecko - chińskiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej. Dzienniki szanghajskie na pierwszych stronach donoszą o wymianie depesz między Józefem Stalinem i Mao Tse-tungiem, jak również A. Wyszyńskim i Czou En-laiem oraz zamieszczają portrety Józefa Stalina i Mao Tse-tunga. Artykuły wstępne i redakcyjne poświęcone są przyjaźni między narodem radzieckim i narodem chińskim. Prasa chińska podkreśla stałą i bezinteresowną pomoc, udzielaną przez Związek Radziecki narodowi chińskiemu. Układ zawarty między Chinami i Związkiem Radzieckim — pisze dziennik „Czefanżibao" — udaremnił agresywne plany podżegaczy wojennych i stał się trwałą ostoją pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Oprawcy amerykańscy znowu użyli broni chemicznej przeciwko jeńcom na Kożedo

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu: Dnia 9 bm. Amerykanie ponownie użyli nowej broni chemicznej przeciwko jeńcom wojennym na wyspie Kożedo, którzy śpiewali pieśni z okazji rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej. Zabito i raniono 39 jeńców chińskich i koreańskich. Dwa dni wcześniej Amerykanie zamordowali w tym samym obozie jednego jeńca.

Amerykanie usiłują ukryć fakt zastosowania broni chemicznej. Przedstawili oni po prostu swą zbrodnię jako użycie „drażniącej substancji". Jednakże amerykańskie agencje telegraficzne donoszą, że resztki tej „drażniącej substancji" jeńcy musieli zmywać wodą z mydłem. Zastosowany przez Amerykanów środek chemiczny, to prawdopodobnie substancja w postaci lepkiej cieczy trującej, która wywołuje oparzenia ciała.

Według oświadczeń samych Amerykanów, żołnierze amerykańscy trzykrotnie opryskali jeńców tą cieczą.

Szef obozów jenieckich w Korei Cadwell określił stosowanie tej broni chemicznej jako „środek skuteczny i humanitarny".

Kożedo — amerykański Majdanek

MOSKWA (PAP). Korespondent dziennika „Prawda" w Phenjanie S. Borzenko donosi o nowej krwawej zbrodni dokonanej w dniu 5 rocznicy Koreańskiej Armii Ludowej przez interwentów amerykańskich na jeńcach wojennych w obozie na wyspie Kożedo.

Setki jeńców — pisze m. in. korespondent — wyszły w tym dniu z baraków, śpiewając pieśni na cześć Armii Ludowej i swej ojczyzny. Amerykańskie oddziały karne, po zgrupowaniu w pobliżu baraków — czołgów, dział i karabinów maszynowych, użyły przeciwko jeńcom broni chemicznej, wpędziły demonstrantów z powrotem do baraków, zamykając szczelnie wszystkie okna i drzwi. Jeńcy śpiewali jednak nadal pieśni patriotyczne o Mao Tse-tungu i Kim Ir-senie. Wówczas użyto broni palnej. Zabito i raniono dziesiątki osób...

Kożedo — pisze dalej korespondent — to drugi, jeszcze okropniejszy — Majdanek, udoskonalony na wzór najnowszej ludobójczej techniki amerykańskiej. Nie na próżno bawili tam kaci greccy z wyspy Śmierci — Makronisos, by zapoznać się z „doświadczeniem" katów amerykańskich. Metody morderców hitlerowskich zostały tam wzbogacone o „osiągnięcia" rzeźników z Chicago, którzy masakrują nadal ludzi za ich niezłomną wierność swej ojczyźnie. Kożedo — to miejsce strasznej katorgi i śmierci. Komendanci obozów — sadyści i narkomani posiadają niczym nieograniczone prawo znęcania się nie tylko nad jeńcami wojennymi. Ostatnio wysiedlono z wyspy Kożedo wielu rdzennych mieszkańców jako niewygodnych dla Amerykanów świadków ich zbrodni w dziedzinie wypróbowywania na żywych ludziach broni bakteriologicznej i chemicznej. Podano oficjalnie do wiadomości, że ludzie ci zostali przesiedleni na ląd, nikt jednak nie wie co się z nimi stało. Krwawy cień amerykańskich generałów - katów — Colsona i Boatnera zawisł nad Kożedo — pisze w zakończeniu Borzenko.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w Phenjanie stwierdza, że w dniu 13 bm. na wszystkich frontach trwał obustronny ogień artyleryjski.

W nocy na 14 bm. bombowce amerykańskie „B29" ponownie dokonały zbrodniczego bombardowania kilku miejscowości w pobliżu Phenjanu, gdzie nie ma żadnych obiektów wojskowych.

Dnia 14 bm. oddziały armii ludowej i strzelcy-niszczyciele samolotów zestrzelili 5 samolotów nieprzyjacielskich.

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, w okresie od 6 do 10 lutego na froncie koreańskim nieprzyjaciel stracił 370 ludzi w wyniku skutecznej akcji artylerii armii ludowej. W tymże czasie jednostki artylerii przeciwlotniczej zestrzeliły w strefie frontowej 11 samolotów nieprzyjacielskich i uszkodziły 21 samolotów.

Na zachodnim odcinku frontu kompania amerykańskiej piechoty morskiej dokonała nieudanego ataku nocnego na pozycje armii ludowej na południowy wschód od Panmundżonu. Atak został odparty i nieprzyjaciel stracił 60 żołnierzy. Na wschodnim odcinku wojska nieprzyjacielskie straciły 120 ludzi w wyniku nagłych wypadów wojsk ludowych.

Terrorystyczny akt w Tel Avivie i fałszywa gra rządu Izraela

Artykuł J. Żukowa w „Prawdzie"

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda" publikuje artykuł J. Żukowa, który komentuje terrorystyczny akt przeciwko poselstwu radzieckiemu w Izraelu. Żukow pisze m. in.:

Tę haniebną zbrodnię poprzedziła rozwydrzona, oszczercza kampania przeciwko ZSRR, prowadzona w Izraelu przy aktywnym udziale osobistości oficjalnych. Kampania ta miała tak szeroki i prowokacyjny charakter, że nawet agencja burżuazyjna AFP, donosząc o nikczemnej zbrodni terrorystów, uznała za wskazane podkreślić, iż „akt ten nastąpił po wściekłej, antyradzieckiej kampanii w kraju".

Rząd Izraela od dawna już inspiruje tę brudną kampanię, lecz zatraciła ona wszelkie hamulce zwłaszcza po tym, gdy organa bezpieczeństwa państwowego ZSRR i szeregu krajów demokracji ludowej odcięły krwawe macki międzynarodowej żydowskiej organizacji burżuazyjno - nacjonalistycznej „Joint", utworzonej przez wywiad amerykański w celu prowadzenia szpiegowsko-dywersyjnej, terrorystycznej działalności przeciwko miłującym pokój państwom. Zdemaskowanie tej dywersyjnej organizacji i aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowały zbrodnicze plany wrogów Związku Radzieckiego.

Zamach bombowy w gmachu poselstwa ZSRR w Tel Avivie, dokonany przy jawnym pobłażaniu policji, niewątpliwie pozostaje w bezpośrednim związku z całą dywersyjną działalnością wywiadu Izraela przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Nie bez powodu działalność izraelskich szpiegów i dywersantów zasłużyła sobie na komplementy ze strony tak znanego eksperta amerykańskiego, jak komentator wojskowy dziennika „New York Times" — Baldwin.

Analizując na łamach swojej gazety działalność wywiadu Stanów Zjednoczonych, Anglii i Izraela, Baldwin uznał za wskazane dnia 29 stycznia, tj. po zdemaskowaniu organizacji dywersyjnych żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych w ZSRR i Czechosłowacji — przyznać palmę pierwszeństwa szpiegom i dywersantom państwa Izrael: „Izraelska służba wywiadowcza... daje takie rezultaty, że okazują się one równie pożyteczne... a być może i bardziej ścisłe, niż rezultaty pracy naszych (tzn. amerykańskich) znacznie większych organów wywiadu".

Podła zbrodnia bandytów syjonistycznych wymierzona przeciwko poselstwu radzieckiemu w Tel Avivie świadczyłaby, że mimo wielu klęsk, żydowskie burżuazyjne organizacje nacjonalistyczne zamierzają również w przyszłości kontynuować swą brudną robotę.

Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie ocenią tę zbrodnię jako świadomą próbę wzmożenia napięcia międzynarodowego, jako brutalną prowokację wrogów ZSRR.

Sfora wściekłych psów z Tel Avivu w swej żądzy krwi jest ohydna i nikczemna. Narody świata, wśród nich naród Izraela, napiętnują nową zbrodnię terrorystów syjonistycznych. Nie unikną oni odpowiedzialności za swe zbrodnie. Nadejdzie czas, gdy staną przed sądem narodów i zapłacą za dokonane zbrodnie. Ale już obecnie aktualna jest sprawa odpowiedzialności tych, którzy podjudzali zbrodniarzy, kierowali ich ręką, byli nie tylko współuczestnikami, lecz inspiratorami i organizatorami ich nikczemnych zbrodni.

Jest przecież faktem, że w ciągu długiego czasu w Izraelu, za wiedzą i aprobatą rządu, otwarcie głoszono nienawiść do wielkiego Związku Radzieckiego, mimo że to właśnie Związek Radziecki, dzięki rozgromieniu Niemiec hitlerowskich uratował naród żydowski przed zagładą. Jest przecież faktem, że koła rządzące Izraela wszelkimi sposobami zachęcały do zbrodniczej działalności syjonistyczne organizacje terrorystyczne typu faszystowskiego, które otwarcie chwaliły się tym, że przygotowują akty terroru przeciwko poselstwu radzieckiemu w Tel Avivie.

Jest przecież faktem, iż rząd Izraela zamiast położyć kres niepohamowanej wściekłości band syjonistycznych i zapewnić przestrzeganie najbardziej elementarnych zasad porządku publicznego w Tel Avivie, dolewał oliwy do ognia, podsycając kampanię antyradziecką. Dnia 19 stycznia minister spraw zagranicznych Izraela — Szaret wygłosił pełne nienawiści pogromowe przemówienie, otwarcie podjudzając do wrogich aktów przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Obecnie, gdy nikczemna zbrodnia w Tel Avivie została dokonana, prezydent i ministerstwo spraw zagranicznych Izraela wystosowali do poselstwa ZSRR obłudne pisma, w których wyrażają ubolewanie z powodu tej zbrodni i oświadczają, iż potępiają akty terrorystyczne i podejmują kroki w celu wykrycia i ukarania zbrodniarzy.

Cała ta fałszywa gra, wszystkie te niezręczne manewry nikogo nie zdołają oszukać. Wzbudzają one jedynie obrzydzenie w każdym uczciwym człowieku.

Nawet najmniej zorientowany w polityce człowiek — pisze dalej Żukow — wie doskonale, że jeżeliby rząd Izraela rzeczywiście chciał, miałby całkowitą możność zapobiec niesłychanemu zamachowi na poselstwo radzieckie w Tel Avivie. W rzeczywistości jednak troszczył się on nie o to, aby zapewnić elementarne warunki dla normalnej działalności dyplomatycznej przedstawicieli Związku Radzieckiego, lecz o to, aby wzbudzić w kraju nienawiść do wielkiego narodu radzieckiego i aby sprowokować wrogie akty przeciwko ZSRR.

W tych warunkach rząd radziecki uznał że niemożliwe jest kontynuowanie stosunków dyplomatycznych z rządem Izraela, ponoszącym bezpośrednią odpowiedzialność za nikczemny terrorystyczny akt, wymierzony przeciwko poselstwu ZSRR.

Naród radziecki — pisze dalej Żukow — wyciągnie dla siebie wszystkie niezbędne wnioski: jeszcze bardziej wzmocni swą czujność, jeszcze baczniej śledzić będzie wszystkie knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych i ich agentur, będzie nieustannie wzmacniał siły zbrojne i organa wywiadu ZSRR, będzie gorącym żelazem wypalał niebezpieczną chorobę niefrasobliwości, będzie wykorzeniał gapiostwo w swych szeregach. Ludzie radzieccy pamiętają i nie zapominają ani na chwilę o zadaniu postawionym przez towarzysza Stalina: „Wykazywać maksymalną czujność, mieć się stale na baczności".

Nie wyszło mu na zdrowie!

Zdrajca i kolaboracjonista Boutemy ustąpił pod naciskiem opinii publicznej ze stanowiska ministra zdrowia, motywując swą dymisję „złym stanem zdrowia" — (z prasy).

Rys. ZB. ZIOMECKI

Epidemia tyfusu w Trizonii wynikiem eksperymentów Amerykanów z bronią bakteriologiczną

(f) WIEDEŃ (PAP). Pod tytułem „Tajemnica epidemii tyfusu w Stuttgarcie" dziennik „Der Abend" zamieszcza następującą wiadomość: Władze miejskie Stuttgartu ustaliły, że przyczyną epidemii tyfusu, która wybuchła w Badenii i Hesji, są dokonywane przez Amerykanów doświadczenia z bronią bakteriologiczną.

Pierwsze wypadki tyfusu zaobserwowano wśród żołnierzy oddziałów amerykańskich kwaterujących w okolicy Stuttgartu. Przyczyną zachorowań na tyfus wśród tych żołnierzy było nieostrożne obchodzenie się przez nich z preparatami jednego z amerykańskich laboratoriów bakteriologicznych. Pewien Niemiec pracujący w tym laboratorium oświadczył, że amerykańscy lekarze wojskowi prowadzą tam badania nad bronią bakteriologiczną.

Jak podkreśla „Der Abend", jest rzeczą znamienną, że amerykańskie władze wojskowe skonfiskowały w magistracie stuttgarckim wszystkie materiały dotyczące przyczyn wybuchu epidemii tyfusu w Badenii i w Hesji. Niemcy, którzy opowiadali znajomym o dokonywanych przez Amerykanów doświadczeniach z bronią bakteriologiczną, zostali aresztowani przez amerykańską policję wojskową.

Proces bandy szpiegów angielskich w Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). 13 lutego br. przed sądem okręgowym w Ostrawie rozpoczął się proces 9 szpiegów i zdrajców z Bogumiłem Miczekiem na czele. Pozostając na służbie wywiadu angielskiego uprawiali oni działalność szpiegowską pod bezpośrednim kierownictwem drugiego sekretarza ambasady angielskiej w Pradze, Roberta Gardnera.

Były drugi sekretarz ambasady angielskiej R. Gardner został 13 grudnia 1951 roku schwytany na gorącym uczynku przez władze bezpieczeństwa w chwili, gdy wyjmował ze skrytki materiały szpiegowskie, złożone tam przez członków bandy szpiegowskiej, która stanęła obecnie przed sądem w Ostrawie.

Za brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego i bezwstydne nadużycie przywilejów dyplomatycznych Gardner został wydalony z Czechosłowacji.

Na ławie oskarżonych zasiedli zdrajcy ojczyzny, którzy dostarczali Gardnerowi materiały szpiegowskie, pomagając w ten sposób imperialistom anglo-amerykańskim w ich zbrodniczych próbach przeszkodzenia w budowie socjalizmu w Czechosłowacji.

Na marginesie

Duch arcyzdrajcy

Łacińskie przysłowie mówi, że o zmarłych należy mówić dobrze — albo wcale. Gdyby jednak starożytni Rzymianie potrafili przewidzieć, że będzie kiedyś żyła postać taka, jak zmarły niedawno agent niemiecki Władysław Studnicki — na pewno by takiego przysłowia nie stworzyli: o Studnickim bowiem można mówić tylko źle albo wcale.

Nie mówilibyśmy też wcale o tym agencie ze stażem, — gdyby nie to, że duch zdrajcy Studnickiego „straszy" jeszcze po śmierci.

Kim był Studnicki? — Jeszcze przed pierwszą wojną światową pracował dla wywiadu japońskiego — jak sam o tym pisał w swojej książce „Z przeżyć i walk", wydanej w Warszawie w 1928 r. W czasie pierwszej wojny światowej „pracował" wraz z Jodką i Piłsudskim dla wywiadu niemieckiego; wspomina o tym w tejże książce. W okresie międzywojennym robił wszystko, co mógł, by zaprzedać kraj nasz pruskim junkrom; zaś z chwilą dojścia Hitlera do władzy stał się jednym z jego czołowych „agentów ideologicznych" w Polsce.

W czasie hitlerowskiej okupacji — stanowiącej okres wytęskniony w jego życiu — miał nadzieję awansu na Quislinga lub polskiego Hachę. Oferował wówczas na piśmie katowi narodu polskiego Frankowi swoje usługi. Frank jednak zlekceważył zdezelowanego i wyleniałego agenta, wiedząc, że Studnicki jest ostatecznie w kraju skompromitowany. Poza tym, jak wiadomo hitlerowcy nie mieli zamiaru w Polsce tworzyć nawet fikcji jakichś rządów.

Urażony w swej ambicji agenta, Studnicki schronił się pod opiekuńcze skrzydła Londynu, gdzie przetrwał klęskę swoich panów w przyjaznym towarzystwie swych „ideowych" kamratów spod znaku Zaleskiego, Andersa i Mikołajczyka.

Po wojnie nastawił uszu na odgłos adenauerowskiej rewizjonistycznej trąbki i przed niesławną śmiercią po niesławnym życiu, zdążył jeszcze — jak się okazuje — napisać książkę, którą można by zatytułować „Testament zdrajcy".

Oto 5 lutego br. rewizjonistyczna „Schlesische Rundschau" zamieściła fragmenty tej książki, którą oczywiście neohitlerowcy zamierzają wkrótce wydać. Studnicki pisze:

„Polska winna żądać (!) granic z 1939 r... Trzeba będzie zezwolić na powrót Niemców i restytucję majątku niemieckiego zarówno na Śląsku, jak i w innych prowincjach Polski. Zwrot majątku niemieckiego musi nastąpić dlatego, ponieważ w Polsce w ogóle nastąpić musi zwrot majątków, a po drugie, ponieważ był to produkt pracy Niemców — zarówno na Śląsku jak i w Łodzi..."

Oto, co śniło się starczemu mózgowi stetryczałego agenta: Ziemie Zachodnie — rewizjonistom niemieckim, prawdopodobnie „Posen und Litzmannstadt auch", Scheiblery, Potoccy, Flicki i inni wrócą do swych posiadłości, fabryki zostaną oddane fabrykantom, kopalnie i huty wrócą do swych niemiecko-amerykańskich właścicieli, chłopi polscy oddadzą ziemię polskim i niemieckim dziedzicom, a rządzić będzie krajem ferajna arcyzdrajców à la Studnicki.

Studnicki nie doczekał spełnienia swych zdradzieckich snów. Śnią je za niego inni pogrobowcy sanacji, agenci z długim, średnim lub krótkim stażem.

Albowiem Studnicki nie był jeden. Studnicki był tylko najjaskrawszym symbolem haniebnej szajki, która rządziła Polską.

Toć o Studnickim pisał inny agent niemiecki, czołowy „publicysta" agentów z emigracji — Stanisław Cat-Mackiewicz: „Naród polski może być dumny, że wydaje takich ludzi jak Studnicki".

Naród polski strząsnął z siebie „takich ludzi", całą kolekcję sprzedajnych agentur od WRN po sanację i endeków. Catowie, Studniccy i spółka mogą sprzedawać się za wszystkie waluty świata. Handel Polską, uprawiany zawodowo przez tych panów w ciągu dziesięcioleci ich rządów — skończył się.

I to bezpowrotnie,

Jotes

Ujarzmienie groźnego żywiołu

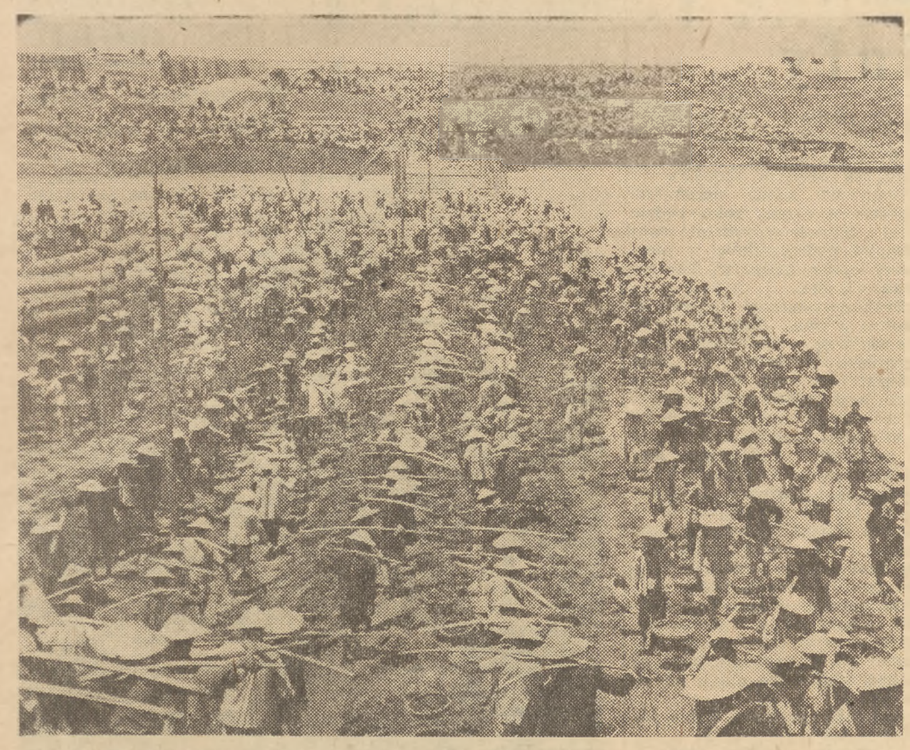

Na apel rządu Chin Ludowych miliony Chińczyków wykonują gigantyczne prace nad ujarzmieniem rzeki Huai (patrz artykuł poniżej)

Głosy w dyskusji na zjazdach powiatowych w woj. bydgoskim

(TELEFONEM OD REDAKCJI „GAZETY POMORSKIEJ")

(a) We wszystkich powiatach woj. bydgoskiego odbywają się zjazdy aktywu spółdzielczego, w czasie których spółdzielcy omawiają swe dotychczasowe osiągnięcia w rozwoju i umacnianiu swych zespołowych gospodarstw rolnych.

— 1100 kur i 7 tys. jaj oraz suma 12 tys. zł dochodu z fermy kurzej, to wynik mojej pracy, mój wkład w rozwój naszej spółdzielni produkcyjnej — mówiła na zjeździe powiatowym w Inowrocławiu Katarzyna Imbierowicz, brygadzistka fermy drobiu ze spółdzielni produkcyjnej Racice.

Na zjeździe powiatowym w Wyrzysku, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Czapli, Franciszek Maj, wskazał na osiągnięcia swojej spółdzielni, która w ciągu dwóch lat zespołowej gospodarki doszła do 92 sztuk trzody chlewnej. Spółdzielcy z Czapli, dzięki systematycznej pracy wszystkich członków wybudowali sposobem gospodarczym w ub. roku oborę i chlewnię. Pomimo tych poważnych inwestycji dniówka obrachunkowa w spółdzielni w Czaplach wyniosła 9,75 zł w gotówce, 4 kg żyta, 3 kg pszenicy, 1 kg jęczmienia, 2 kg owsa i 0,20 kg grochu. To że uzyskaliśmy tak wysoką dniówkę obrachunkową — powiedział Franciszek Maj — zawdzięczamy m. in. naszym dzielnym kobietom: Annie Smorąg, Franciszce Sądeckiej i innym, które nie szczędziły sił i trudu, ażeby jak najpomyślniej rozwijała się spółdzielnia.

— W początkowym okresie istnienia spółdzielni — mówiła w czasie zjazdu w Świeciu, Zofia Studniarzowa, żona członka spółdzielni produkcyjnej w Niedźwiedziu — zdawało mi się, że nie potrzebuję pracować. Szybko przekonałam się jednak, że spółdzielni potrzebne są ręce kobiet. W roku 1952 przepracowałam 111 dniówek obrachunkowych. W br. zapisałam się na członka spółdzielni, by móc decydować o losach zespołowego gospodarstwa.

To, że spółdzielnia nasza w roku 1952 uzyskała z 1 ha — 37 q pszenicy ozimej, 29 q owsa, 26 q żyta, 24 q jęczmienia i 28 q pszenicy jarej jest w dużej mierze zasługą naszego brygadzisty polowego Stanisława Dzwonkowskiego — mówił w dyskusji Tymiński, członek spółdzielni produkcyjnej w Opalenicy, pow. Brodnica.

W dyskusji na zjazdach powiatowych w woj. bydgoskim były i głosy krytyczne, stwierdzające brak dostatecznej opieki nad słabymi jeszcze spółdzielniami produkcyjnymi ze strony POM i rad narodowych. Mówił o tym m. in. przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Półwiesku, tow. Magdziński na zjeździe powiatowym w Rypinie. Rzadkimi tylko gośćmi spółdzielni w Półwiesku są instruktorzy i agronomowie POM w Rypinie.

Głosy w dyskusji w czasie zjazdów powiatowych wskazywały obok osiągnięć na odcinku umocnienia gospodarczego i politycznego istniejących już spółdzielni produkcyjnych na zaniedbanie prac politycznych w spółdzielniach ze strony organizacji partyjnych, wydziałów politycznych POM i rad narodowych, wskazywały powiatowym organizacjom partyjnym i terenowym radom narodowym, że po to, aby w szybszym tempie rozwijał się ruch spółdzielczości produkcyjnej, trzeba koniecznie wzmocnić pracę i opiekę nad istniejącymi już spółdzielniami produkcyjnymi, trzeba większą opieką otoczyć komitety założycielskie.

Marnotrawstwo węgla

WROCŁAW (kor. wł.). Apel palacza Pieczyńskiego podjęli m. in. palacze z kotłowni M-9 w Świdnicy. Będą oni regulować palenie w zależności od temperatury zewnętrznej. Będą również dokładnie podmiatać węgiel po załadowaniu taczek, aby nie wgniatać go kołami w ziemię, oraz dokładnie wybierać nie spalony węgiel z popiołu. Czy istnieją jeszcze inne możliwości zaoszczędzenia węgla w M-9?

Tak, istnieją i to poważne. Ich wprowadzenie zależeć będzie nie tylko od samych palaczy, ale również od administracji zakładu. Przy centralnym ogrzewaniu brak jest tak zwanych odwadniaczy. Powoduje to według opinii brygadzisty kotłowni Ligockiego niepotrzebny przepał około 2 ton węgla na dobę. Składowisko węgla nie jest wybetonowane czy nawet wybrukowane w wyniku czego poważna ilość węgla jest wgniatana w ziemię kołami samochodowymi. Palacze otrzymują węgiel bez określenia jego kaloryczności dlatego palenie odbywa się na „oko".

Palacze dokładają wszelkich starań, aby zmniejszyć zużycie węgla do minimum, zaś administracja zakładu sprawą tą w ogóle się nie interesuje. Nie bez słusznego żalu mówi brygadzista Ligocki, że na apel Pieczyńskiego powinni odpowiedzieć nie tylko palacze, ale i administracja fabryki.

Palacz Urbański z Fabryki Beczek we Wrocławiu nigdy nie waży węgla i nie wie dokładnie ile go wypala. Wszystkie węglowe rachunki załatwia magazynier. Urbańskiemu również nie mówi o normach spalania dla jego pieca.

Normy takie zostały kiedyś opracowane i wynoszą one od 10 do 12 kg węgla na jednostkę produkcji tj. na jedną beczkę. Normy zostały ustalone przez Wrocławskie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze, którym podlega Fabryka Beczek.

Dziwnym się wydaje fakt, że ci co je opracowywali nic nie wiedzieli o tym, że w piecu obsługiwanym przez Urbańskiego można palić zamiast węglem trocinami. Piec jest do tego przystosowany, posiada drugie palenisko na trociny. Nikt z organizacji partyjnej, ani z dyrekcji zakładu nie interesował się gospodarką węglową w Fabryce Beczek. A warto się było nią zająć. Można było uniknąć karygodnego marnotrawstwa węgla.

*

Są to tylko dwa przykłady bezmyślnego marnotrawstwa węgla. Przykłady te powinny stać się sygnałem ostrzegawczym dla organizacji partyjnych i dyrekcji wielu zakładów, które zapomniały o tym, że walka o węgiel toczy się nie tylko w kopalniach.

(nog)

Włókniarze obradowali nad rozwojem współzawodnictwa pracy

(f) W Łodzi odbyła się narada aktywu Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, poświęcona omówieniu dotychczasowych doświadczeń z zakresu współzawodnictwa pracy oraz ustaleniu wytycznych dla rozwoju tego ruchu w br.

Uczestnicy narady stwierdzili na podstawie doświadczeń ub. roku, iż współzawodnictwo oparte na zobowiązaniach dawało najlepsze rezultaty w tych zakładach, w których aktyw związkowy pod kierunkiem organizacji partyjnych i przy ścisłym współdziałaniu z personelem administracyjno - technicznym rozwinął pracę wychowawczą, łącząc troskę o produkcję z troską o stałe podnoszenie poziomu politycznego załóg. Świadczą o tym sukcesy takich przodujących zakładów, jak ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Dubois, ZPW im. Pietrusińskiego, ZPW im. Reymonta i innych.

W toku narady stwierdzono jednak, że ruch ten cechuje w szeregu wypadków kampanijność i szturmowość oraz zbyt słabe powiązanie z potrzebami produkcyjnymi zakładów. Braki wykazywała dotychczasowa kontrola realizacji zobowiązań, która była przeprowadzana zbyt rzadko. Powodowało to niejednokrotnie brak rytmiczności w wykonywaniu zobowiązań i planów produkcyjnych. Tak dzieje się np. w ZPW im. 9 Maja, ZPB im. 22 Lipca i ZPB im. Stalina.

W celu usunięcia tych niedomagań, uczestnicy narady postanowili zaostrzyć kontrolę współzawodnictwa, opartego o zobowiązania grup związkowych, brygad i zespołów majsterskich. Kontrola zobowiązań będzie obecnie dokonywana w odstępach 10-dniowych.

Specjalny nacisk zostanie położony na podejmowanie takich zobowiązań, które w konsekwencji wpłyną na zabezpieczenie wykonawstwa planów na najbardziej zagrożonych odcinkach produkcji, na podniesienie jakości wyrobów i na oszczędne zużycie surowca.

Obok przyjętych już i szeroko upowszechnionych form takich, jak współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie, najlepszego zespołu, najlepszego zakładu w branży itd., szczególnie popierane będą nowe formy, a przede wszystkim współzawodnictwo o zmniejszenie zużycia surowców i artykułów importowanych (zwłaszcza barwników) oraz współzawodnictwo o podniesienie kwalifikacji członków załogi, polegające na coraz szerszym stosowaniu metody inż. Kowalowa, szkoleniu przy warsztatowym itp. (PAP)

Krajowa narada budownictwa energetycznego

(f) Dnia 14 bm. w domu socjalnym siłowni Jaworzno II rozpoczęła się pierwsza Krajowa Narada Budownictwa Energetycznego. W naradzie uczestniczy około 400 inżynierów, techników, racjonalizatorów i przodowników pracy z przedsiębiorstw budownictwa energetycznego. Na naradę przybył minister Energetyki inż. Bolesław Jaszczuk. Obecni są również przedstawiciele KC PZPR, PKPG i zainteresowanych resortów.

Zadaniem narady jest, w oparciu o analizę osiągnięć i błędów roku ub., wytyczyć sposoby realizacji planu budownictwa przemysłowego w dziedzinie energetyki w roku 1953 i latach następnych, a przede wszystkim drogi dalszego przyśpieszenia oraz potanienia wykonawstwa poszczególnych obiektów inwestycyjnych.

W pierwszym dniu obrad zebrani wysłuchali referatu generalnego dyrektora Min. Energetyki mgr. inż. Trociuka.

W trakcie narady delegacje załóg budujących siłownię Jaworzno II złożyły meldunki o podjęciu przez załogę nowych zobowiązań w celu przyśpieszenia terminu oddania poszczególnych agregatów tej budowli socjalizmu.

Narada trwa. (PAP)

Naukowcy pogłębiają współpracę ze spółdzielniami produkcyjnymi

(f) Okres przygotowań do Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej mobilizuje pracowników zakładów naukowych instytutów rolniczych do pogłębienia współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi.

Pracownicy Zespołu Badawczego Żuław w Zakładzie Naukowo-Badawczym Centralnego Instytutu Rolniczego w Starym Polu zobowiązali się do nawiązania ścisłej współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi: Stare Pole, Sznagnowo i Kąty pow. Malbork. Zobowiązania dotyczą wprowadzenia nowoczesnych metod agrotechnicznych do upraw polowych oraz racjonalnych zasad żywienia i pielęgnacji zwierząt domowych poprzez udzielanie porad i fachowy instruktaż.

Poprzez swoją pomoc pracownicy naukowi działu agrotechnicznego zakładu postanowili dopomóc spółdzielniom w podniesieniu plonów kultur rolnych o 10 procent, a pracownicy działu zootechnicznego — dopomóc w zwiększeniu mleczności krów o 7 procent w stosunku do planu na rok 1953.

Pracownicy działu melioracji zakładu CIR w Starym Polu zobowiązują się objąć nadzór nad racjonalną konserwacją urządzeń melioracyjnych. Dział ekonomiki podjął się usprawnić organizację pracy w produkcji polowej i ogrodniczej w spółdzielni Krasnołęka, pow. Malbork. (PAP)

Z ŻYCIA PARTII

Nie lekceważyć spraw handlu

W dzielnicy Mokotów w Warszawie liczba sklepów handlu uspołecznionego dosięga już blisko 250. Znajduje się tam ponad 70 sklepów WSS, 81 MHD, 43 MHM, 19 ZSS, dom towarowy MHD i szereg innych punktów usługowych, gastronomicznych, barów mlecznych itp. Aparat handlu dzielnicy Mokotów zatrudnia około 2 tysiące osób, bądź to w bezpośredniej sprzedaży, bądź w transporcie lub biurach. Codziennie przez wszystkie punkty handlu uspołecznionego przewijają się dziesiątki tysięcy ludzi.

Troska o sprawną działalność aparatu handlu, o podnoszenie kultury sprzedaży, o właściwą jakość i szeroki asortyment towarów, walka z marnotrawstwem i mankami, z przerostami personalnymi i płynnością kadr pracowniczych — oto zadania organizacji partyjnych aparatu handlowego dzielnicy Mokotów — zadania, do których po uchwale Rządu z dnia 3 stycznia należy podchodzić jeszcze bardziej bojowo.

W jakim stopniu organizacje partyjne z zadań tych się wywiązują? Przyjrzyjmy się podstawowej organizacji partyjnej WSS-Mokotów.

Zebrania odbywają się tu regularnie. Czy jednak zagadnienia, które nurtują aparat handlu WSS są przedmiotem zainteresowań organizacji partyjnej? Raczej nie.

W dyskusjach na zebraniach partyjnych członkowie partii wysuwają nieraz wiele istotnych spraw. Są to jednak raczej luźne uwagi, nie związane z porządkiem dziennym zebrania. Nie omawia się ich zresztą szerzej, nie wyciąga praktycznych wniosków dla dalszej działalności organizacji partyjnej.

Sygnalizowano np. na zebraniu, że kierownicy nie prowadzą systematycznych narad z personelem sklepów. Wskazywano również, że społeczne komitety sklepowe są niedostatecznie uaktywnione. Nad sygnałami tymi towarzysze przeszli do porządku dziennego i wszystko pozostało po staremu.

Nieraz na zebraniach partyjnych wypływa sprawa tzw. mank tym bardziej istotna, że w WSS-Mokotów w ostatnim okresie wykazują one tendencje do wzrostu, i są jednocześnie przejawy wyraźnego liberalizmu wobec „mankowiczów". Były wypadki przenoszenia „niepoprawnych mankowiczów" z jednego sklepu do drugiego. Organizacja partyjna jednak nie zajęła się bliżej zagadnieniem mank. Nie zajęła się też zagadnieniem szkolenia zawodowego, którego brak hamuje wzrost kwalifikacji personelu WSS.

Szerokie możliwości pracy wychowawczej

Praca wychowawcza stanowi szczególnie istotny problem w aparacie handlu. Ona decyduje o kształtowaniu właściwej postawy personelu sklepowego, jego umiejętności oddziaływania na klientów. Od niej zależy w dużym stopniu skuteczność walki z mankami, z marnotrawstwem i niechlujstwem.

Brak pracy wychowawczej odczuwa aparat WSS na każdym kroku. Dowodem tego były chociażby niezdrowe nastroje wśród niektórych pracowników, którzy ulegli podszeptom wroga w okresie zmiany systemu płac w r. ub., uzależniającego pobory pracowników od jakości ich pracy — a więc zmiany korzystnej dla każdego uczciwego i sumiennego pracownika. Nastrojom tym organizacja partyjna nie przeciwdziałała.

Oddziaływanie na członków partii i bezpartyjnych, praca polityczno-wychowawcza wśród nich sprawia więcej trudności w handlu, gdzie pracownicy są rozproszeni, niż w zakładach produkcyjnych. Ale niejedno doświadczenie wskazuje, że i w handlu istnieją szerokie możliwości. Nie są one jednak wykorzystywane.

Tow. Gajewska, kierowniczka sklepu WSS Nr 19 przy ul. Chocimskiej 31 dba nie tylko o właściwe zaopatrzenie swego sklepu i o czystość — niemniejszą uwagę przykłada do wychowania personelu, do właściwej obsługi klientów. Wpaja w sprzedawczynie poczucie odpowiedzialności za swoją pracę. Wyjaśnia im charakter handlu uspołecznionego i jego zadania. Skutecznie przeciwdziałała panikarskim nastrojom wśród klientów, które usiłowali od czasu do czasu wzbudzać spekulanci.

W sklepie WSS - 19 od wielu lat nie wiedzą co to manka i narzekania kupujących. Podobnie jest również w sklepie WSS - 9 Puławska 26 i w wielu innych sklepach WSS, MHD, MHM. Ale doświadczenia przodujących pracowników nie są upowszechniane.

Wywieszka nie zastąpi współzawodnictwa

Jedną z najbardziej istotnych metod socjalistycznego wychowania jest współzawodnictwo pracy. Tymczasem organizacja partyjna WSS nie zajmuje się współzawodnictwem, nie docenia jego politycznego znaczenia. Nie troszczy się również o to rada miejscowa. Wymowny jest fakt, że rada miejscowa nie ma nawet kontaktu z mężami zaufania.

Nie stosuje się w WSS określonych mierników dla ustalenia premii i nagród. Rozdział ich jest często przypadkowy. Formalne traktowanie współzawodnictwa jest zresztą charakterystyczne dla całego aparatu handlu w dzielnicy.

W sklepie MHD-68 Puławska 25-a wisi wywieszka - proporczyk: „Współzawodniczymy o tytuł przodującej obsługi sklepowej ZMP". Nie ma jednak w tym sklepie młodzieży, sprzedawcy faktycznie nie wiedzą z kim, o co współzawodniczą. „Przysłali nam wywieszki z dyrekcji, to powiesiliśmy". A istotny stan wyraźnie się kłóci z wywieszką. Wystarczy zapoznać się z książką zażaleń, żeby znaleźć potwierdzenie niepochlebnej opinii klientów o tym sklepie.

Koło ZMP-owskie przy WSS na wezwanie młodzieży CDT zorganizowało 3 brygady młodzieżowe dla zlikwidowania zaległości w księgowości. Zaległości te utrudniają prowadzenie należytej kontroli sklepów i co za tym idzie walkę z mankami. Organizacja partyjna nie poczyniła jednak dostatecznych starań, by zmobilizować sprzedawców do współpracy z aparatem kontroli.

Na marginesie zainteresowań KD

Czy KD zna nurtujące wśród towarzyszy z WSS zagadnienia?

Nie zna i nie może znać. Instruktorzy KD, którym powierza się opiekę nad organizacjami partyjnymi w handlu, nie są z reguły zaznajamiani z problematyką handlu uspołecznionego. Nikt nie stara się im pomóc ogarnąć tę trudną dla nich dziedzinę pracy. Nie są więc oni w stanie informować KD o sytuacji w organizacjach partyjnych. Protokoły z zebrań partyjnych nie były dotychczas przesyłane przez organizację partyjną WSS do KD, a KD o nie się nie upomina.

Nawet wówczas, gdy egzekutywa KD - Mokotów omawiała uchwałę z 3 stycznia br. — towarzysze nie postawili sobie zadań związanych z walką o usprawnienie aparatu handlowego. A trzeba dodać, że sprawy handlu były omawiane na egzekutywie KD po raz ostatni przed 5 miesiącami. Również na dzielnicowej konferencji partyjnej w grudniu ub. roku sprawy handlu zostały pominięte tak w referacie, jak i w dyskusji.

Ostatnio Zarząd Dzielnicowy Ligi Kobiet wystąpił z inicjatywą godną uwagi. Zaczął on organizować spotkania sprzedawczyń z gospodyniami domowymi w celu wymiany spostrzeżeń o funkcjonowaniu handlu, zaopatrzeniu sklepów, obsłudze klientów. Nie zainteresował się tym KD, nie udzielił niezbędnej pomocy, co odbiło się ujemnie na przebiegu pierwszego zebrania. Takie lekceważenie zagadnień handlu spotyka się na każdym kroku.

O stanie organizacji partyjnej i jej strukturze

Stan organizacji partyjnych w handlu jest wynikiem długotrwałych zaniedbań.

Przyjrzyjmy się procentowi upartyjnienia w aparacie handlowym Mokotowa. Organizacja partyjna WSS liczy 57 członków na około 485 zatrudnionych pracowników. Sytuacja wydawało by się pozornie nie najgorsza. Ale tylko pozornie — ponieważ na 326 sprzedawców jest 4,6 procent członków partii, wówczas gdy na 157 pracowników administracji — 26,7 proc. członków. Te dwie liczby są dostatecznie wymowne.

A jak jest w domu towarowym przy ul. Puławskiej. Podobnie — bowiem na 150 pracowników tam zatrudnionych, organizacja partyjna liczy 11 członków, z tego 5 pracuje w administracji.

Nielepiej wygląda stopień upartyjnienia w MHD i MHM. Przy tym na skutek wadliwej, struktury organizacyjnej, członkowie partii pracujący w sklepach MHD w dzielnicy Mokotów znajdują się poza zasięgiem zainteresowania i odpowiedzialności KD, należą oni bowiem do organizacji partyjnych przy... jedenastu dyrekcjach branżowych MHD.

Przy takiej strukturze organizacyjnej, członkowie partii pracujący np. w sklepie tekstylnym MHD na Mokotowie i ci, którzy należą do obsługi o parę domów dalej położonego sklepu odzieżowego MHD — należą do dwóch różnych organizacji. Przy czym jedna z nich przy dyrekcji branżowej włókienniczej — podlega KD - Stare Miasto, druga — przy dyrekcji odzieżowej — KD-Śródmieście. Dobrze się stało, że Komitet Warszawski PZPR zajął się obecnie dziwaczną strukturą organizacji partyjnych w handlu.

Możliwości rozbudowy organizacji partyjnych w handlu istnieją. O dobrych, ofiarnych, nie dostrzeżonych dotychczas pracownikach bezpartyjnych mówi ofiarny wysiłek aparatu handlu Mokotowa w okresie wytężonej pracy po ukazaniu się uchwały Rządu z dnia 3 stycznia br. Nawet sekretarz organizacji partyjnej w domu towarowym MHD, która w ciągu roku 1952 nie przyjęła ani jednego kandydata, przyznaje, że organizacja nie dostrzegała rosnących ideologicznie ludzi i to stało się przyczyną jej zasklepienia.

Ale KD ujmował dotychczas sprawę przyjmowania sprzedawców w szeregi partii formalnie, jedynie pod kątem zachowania właściwego procentu pracowników umysłowych w składzie mokotowskiej organizacji partyjnej. A przecież bez wzmocnienia szeregów organizacji partyjnej w handlu o przodujących pracowników, przede wszystkim spośród młodzieży i ludzi wyrosłych ze środowiska robotniczego — rozwiązywanie poważnych zadań, jakie stoją przed handlem uspołecznionym będzie mocno utrudnione.

*

Podobnie jak KD - Mokotów — wiele jeszcze instancji partyjnych cechuje niedocenianie roli jaką odgrywają ogniwa handlu w gospodarce narodowej. Konieczne jest, aby wyciągnęły one wszystkie wnioski z uchwały Rządu z dnia 3 stycznia, nakładającej na instancje partyjne obowiązek wnikliwego zainteresowania się całokształtem zagadnień handlu na swym terenie, jako jednym z zagadnień pierwszoplanowych.

L. GUZ

Z wędrówek po Chinach

UJARZMIENIE RZEKI HUAI

Lucjan Pracki

Doliny potężnych rzek chińskich w ciągu wielu wieków były najbardziej ekonomicznie rozwiniętymi obszarami Chin. Urodzajne ziemie, obfitość wody dla nawodnienia pól, łatwość komunikacji — wszystko to powodowało, że nad rzekami i w ich pobliżu gęsto wyrastały miasta i wsie, powstawały największe skupiska ludności. Te potężne, ale dzikie rzeki od wieków były także źródłem nieszczęść dla ludu chińskiego. Ich życiodajne wody, użyźniające wyschłe pola w okresie suszy— podczas ulewnych letnich i jesiennych deszczów zamieniały się w niszczący żywioł; gwałtownie wylewały, zatapiając zbiory na olbrzymich połaciach ziemi i skazując na śmierć głodową najbiedniejszych chłopów. A wody rzeki Huai niepoślednią odegrały rolę w tym niszczycielskim dziele.

Historia groźnej rzeki

Bez precedensu w historii Chin są gigantyczne, kompleksowe prace nad ujarzmieniem rzeki Huai. Przed kilkoma miesiącami zwiedzając Chiny wraz z grupą zagranicznych dziennikarzy, byłem także na miejscu prowadzonych tam robót. Zatrzymaliśmy się najpierw w dużym mieście Czinkiang położonym na prawym brzegu rzeki Jang Tse. Gościnni gospodarze umieścili nas w największym i najpiękniejszym hotelu, jaki się tam znajdował. Hotel ten, jak się okazało, przed wyzwoleniem był własnością niejakiego Czen Ku — członka KC Kuomintangu, który z polecenia Czang Kai-szeka w latach 1936 —1937 przebywał tu z zadaniem zrealizowania pewnych inwestycji rządowych przeznaczonych na regulację rzeki Jang Tse. Wprawdzie w celu uregulowania rzeki nikt tu nawet nie kiwnął palcem, ale inwestycje Czen Ku rozchodował. Właśnie za nie wybudował sobie między innymi ten okazały hotel.

Z Czinkiangu statkiem przeprawiamy się na drugi brzeg Jang Tse-kiang i dalej już samochodem jedziemy na północ w kierunku rzeki Huai. Mijamy miasto Jangco — parterowe jak wszystkie typowe chińskie miasta, jak one ruchliwe i gwarne. Dalej droga biegnie brzegiem Wielkiego Kanału. Jest to swoisty „cud świata". Zbudowany przed 800 laty, posiada długość ponad 1.300 kilometrów i łączy Chiny południowe z północnymi. Czynny do dziś dnia jest żywym świadectwem wysokiego poziomu budownictwa hydrotechnicznego ówczesnych Chin. Wkrótce oczom naszym ukazuje się bezkresna płaszczyzna jeziora Gaobao o mętnych żółtawych wodach. Nasz przewodnik—młody 26-letni inżynier Wang Hokao po drodze opowiada nam historię rzeki Huai.

Płynie ona pomiędzy rzekami Huan-he na północy i Jang Tse na południu. Długość jej wynosi 1087 kilometrów, a dorzecze 220 tysięcy km kwadratowych. W 1194 roku w następstwie kolejnego wylewu rzeka Huan-he zmieniła koryto w swoim dolnym biegu i połączyła się z rzeką Huai. W roku 1855 powróciła ona na swoje stare miejsce, w rezultacie jednak rzeka Huai utworzyła najpierw olbrzymie jezioro Hongce, a potem bardziej na południe jeszcze większe od niego jezioro Gaobao. Miliony hektarów urodzajnej ziemi na stałe znalazły się pod wodą. W latach 1921 i 1931 spiętrzone wody Huai znów przerwały tamy i wały ochronne zalewając ogromne, niżej położone obszary na wschód od Wielkiego Kanału. W ten sposób powstało trzecie wielkie jezioro.

Ostatni raz Huai wylała w 1950 roku. Wtedy z inicjatywy towarzysza Mao Tse-tunga opracowany został wielki plan całkowitego ujarzmienia tej dzikiej rzeki, która przez wieki nie poddawała się woli człowieka. 60 milionów ludzi przeważnie chłopów, zamieszkujących w jej dorzeczu, przyjęło go z najwyższym entuzjazmem. Nad rzeką Huai pojawiły się miliony robotników. Zaczęło się urzeczywistnianie planu, którego rozmach i śmiałość, poza Związkiem Radzieckim, nie miały sobie równych w świecie.

Gigantyczne przedsięwzięcie

Wieczorem zatrzymujemy się w nowym pięknym robotniczym osiedlu wybudowanym nad brzegiem wielkiego kanału niedaleko miasta Huajan. Nazajutrz rano dużą motorową łodzią udajemy się na miejsce robót.

Po godzinie jazdy wysokie wały po obu stronach kanału nagle urywają się, przecięte prostopadle szeroką stumetrową wstęgą rzeki. To nowy kanał, albo dokładniej mówiąc, nowe koryto rzeki Huai — jedno z najwspanialszych już zrealizowanych przedsięwzięć wielkiego planu. Wody rzeki Huai nie zatrzymują się teraz w jeziorze, skąd nieustannie groziły wylewami, lecz kanałem tym odpływają do Morza Żółtego. Długość kanału wynosi 175 kilometrów. Zbudowano go — jak informuje nas inż. Wang — w rekordowo krótkim czasie 85 dni.

Nowym kanałem popłynęliśmy teraz na zachód do jeziora Hongce. Potężne, czterometrowe wały ochronne po obu jego brzegach nie porosły jeszcze trawą.

— W przyszłym roku — mówi nasz przewodnik — wały te od jeziora Hongce aż po Morze Żółte pokryją się kwitnącymi sadami, które będą stanowiły doskonałą zaporę przed gorącymi wiatrami, wiejącymi z południa, a jednocześnie będą nam dawały miliony ton owoców.

Po paru godzinach jazdy dalszą drogę zamyka nam tama Geoliantse. Zamyka ona kanał w miejscu, gdzie łączy się on z jeziorem Hongce. Jest to potężna zapora z żelaza i betonu o półkulisto wygiętych stalowych spustach na wodę. Tam takich o różnej wielkości w samym tylko pobliżu jeziora zbudowano już trzy, a w budowie znajdują się dalsze cztery. Będą one służyły do regulowanie poziomu wody na rzece Huai i w kanałach.

Inżynier Wang uśmiecha się, ubawiony naszym zdumieniem.

— To co tutaj widzimy: kanały, tamy — powiada on — to zaledwie niewielki fragment całej budowy. Pogłębiliśmy już koryto rzeki Huai na przestrzeni 864 kilometrów, dzięki czemu mogą teraz po niej żeglować nawet wielkie okręty. Trzy jej największe dopływy zostały częściowo uregulowane i połączone ze sobą kanałami. Zbudowaliśmy dwa wielkie rezerwuary wodne, a w budowie znajduje się dwanaście dalszych. Aby odciążyć Huai z nadmiaru wód, dwa jej północne dopływy połączyliśmy ze sobą w jedną rzekę Szinni i nowozbudowanym korytem skierowaliśmy ją wprost do morza. Chcę dodać, że wszystkie te osiągnięcia w poważnej mierze zawdzięczamy bezinteresownej pomocy, jakiej udzielają nam radzieccy specjaliści — z naciskiem podkreślił inżynier Wang. Dzięki tej pomocy w ciągu kilkudziesięciu dni wykonywaliśmy takie zadania, które według norm burżuazyjnej nauki wymagałyby kilku lat.

— Oczywiście, do zrobienia pozostało także wiele — kontynuował inżynier. — Musimy jeszcze pobudować dziesiątki tam i zbiorników wodnych, kanałów odwadniających i nawadniających, uregulować setki kilometrów rzek, ułożyć tysiące kilometrów wałów ochronnych. Zbudujemy nowy wielki kanał łączący jezioro Hongce z rzeką Jang Tse, w następstwie czego jezioro Gaobao, ciągnące się dziś na przestrzeni paruset kilometrów ulegnie całkowitej likwidacji. Na jego miejscu powstaną nowe Państwowe Gospodarstwa Rolne o łącznej powierzchni 1,5 miliona ha uprawnej ziemi. Tereny podmokłe i błotniste będą całkowicie odwodnione. Szeroko rozbudowany zostanie system nawadniania pól tak, że zbiory na nich przestaną zależeć od łaski przyrody. Od wiatrów osłonią pola leśne pasy ochronne. Nad rzekami powstaną wielkie elektrownie wodne. Dolina rzeki Huai gdzie chłopi do niedawna śpiewali „na 10 lat cierpimy 10" — zakwitnie nigdy nieznanym przedtem bogactwem i szczęściem.

Ludzie wielkiej budowy

Ogromne budowle nad rzeką Huai zmieniają nie tylko jej przyrodę, zmieniają także ludzi. Do budowy stanęło kilka milionów chłopów, którzy przybywali tu ochotniczo nieraz nawet z bardzo odległych wsi. W trakcie pracy wyrosło z nich ponad dziesięć tysięcy przodowników i bohaterów pracy, wielu wyuczyło się nowych zawodów lub poszło do szkół zawodowych, większość przynajmniej częściowo opanowała trudną sztukę pisania i czytania.

Rozmawiałem na budowie z młodym robotnikiem Wang Pencu. Za rządów Kuomintangu dla jego rodziców brakło ziemi, a dla niego pracy. Cała 9-osobowa rodzina utrzymywała się przy życiu z żebractwa. Zmieniło się dopiero po wyzwoleniu. Dla Wanga, jego dwóch braci i czterech sióstr znalazła się praca i chleb. Ale w 1950 roku nad ich głowami zawisły naraz aż dwa niebezpieczeństwa. Rzeka Huai wylała grożąc zniszczeniem zbiorów, a do granic Chin zbliżały się wojska opiekunów Kuomintangu — imperialistów amerykańskich. Wtedy to brat Wanga poszedł jako ochotnik do Korei, aby walczyć tam o powstrzymanie amerykańskiej agresji. Wang natomiast i jego drugi brat, ponieważ ochotników było za wielu i przyjąć ich nie chciano — zgłosili się do rozpoczętych właśnie prac nad rzeką Huai.

Na budowie Wang zdobył sobie zaszczytny tytuł przodownika pracy, wstąpił do organizacji młodzieżowej, nauczył się pisać i czytać, a teraz.... teraz marzy o wstąpieniu do szkoły i zdobyciu zawodu inżyniera.

Równie charakterystyczny jest przykład robotnicy Szi Kuejjung — matki czworga dzieci. Z jej wsi razem z nią na budowę przybyło 80 ludzi, w tym 14 kobiet. Utworzyły one osobną brygadę. Wszystkie kobiety pracowały dobrze, ale Szi osiągała najlepsze rezultaty. Została brygadzistką. Jej brygadzie, jako kobiecej, kierownictwo budowy powierzyło mniejsze zadania, aniżeli brygadom męskim. Kobiety obraziły się. — Jak równość to równość — mówiły z oburzeniem. Ponieważ nie wpłynęło to na zmianę opinii kierownictwa — postanowiły czynem udowodnić, że są tak samo dobrymi robotnikami jak mężczyźni. I udowodniły. Brygada kobieca wykonała swoje zadania o dwa dni wcześniej niż pierwsza brygada męska, zdobywając tytuł przodującej brygady na budowie. Po zakończeniu budowy Szi zamierza wrócić do swojej wsi i założyć w niej spółdzielnię produkcyjną.

Szi Kuej-jung i jej dzielne towarzyszki z brygady, to żywy przykład milionów tych chińskich kobiet, które korzystając z równouprawnienia danego im przez władzę ludową, śmiało zrywają pęta swego przysłowiowego upośledzenia i na równi z mężczyznami stają do budowy nowych Ludowych Chin.

Nad ujarzmieniem rzeki Huai z entuzjazmem pracują tysiące techników, setki inżynierów, profesorowie i studenci z 18 uniwersytetów i wyższych uczelni. Naczelny inżynier Wang Jue-i, który od trzydziestu lat jest hydrotechnikiem, a zaledwie od trzech lat może w pełni wykorzystać swą wiedzę i talent — pracuje tu z równym zapałem co jego młody przyjaciel Wang Ho-kao, któremu dyplom inżyniera dała dopiero władza ludowa.

— Chińscy robotnicy, technicy i inżynierowie—powiedział na zakończenie nasz młody przewodnik — w miarę jak budowa postępuje naprzód, ujawniają coraz większą inicjatywę i nowatorstwo, rośnie ich wiara we własne siły, stają się zdolni do wykonywania jeszcze większych i trudniejszych zadań.

Inżynier Wang Ho-kao niewiele mówił nam o ogromnym entuzjazmie pracy, jaki cechuje budowniczych systemu irygacyjnego nad rzeką Huai, od najprostszego robotnika poczynając a kończąc na naczelnym inżynierze. Nie mówił zapewne dlatego, bo wiedział, że sami musimy go zauważyć. Ten entuzjazm to jeszcze jedna gwarancja, że zadanie ujarzmienia rzeki Huai będzie wykonane do końca.

Zwycięzcy współzawodnictwa wśród związkowych placówek kulturalno-oświatowych

(f) Rozstrzygnięty został w pionie związkowym pierwszy etap konkursu o tytuł najlepszej świetlicy, klubu, biblioteki i domu kultury, zorganizowanego przez CRZZ w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i ZMP.

Do konkursu zgłosiły udział 7.992 związkowe placówki oświatowe (w tym 1.507 rolnych), w tej liczbie 5.776 świetlic, 2.006 bibliotek, 138 klubów i 72 domy kultury.

Konkurs uaktywnił związkowe placówki kulturalno-oświatowe na wszystkich odcinkach pracy. W ramach konkursu zorganizowano 66.150 odczytów, 14.505 akademii, 1.886 wieczorów wymiany doświadczeń, 53.285 imprez artystycznych, 12.818 imprez dla wsi oraz 5.918 wystaw.

W wyniku konkursu powstało przeszło 2 tys. kół Wszechnicy Radiowej oraz 3.500 kursów języka rosyjskiego.

Centralna komisja konkursowa uznała za najlepszą świetlicę związkową — świetlicę ZZK Leszno, która szeroko rozwinęła różnorodne formy pracy kulturalno - oświatowej. Jako nagrodę przyznano świetlicy komplet instrumentów muzycznych; kierownik świetlicy — H. Bretschneider został wyróżniony.

Za najlepszą bibliotekę związkową uznano bibliotekę Cukrowni Gniezno. Bibliotece przyznano nagrodę pieniężną w wysokości 7 tys. zł. Kierownik biblioteki — Irena Szewczyk została wyróżniona.

Za najlepszą związkową centralę wymiennych kompletów bibliotecznych uznana została centrala Hotelu Robotniczego Zw. Zaw. Budowlanych we Wrocławiu, której przyznano nagrodę w wysokości 7 tys. złotych. Kierownik centrali — Irena Januszkiewicz została wyróżniona.

Za najlepszy klub związkowy został uznany klub huty „Kościuszko". Jako nagrodę przyznano klubowi projektor filmowy. Kierownik klubu Jan Kulesza został wyróżniony.

Za najlepszy powiatowy dom kultury został uznany Dom Kultury w Rawiczu, który nagrodzono kompletem kostiumów do tańców rosyjskich. Kierownik PDK — Władysław Jarczewski został wyróżniony.

Za najlepszy wojewódzki dom kultury uznany został Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie, któremu przyznano 15 tys. zł nagrody. Dyrektor WDK Leopold Grzyb został wyróżniony. (PAP)

Pokaz nowego filmu bułgarskiego „Pod jarzmem"

(f) Staraniem ambasady Bułgarskiej Republiki Ludowej odbył się w dniu 13 bm. w Centralnym Klubie TPPR pokaz nowego bułgarskiego filmu historycznego pt. „Pod jarzmem".

Na pokaz przybyli przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz świata kulturalnego stolicy. Obecny był ambasador Bułgarskiej Republiki Ludowej — Kiril Dramaliev oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych. (PAP)

Komunikat Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych

I. Dyrekcja Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR podaje do wiadomości członków Partii, że rozpoczynają się zapisy kandydatów na pierwszy rok studiów aspiranckich. Nauka w Instytucie trwa 3 lata.

W Instytucie czynne są następujące katedry:

1) Katedra Historii KPZR; 2) Katedra Historii Polski; 3) Katedra Historii Powszechnej; 4) Katedra Ekonomii Politycznej; 5) Katedra Materializmu Dialektycznego i Historycznego; 6) Katedra Historii Filozofii i Myśli Społecznej; 7) Katedra Teorii Państwa i Prawa.

Kandydaci przyjmowani są na jedną tylko z wymienionych katedr. Program 3-letni IKKN przewiduje studia w zakresie kandydackiego minimum wg specjalności, złożenie egzaminów, napisanie i obronę rozprawy dla uzyskania stopnia kandydata nauk.

II. Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny. Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, jeśli mają dłuższe doświadczenie w pracy partyjno-organizacyjnej, propagandowej lub szkoleniowej w PZPR lub ZMP. 2) Wykształcenie w zakresie podstaw marksizmu-leninizmu i doświadczenie w wykładaniu tego przedmiotu 3) Wiek w zasadzie od 28—40.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs winni przesłać w terminie do 15 kwietnia br. na adres: IKKN, Komisja Przyjęć. Warszawa, ul. Szopena 1, następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie na kurs. 2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem danych wymienionych w pkt. 2. 3) Odpis posiadanych dokumentów o wykształceniu, dane o dotychczasowej pracy pedagogicznej. 4) Opinia odpowiedniej instancji partyjnej. 5) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Warunkiem przyjęcia do Instytutu jest złożenie wstępnego egzaminu. Warunki egzaminu będą podane kandydatom w terminie późniejszym. Przyjęci do Instytutu będą mieli zapewniony internat (bez rodzin) oraz utrzymanie i stypendium (uwzględniające również członków rodzin, o ile są na utrzymaniu aspiranta).

III. Równocześnie rozpoczynają się zapisy kandydatów na 11-miesięczny Kurs Podstaw Marksizmu-Leninizmu. Kurs przygotowuje kierowników katedr podstaw marksizmu-leninizmu oraz wykładowców tego przedmiotu na wyższych uczelniach.

Kandydaci na kurs powinni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny. Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, jeśli mają dłuższe doświadczenie w pracy partyjno-organizacyjnej, propagandowej lub szkoleniowej w PZPR lub ZMP. 2) Wykształcenie w zakresie podstaw marksizmu-leninizmu i doświadczenie w wykładaniu tego przedmiotu 3) Wiek w zasadzie od 28—40.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs winni przesłać w terminie do 15 kwietnia br. na adres: IKKN, Komisja Przyjęć. Warszawa, ul. Szopena 1, następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie na kurs. 2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem danych wymienionych w pkt. 2. 3) Odpis posiadanych dokumentów o wykształceniu, dane o dotychczasowej pracy pedagogicznej. 4) Opinia odpowiedniej instancji partyjnej. 5) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Przyjęci na kurs będą mieli zapewniony internat (bez rodzin) oraz utrzymanie i stypendium (uwzględniające również członków rodzin, o ile są na utrzymaniu uczestnika kursu).

Podręczniki szkolne — ważny problem oświaty

Leszek Goliński

Jeszcze daleko do czerwca, do dnia zakończenia bieżącego roku szkolnego, jeszcze dalej do września, kiedy rozpocznie się nowy rok, ale już teraz prowadzone są intensywne prace przygotowawcze nad zaopatrzeniem milionów młodzieży w podręczniki szkolne.

W związku z wydaniem nowych programów nauczania (w r. 1949 i 1950) lata 1950 — 52 stanowią okres planowego, coraz pełniejszego zaopatrzenia szkoły w podręczniki i coraz bardziej wzmacniającej się ich stabilizacji.

I tak w r. 1950 spośród 123 tytułów podręcznikowych wydano 72 nowe lub gruntownie przerobione. Było to na tym etapie w zasadzie słuszne ze względu na to, że część starych podręczników nie odpowiadała wymogom, jakie stawia się pod względem treści ideowej i wartości dydaktycznych podręcznikom, opartym o ideologię marksizmu - leninizmu, nie odzwierciedlała też głębokich przemian, jakie zaszły w kraju w latach ostatnich wskutek postępów budownictwa socjalizmu.

Stabilizacja podręczników szkolnych czyniła dalsze postępy: już w r. 1951/52 na 140 tytułów — tylko 37 było nowych (26,4 proc.), a 28 przerobionych. Rok 1952/53 przyniósł dalszą poprawę: na 117 tytułów — 18 nowych (15,4 proc.), 10 przerobionych, aż 89 wznowionych. Wyraźnie widać spadkową tendencję książek zupełnie nowych i przerobionych, a co za tym idzie, coraz większą stabilizację książki szkolnej. Uniknięto w tych latach zbyt pochopnych zmian, poważnie dezorganizujących pracę w szkole, gdyż w okresie poprzednim często zdarzało się, że między wycofaniem starego, a wypuszczeniem na rynek księgarski nowego podręcznika powstawała luka czasowa, a młodzież zaczynała rok szkolny bez przepisanej książki.

Rzecz jasna, że doskonalenie programów nauczania, rosnące doświadczenie pedagogiczne, niedoskonały jeszcze i szczupły kolektyw autorski — wszystko to wymagało i wymaga stałej pracy nad podręcznikami. Niejednokrotnie brak nam jeszcze podręczników, znajdujących się na należytym poziomie pod względem naukowym i metodycznym. Wśród podręczników już ustabilizowanych, również jeszcze niejeden wymagałby przejrzenia i poprawienia czy uzupełnienia.

Według opinii komisji ocen, jak również zdaniem nauczycielstwa, pozytywną próbą opracowania marksistowskiego podręcznika historii Polski była książka dla kl. IV G. Missalowej i J. Schoenbrenner, lecz podręcznik ten jest mało dostępny dla dzieci na skutek zbyt obszernego i trudnego ujęcia. Braki metodyczne wykazał szereg podręczników: podręcznik zoologii dla kl. VI zwraca uwagę ucznia i nauczyciela wyłącznie na zagadnienia anatomiczne i systematyczne, podając przy tym tyle materiału, że przeciętnie na jedną lekcję szkolną przypadają trzy stronice druku. Autorzy wielokrotnie wychodzą poza wymagania programu; brak za to w podręczniku porównania z innymi grupami zwierząt. Podręcznik biologii dla kl. IV Z. Gąsiorowskiej i H. Woyciechowskiej jest słaby metodycznie. Za trudna jest historia dla kl. VI pod redakcją M. Siuchnińskiego. Te same zarzuty można wysunąć pod adresem Budzyka „Historii literatury" dla kl. IX, która szczególnie w części I, dotyczącej literatury średniowiecza, operuje trudnymi pojęciami literackimi, niezrozumiałymi dla uczniów na tym poziomie. Podręcznik matematyki dla kl. V Rusieckiego i Zarzeckiego nie pokrywa się z programem zajęć przewidzianych dla tej klasy. Z reguły za trudne i mało uaktualnione są podręczniki języków obcych, szczególnie stosunkowo dawno już wprowadzone podręczniki jęz. niemieckiego, które z tej właśnie przyczyny prawie niczego nie mówią uczniowi o NRD. Podręcznik Witczuka wykazuje brak pozycji literackich, pragnie uczyć dziecko języka na cytatach z dzieł Marksa i Engelsa. Przykładów takich można by przytoczyć więcej.

Nad nowym opracowaniem takich podręczników prowadzone są względnie powinny już być prowadzone prace tak, aby w najbliższych latach szkolnych wymienić je na bardziej dostosowane do potrzeb szkoły.

W interesie szkoły winny kolegia autorskie w ścisłej współpracy z wydawnictwem poddać używane obecnie podręczniki gruntownej analizie, opierając się przy tym na głosach praktyków - nauczycieli z terenu i przygotować nowy podręcznik, który by ze wszech miar odpowiadał zarówno programom nauczania, jak wymogom metodycznym i pedagogicznym. Prace takie są np. prowadzone nad cytowanym już podręcznikiem historii Polski dla kl. IV, gdzie do kolegium autorskiego wciągnięto nauczycieli — praktyków. Podręcznik taki z chwilą wejścia do użytku szkół, z chwilą, gdy trafi do rąk uczniów, winien służyć kilku rocznikom, winien odpowiadać potrzebom szkoły przez kilka co najmniej lat.

W wypadku natomiast drobniejszych poprawek byłoby rzeczą głęboko niesłuszną wycofywanie nakładów i druk książki nowej: praktyka taka została już zarzucona. Obok wydań nowych używane są również stare. Zważać należy jedynie przy reedycji takich podręczników na identyczną paginację ze starymi nakładami, co jest bardzo ważne dla nauczyciela i ucznia, posługującego się różnymi wydaniami, a ze względów technicznych najzupełniej możliwe.

*

Łączy się z tym zagadnieniem ściśle polityka planowania nowych nakładów. Książki szkolne ukazują się w naszym kraju, wobec olbrzymiego rozwoju szkolnictwa, wobec objęcia nauczaniem wszystkich dzieci w wieku szkolnym, w wielomilionowych nakładach: stanowią one jedną trzecią nakładów książkowych w ogóle.

Wysokość nakładu ustala się na podstawie danych Ministerstwa Oświaty, które każdego roku określa na podstawie ilości dzieci, rozpoczynających naukę w poszczególnych klasach, potrzebną liczbę podręczników. W planowane nakłady wliczane są, a raczej odliczane są od nich ilości książek używanych, które przejdą wewnątrz szkół do rąk młodszych kolegów w ramach tzw. remanentów wewnątrz - szkolnych. Odliczane są od nich remanenty, które powstały z wielu przyczyn w magazynach „Domu Książki". Dokładna analiza tych remanentów pozwala na zmniejszenie nowych nakładów, a tym samym na duże oszczędności papieru. Niestety, obliczenia Ministerstwa Oświaty krzyżuje często rzeczywistość.

Na zakup kompletu obowiązujących podręczników szkolnych stać dzisiaj każdą pracującą rodzinę w Polsce. Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia br. ceny podręczników szkolnych pozostawiła na dawnym poziomie.

Stosunkowo niska cena podręczników — na skutek niezrozumienia ze strony wielu nauczycieli, którzy wprost zalecają dzieciom zakup podręczników nieużywanych, jak również na skutek niezrozumienia ze strony wielu rodziców — powoduje nadmierny popyt na podręczniki nowe, „prosto z druku". Stabilizacja podręczników szkolnych winna stać się źródłem poważnych oszczędności, głównie na papierze, przez rozszerzenie tzw. akcji wykorzystania remanentów wewnętrznych. Ponieważ powstanie antykwariatów „Domu Książki" jest utrudnione, aczkolwiek winny i one powstać w najbliższym czasie, rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z dn. 6 kwietnia ub. r. nauczycielstwo zostało zobowiązane do przeprowadzenia wśród młodzieży szerokiej akcji oszczędzania książek szkolnych i przekazywania ich po zakończeniu roku młodszym kolegom na warunkach odpłatności w wysokości 50 proc. ceny nowej książki. W akcji tej — prowadzonej już na terenie całego kraju przy pomocy organizacji młodzieżowych i kół rodzicielskich — w roku szkolnym 1952/53 13—40 proc. starych używanych podręczników przeszło w szkołach w ręce młodszych kolegów; daje to w sumie pokaźną liczbę ok. 12 miln. podręczników. Że rezerwy w tym zakresie nie są jeszcze wyczerpane, świadczy choćby rozbieżność np. między szkołami woj. gdańskiego, które zaoszczędziły 13 proc. starych podręczników, a woj. poznańskim, które zdołało osiągnąć 40 proc. Przed szkolnymi organizacjami partyjnymi, młodzieżowymi, przed komitetami rodzicielskimi, przed całym nauczycielstwem wyrasta tu ważne zadanie współzawodnictwa, które umożliwi w rezultacie poważne ograniczenie nowych nakładów. Warto również pomyśleć nad utworzeniem — wzorem Związku Radzieckiego — z końcem i początkiem każdego roku szkolnego kiosków wewnątrzszkolnych, które by zajmowały się odręcznym skupywaniem i sprzedażą używanych podręczników.

Z planowanych nakładów odliczane są także remanenty „Domu Książki". Analiza rynku, stanowiąca ważki element składowy przy ustalaniu nakładu, a robiona przez „Dom Książki", dystrybutora podręczników, nie jest jednak ścisła. W rezultacie powstają poważne nadruki, które w połączeniu z wadliwą w wielu wypadkach pracą sieci księgarskiej „Domu Książki" mnożą tylko poważne remanenty niektórych podręczników, zalegające magazyny. I tak leży na składzie Wieczorkiewicza „Mowa polska" dla kl. I — w wysokości 65.000 egz. itd.

Remanenty „Domu Książki" wynoszące w roku szkolnym 1951/52 7,5 miliona książek, spadły wprawdzie jesienią ub. roku do 4 milionów, ale i to poważnie dezorganizuje planową pracę nakładcy — Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, a na wypadek dezaktualizacji któregoś z podręczników (wypadek — co prawda — coraz rzadszy) naraża państwo na poważne straty.

Wydawać by się mogło, że przy tak obfitym zaopatrzeniu magazynów każdy uczeń na przestrzeni całego roku będzie mógł z łatwością uzupełnić swój komplet podręczników w pierwszej lepszej księgarni. Tak jednak nie jest.

Brak dostatecznej kontroli ze strony „Domu Książki", brak operatywnej dystrybucji podręczników sprawia, że „Dom Książki" nie wie, której księgarni brak jakich podręczników. W rezultacie klient wychodzi z księgarni nieobsłużony, gdy w pobliskim magazynie leży większy zapas książek, których poszukuje. Zarówno księgarniom, jak często ekspozyturom „Domu Książki" brak na przestrzeni roku choćby niewielkiego rezerwowego kompletu książek poszukiwanych przez młodzież, zamiast dużych remanentów podręczników przypadkowych, powstałych na skutek niedbałej ich dystrybucji, bądź na skutek wadliwego planu nakładu.

Jest kilka przyczyn, które powodują taki stan rzeczy.

W okresie „wielkiego sezonu", przypadającego na miesiące sierpień i wrzesień, kiedy większość uczniów zakupuje podręczniki, księgarnie pracują na ogół dobrze. W innych miesiącach podręczniki znikają z półek, gdy tymczasem winno stać się zasadą, że przez cały rok szkolny wszystkie księgarnie, a przede wszystkim księgarnie wzorcowe powinny być zaopatrzone w pełny asortyment książek szkolnych.

Od personelu księgarskiego musimy wymagać, aby do akcji sprzedaży książek szkolnych podchodził z całą ofiarnością, zrozumieniem, operatywnością, reagowaniem na potrzeby klienta, jako do poważnej akcji społecznej.

Na duże trudności ciągle napotyka zaopatrzenie w podręczniki szkolne szkół wiejskich. Dystrybucją podręczników zajmuje się tu sieć Gminnych Spółdzielni. Praca GS-ów pozostawia również w tej dziedzinie wiele do życzenia: w roku 1951 „Dom Książki" przesłał GS-om 40 procent nakładu, oczekując jednocześnie na zamówienia dodatkowe Gminne Spółdzielnie, nastawione na sprzedaż innych artykułów, potraktowały rozprowadzenie podręczników „po kupiecku"; bez współpracy ze szkołami, z nauczycielstwem. Nie potrafiły one przekonać chłopów, że lepiej jest kupować książki u siebie, na wsi, niż jeździć po nie do miasta, nie sprostały swoim zadaniom. Sztywny rozdzielnik spowodował dużą ilości zwrotów. Gdy GS-y woj. rzeszowskiego rozprowadziły większość książek, zwracając podręczniki o łącznej wartości tylko 13.000 zł, suma zwrotów woj. krakowskiego wyniosła 234.000 zł. Aby uniknąć tzw. „książek wędrujących", transportowanych rokrocznie z ekspozytur „Domu Książki" do GS-ów i na odwrót — winny nadsyłać Gminne Spółdzielnie dokładne zapotrzebowania i to nadsyłać w terminie — na podstawie planu, sporządzonego w porozumieniu z miejscowymi szkołami.

*

Realizując politykę stabilizacji podręczników szkolnych, usprawniając ich dystrybucję, dajemy każdej szkole, każdemu dziecku w wieku szkolnym możność korzystania z tej wielkiej pomocy naukowej, która jest podstawowym elementem dobrych wyników nauczania.

Akcja siewna zaczyna się już w zimie

Witold Kuczyński

Niesprzyjające warunki atmosferyczne (nadmierna ilość opadów) jesienią ub. roku utrudniły wykonanie niektórych zadań w rolnictwie, zadań niezmiernej wagi dla dalszej walki o wzrost plonów i rozwój hodowli. Na wielu terenach bowiem nie wykonano w całości planu zasiewów ozimin. Jeżeli zaś chodzi o tak podstawowy zabieg agrotechniczny, jak zaoranie na jesieni całej powierzchni pól przeznaczonych pod zasiewy jare, to zadanie to wykonane zostało w węższym zakresie niż w latach ubiegłych.

Rzecz jasna, że w tej sytuacji kampania siewów wiosennych nabiera szczególnego znaczenia. Trzeba będzie uczynić wszystko, by przy bardzo poważnie zwiększonych zadaniach możliwie szybko, sprawnie i dobrze przeprowadzić siewy wiosenne. A o tym w olbrzymiej mierze decyduje dobre przygotowanie.

Źródła niedomagań

Zobaczmy jak wygląda sytuacja w tej dziedzinie w okręgu PGR Słupsk (woj. koszalińskie)?

Jeżeli chodzi o siewniki zbożowe i nawozowe oraz takie narzędzia uprawowe jak pługi, brony, kultywatory — to ich remont przebiega na ogół zgodnie z planem. Są zespoły w których prace te bądź zostały już ukończone, bądź dobiegają końca.

Gorzej natomiast przebiega remont traktorów, mających znaczenie decydujące dla terminowego wykonania zadań kampanii wiosennej. Z ogólnej ilości zaplanowanych do remontu traktorów — 12 lutego gotowych było 65 procent.

Byłoby jeszcze nienajgorzej, gdyby wykonanie remontów przebiegało równomiernie we wszystkich zespołach. Niestety tak nie jest. Istnieją bowiem duże dysproporcje między poszczególnymi zespołami w procentowym wykonaniu planu remontu traktorów.

Są takie zespoły jak Grabice, Bobrowniki, Płaszczyzna, w których już niemal wszystkie traktory gotowe są do akcji wiosennej. Ale są niestety i inne, gdzie wykonanie planu remontów poważnie się opóźnia.

Opieszałe i ślamazarnie przebiegają remonty m. in. w zespołach: Dąbie, Rogawica, Nacław, gdzie dotychczas przeszło 50 procent traktorów nie jest jeszcze gotowych. Przykład organizacji pracy w warsztacie zespołowym w Nacławiu ukazuje nam niektóre przyczyny tego stanu rzeczy.

Na 10 ludzi załogi zastaliśmy w warsztacie przy remontach traktorów zaledwie trzech. Jednego montera i dwóch pomocników. Gdzie jest reszta? Monterzy ładowali tego dnia traktory na wagony. Kierownik warsztatu Wieczorek i jeden monter zajęci byli odstawą jakiejś przyczepy do Słupska. Tymczasem żaden z siedmiu pierwszych traktorów, do których silniki dawno już przyszły z TOR-u, nie został ostatecznie wykończony. Traktory te stoją na dworze nie zakonserwowane, często nawet z odkrytymi zbiornikami. Tylko nieliczne spośród 18 podwozi, z których silniki odesłane zostały do TOR, były przeglądane. A przecież to już luty, trzeci miesiąc trwania remontów, które do 1 marca powinny być zakończone.

Dlaczego tak jest, dlaczego — odpowiedzmy przede wszystkim na to pytanie — dzieje się tak, że monterzy, zamiast pracować przy remoncie wykonują inne roboty.

Spotkaliśmy w warsztacie dwóch pomocników monterów: Budynka i Podstawkę. Kierownik warsztatu powierzył im pracę przy Zetorze. Mają wmontować silnik, przejrzeć dyferencjał, poprawić instalację itp. To wiedzą — nie wiedzą natomiast, w jakim czasie mają to zadanie wykonać. Nie mają kart pracy. O ich zarobku decyduje nie ilość i jakość wykonanej roboty, ale ilość przepracowanych godzin.

W tych warunkach załoga warsztatu zarabia stosunkowo mało. Natomiast w warsztatach, gdzie prace przy remontach są normowane, np. w warsztacie zespołu Głubczyce monterzy zarabiają nierzadko dwukrotnie więcej niż monterzy tej samej kategorii w Nacławiu. Monter Rodemerk, tokarz Egger i inni wykonując ponad 200 procent normy zarabiają miesięcznie ponad tysiąc złotych. W tym zespole remonty traktorów przebiegają sprawnie.

Brak znormowania robót remontowych w Nacławiu powoduje, że załodze brak materialnych bodźców do podnoszenia wydajności pracy. Oto np. „Ursus" 90-96, którego czas remontu komisja określiła na ok. 50 godzin, już dotychczas (mimo że nie jest jeszcze gotów) pochłonął ponad 100 godzin.

Zrozumiałe jest więc teraz dlaczego w Nacławiu nie zastaliśmy w warsztacie monterów. Skoro płatni są od godziny jest im obojętne czy będzie to montaż traktorów czy praca przy załadunku.

Remont maszyn — to nie wszystko

W zespole Nacław — podobnie jak w wielu innych — nie wykonano planu zasiewu zbóż ozimych. W minimalnym stopniu wykonano plan orki zimowej. Około 70 procent powierzchni pól, przeznaczonych pod zasiew zbóż jarych i okopowych, trzeba będzie zaorać na wiosnę.

Wskazuje to, jak ogromne zadania stoją przed zespołem w okresie wiosny. Niesposób będzie je wykonać, jeżeli zespół nie uczyni wszystkiego, aby cały park maszynowy mógł być użyty w kampanii siewnej.

Ale to nie wszystko. Obliczenia wskazują, że dla przeprowadzenia siewów w terminie, traktory muszą pracować na dwie zmiany. Dla zapewnienia dwuzmianowej pracy traktorów w zespole Nacław brak jednak będzie co najmniej 20 traktorzystów (uwzględniając już tych, którzy wrócą z kursu okręgowego). Można by ten brak wyrównać, a było to niejednokrotnie zalecane przez okręg. — przez zorganizowanie szkolenia przywarsztatowego. W zespole Nacław, niestety, szkolenia takiego się nie prowadzi.

Z dobrym przygotowaniem do siewów wiosennych wiążą się również takie m. in. zagadnienia jak wywóz obornika i omłoty.

Z wywózką obornika jest zdecydowanie źle. W gospodarstwach gromadzą się masy obornika. Rośnie jego warstwa w oborach, chlewniach, gnojownikach, podczas gdy konie w wielu wypadkach stoją całymi dniami bezczynnie. Nie wykorzystuje się tu w pełni okresu zimowego, by cały zapas obornika wywieźć w pole i sprzymować, by uniknąć w ten sposób jednoczesnego spiętrzenia się wielu prac.

Przeciągają się również omłoty. Dlaczego? Nie wszystkie młocarnie są wykorzystane. Na 15 agregatów omłotowych pracuje tylko 9. Co więcej, wydajność ich jest niska. Przeciętna dzienna wydajność jednego agregatu omłotowego wynosi tu 3 — 3,5 tony zboża. Jest to zaledwie około 50 procent ich zdolności omłotowych. Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, omłoty przeciągną się do maja.

Dwie przyczyny

Na sytuację jaka istnieje w zespole Nacław, jeżeli chodzi o przygotowania do robót wiosennych, składają się dwie zasadnicze przyczyny:

Po pierwsze — praca warsztatu, a więc i zasadnicza sprawa remontu traktorów, wypadły z pola widzenia dyrekcji zespołu. Dyrektor nie zna sytuacji w warsztacie zespołowym, nie podjął dotychczas wysiłków, aby ją uzdrowić.

Nie ułatwia dyrektorowi zespołu, pełniącemu równocześnie funkcję agronoma, kierowania zespołem, kontrolowania pracy kierowników gospodarstw w zakresie wywózki obornika i omłotów itp. — wzywanie dyrektora niemal co drugi dzień na różne narady, konferencje, odprawy do okręgu, do powiatu itp. Tylko w styczniu był on ponad 15 dni poza zespołem.

Druga przyczyna — komitet zespołowy i rolna rada zespołowa w wielu wypadkach nie wnikają głębiej w zadania produkcyjne, stojące przed zespołem. Takie sprawy jak ilościowy i jakościowy przebieg remontu traktorów, wywózka obornika, omłoty itp. nie były analizowane przez komitet zespołowy. Niewiele również zrobiono, aby zmobilizować załogę zespołu do realizacji tych zadań. Jednym z czynników pobudzających załogę do zwiększenia wydajności pracy jest normowanie. Brak znormowania prac w warsztacie nie jest wyjątkiem. Podobnie jest przy innych pracach. Ani rolna rada zespołowa, ani komitet partyjny nie interesują się tym w dostatecznym stopniu.

Komitet Powiatowy w Sławnie nie potrafił jeszcze udzielić Komitetowi Zespołowemu takiej pomocy, by działalność jego stała się bardziej konkretna, by głębiej sięgała w całokształt gospodarki zespołu. Przykład zespołu Nacław budzi zarazem obawę, że park maszynowy w okręgu Słupsk nie będzie mógł być użyty w całości w kampanii siewów wiosennych i że zaniedbania w innych dziedzinach zaważą na terminowym wykonaniu prac wiosennych przez cały okręg.

*

Poważne braki, jakie występują w zespole Nacław w przygotowaniach do kampanii wiosennej mają miejsce w wielu zespołach PGR na terenie całego kraju. Konieczne staje się, by dyrekcje okręgów, nie upajając się ogólnymi wynikami całego okręgu, poważnie przeanalizowały jak przebiegają przygotowania do siewów w poszczególnych zespołach.

Trzeba również, by komitety powiatowe partii zwróciły więcej uwagi na pracę komitetów zespołowych i przeanalizowały jak wnikają one w konkretne, bieżące zadania produkcyjne stojące przed zespołami, jak zajmują się one mobilizacją załóg PGR do wykonania zadań kampanii siewów wiosennych.

Huta „Pokój"

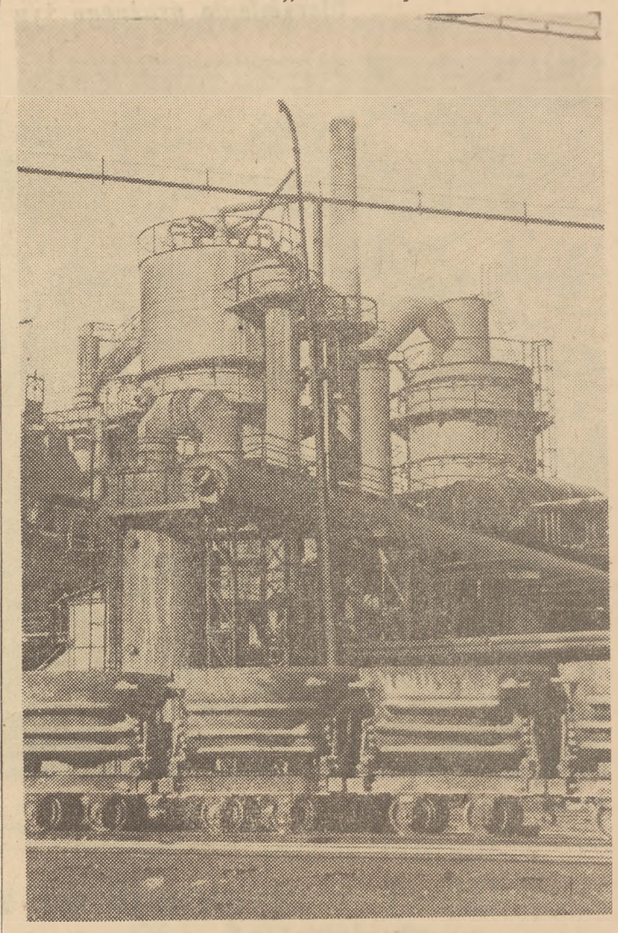

Dzięki wzmożonym wysiłkom, lepszej organizacji transportu materiału wsadowego i rozszerzeniu akordu załogi wielkich pieców i stalowni huty „Pokój" rytmicznie wykonują i przekraczają dzienne plany produkcji. Na zdjęciu: fragment huty

Foto CAF — Tymiński

Wiadomości sportowe

11 krajów zgłosiło już udział w Akademickich Mistrzostwach Świata

MOSKWA. Sportowcy radzieccy wezmą liczny udział w X Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata, które rozpoczynają się 23 bm. w Semmeringu i Wiedniu. Reprezentanci ZSRR startować będą w konkurencjach narciarskich, łyżwiarskich i w hokeju.

Komitet organizacyjny Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata ma już także zapewniony udział w mistrzostwach sportowców Austrii, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Finlandii, Węgier, Bułgarii i NRD.

Zwycięstwo hokeistów Moskwy nad reprezentacją CSR

MOSKWA. Towarzyskie spotkanie hokejowe rozegrane 13 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie między reprezentacjami Czechosłowacji i Moskwy zakończyło się zwycięstwem drużyny Moskwy 8:2 (1:1, 3:0, 4:1).

Sensacyjne zwycięstwo drużyny Moskwy nad kandydatem do tytułu mistrza świata — Czechosłowacją było w pełni zasłużone. Hokeiści radzieccy mieli zdecydowaną przewagę w drugiej i trzeciej tercji demonstrując grę na najwyższym poziomie.

Gospodarze narzucili z miejsca szybkie tempo i już w pierwszej minucie zdobyli prowadzenie. Stopniowo gra wyrównuje się a tuż przed przerwą CSR wyrównuje ze strzału Barteni.

W drugiej tercji inicjatywę przejmują hokeiści Moskwy, którzy przeprowadzają szybkie ataki, uwieńczone zdobyciem trzech bramek.

W ostatniej tercji Czechosłowacy początkowo próbują atakować, jednak ich akcje ofensywne dzięki doskonałej grze obrońców radzieckich nie dają rezultatu. Z kolei następują szybkie akcje hokeistów moskiewskich, którzy zdobywają piątą bramkę. Wkrótce po niej jeden z najlepszych graczy CSR — Bubik uzyskuje drugą bramkę dla CSR.

Końcówka należy do drużyny Moskwy, która zdobywa trzy dalsze bramki.

Sukcesy łyżwiarzy ZSRR na mistrzostwach świata

HELSINKI. W sobotę 14 bm. nastąpiło w Helsinkach otwarcie mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie w konkurencji mężczyzn.

Na starcie do biegu 500 m stanęli najlepsi łyżwiarze świata, reprezentujący 9 państw. Wśród nich znaleźli się także doskonali zawodnicy ZSRR Szilkow, Czalkin, Gonczarenko, Sacharow oraz mistrz Europy Brookman (Holandia).

Pierwszy tytuł mistrzowski na dyst. 500 m zdobył Salonen (Finlandia) — 43,1 sek., 2) Szilkow (ZSRR) — 43,5, 3) Czalkin (ZSRR) — 44,0, 4 i 5) Hodt (Norwegia) i Gonczarenko (ZSRR) — 44,1, 6) Van Der Voort (Holandia) — 44,4, 7) Sacharow (ZSRR) — 44,6.

Ogółem w biegu tym startowało 27 zawodników.

Śliwa zremisował ze Smysłowem w XIII rundzie turnieju w Bukareszcie

BUKARESZT (tel. wł.). — W XIII rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie, mistrz Polski Śliwa odniósł nowy sukces, remisując z arcymistrzem radzieckim Smysłowem. Remisem zakończyły się również partie: Petrosjan (ZSRR) — S. Szabo (Rumunia), Barda (Norwegia) — Tołusz (ZSRR), oraz Radulescu (Rumunia) — Stoltz (Szwecja). Ciocaltea (Rumunia) pokonał swego rodaka Reichera, a O'Kelly (Belgia) — Golombka (Anglia). (K.)

SZACHY

ZADANIE „A" NR 53

E. Ruchlis

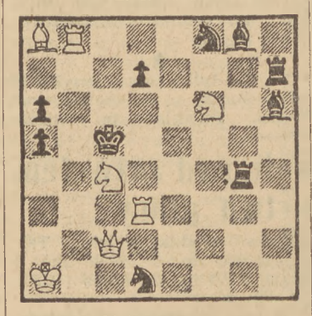

Mat w 2 pos.

ZADANIE „B" NR 53

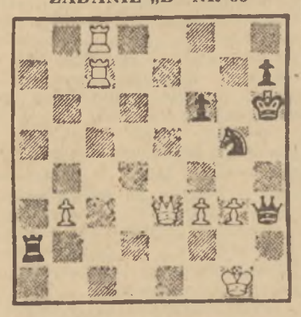

Powyższa pozycja powstała w partii Duras — E. Cohn, granej w Karlsbadzie w 1911 r. Na pierwszy rzut oka sytuacja czarnych jest zupełnie bezpieczna, natomiast białe stoją w obliczu szeregu nieprzyjemnych gróźb. Jednakże arcymistrz czeski Duras zakończył partię błyskotliwą kombinacją, zmuszając przeciwnika do kapitulacji już po 4 posunięciach. Co to za kombinacja?

Rozwiązanie zadań „A" ogłoszonych w październiku 1952 r.

Nr 38. L. Łoszyński. 1. He6 z groźba 2. He1 mat.

1... d2 2.Gb2 mat.
1... We5 2.Gd2 mat.
1... Ge5 2.Gd4 mat.
1... Ge4 2.Ge5 mat.
1... We4 2.S:d3 mat.

Nr 39. A. Dombrowskis. 1.Hb6 z groźbą 2.H:h6 mat.
1... Ke3 2.S:h5 mat
1... Kg5 2.Se2 mat lub 2.S:h5 mat.

Lista drabinkowa rozwiązujących zadania „A"

M. Alperowicz***36, L. Anielewicz*4, Z. Augustyniak 30, „Amator"**23, J. Brawer*4, W. Borzęcki 4, W. Banasik 2, E. Czucharski*2, A. Chrzanowski 43, S. Czarnecki**4, P. Collik 39, T. Dworak 11, F. Grela**36, S. Grądzielewski 18, H. Grycendler 40, T. Jeziorowski 23, J. Konofalski**4, H. Kroc**28, B. Kwapień*11, Z. Kapela 17, Z. Kantowski 2, Kornowski 2, Cz. Kieliński 14, E. Krysiak 25, A. Kielmer 4, J. Łapczyński*19, S. Łapa 11, Z. Mulewicz**4, T. Madziar**2, A. Maniak* 13, Myrdak 7, F. Marszałkowski 2, J. Noworyta*14, Cz. Nowak 12, S. Nowak 17,, E. Nowicki 4, Z. Olesiak 17, F. Plecha*16, J. Piernik***28, Pokrzywnicki 6, W. Radziuk*33, E. Rogowski 24, W. Rosolak 44, K. Rolnik**46, Rubin 18, K. Reszczyński 19, Rudak 4, E. Szałapak**11, „Esse"**17, W. Sykurski*24, A. Stollenwerg 25, W. Szczotka 12, Z. Sobiszewski 20. Serwatko 2, J. Segiet 12, Z. Welfeld*24, J. Witeczek 30, M. Węgryński*16, J. Wysilok 2, W. Wasilewska 7.

Nagrody otrzymują: K. Rolnik, W. Rosolak, A. Chrzanowski, H. Grycendler, P. Collik.

Rozwiązanie zadań „B" ogłoszonych w październiku 1952 r.

Nr 38 Kmoch — Rubinstein, Semmering 1926 r.
1... Wf3+!! 2. g:f3 He3+ 3. Kg3 H:f3+ 4. Kh2 H:h1 mat, albo 1... Wf3+!! 2. Kg1 He1+ 3. Kh2 Hg3+ 4. Kg1 We1+ 5. Gf1 W:f1 mat.

Nr 39 Alechin — Yates, Londyn 1922 r.
1. W:g7!! W:f6 2. Ke5 itd.

Nagrody otrzymują:

Nr 38 J. Konofalski, S. Łapa, E.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Jakość i terminowość remontów to zadanie pierwszoplanowe

Wiele się zmieniło na lepsze w remontach domów mieszkalnych z początkiem br. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w przeszło 40 budynkach trwają już roboty, w kilku innych roboty nawet już są zakończone.

Już pierwsze dni realizacji planu tegorocznego wskazują jednak, że nie ustrzeżono się od błędów, które tak zaważały na jakościowym i terminowym wykonywaniu remontów w roku ubiegłym. Rok ubiegły wykazał, że załogi miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych oraz załogi przedsiębiorstwa instalacyjnego potrafią pokonywać trudności Zadania planu rzeczowego wykonały one w 126 proc. Jednak niedociągnięcia organizacyjne powodowały przedłużanie czasu trwania remontu poszczególnych domów. Równocześnie ujawniło się brakoróbstwo w pracy brygad roboczych. 27 procent wykonanych robót miało usterki.

Wyciągając należyte wnioski z doświadczeń, załogi i kierownictwa miejskich przedsiębiorstw postawiły sobie za cel skracanie czasu remontu oraz walkę z brakoróbstwem.

Dla dobrej organizacji pracy, dla rozszerzenia metod zastosowanego w ub. r. przez MPRB-3 tak zwanego małego potoku potrzebna jest terminowo dostarczana dokumentacja techniczna i to dokumentacja jakościowo dobra.

Tymczasem, jak to nie bez słuszności wytykali członkowie załóg MPRB i MPI na naradzie aktywu gospodarczego, dokumentacja nie tylko nie jest dostarczana w terminie, ale w wielu wypadkach posiada błędy i braki. Brak pełnych zleceń roboczych uniemożliwia również przedsiębiorstwom zorganizowanie pracy systemem potokowym, uniemożliwia prawidłowe zagospodarowanie placu budowy. Nie wiadomo bowiem czy po zakończeniu remontu kilku domów na danej ulicy nie będzie trzeba jeszcze raz przeprowadzać na niej remontu innych budynków.

Braki w dokumentacji grożą powtórzeniem się wypadków z ub. r., kiedy po murarzach i malarzach przychodzili hydraulicy lub elektrycy i — z konieczności — niszczyli efekty pracy swoich poprzedników podnosząc koszty remontu i wprowadzając chaos na budowie.

Te słowa krytyki, kierowane pod adresem wydziału gospodarki mieszkaniowej Prezydium St. R. N. przez załogi MPRB, powinny wywołać odpowiedni skutek.

Ale równocześnie sprawa dokumentacji nie powinna przesłaniać załogom i kierownictwom przedsiębiorstw remontowo - budowlanych własnych błędów i braków. Na naradzie odniosło się wrażenie, że załogi nie doceniają np. niebezpieczeństwa brakoróbstwa. Powinny one w swojej codziennej pracy pamiętać o tym, że dziesiątki tysięcy mieszkańców oczekujących na remonty domów wymagać będą, i słusznie, ażeby remonty te były wykonane bez zarzutu i w terminie.

(i)

Złożyli przed terminem sprawozdania finansowe

Do III Oddziału Miejskiego Narodowego Banku Polskiego w Warszawie napłynęły już pierwsze, przedterminowe sprawozdania finansowe za 1952 rok od przedsiębiorstw pozostających na własnym i pełnym rozrachunku gospodarczym.

Sprawozdanie finansowe za 1952 rok złożyły; Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Szellak" i Pomocnicza Spółdzielnia Członków Cechów Piekarzy, Młynarzy i Cukierników.

Przedsiębiorstwa te miały wyznaczony termin złożenia sprawozdań na 1 marca br. (w)

Wielkie roboty kanalizacyjne w stolicy

Na Woli, Służewcu, Grochowie, Bielanach i Sielcach prowadzone są mimo mrozów poważne roboty przy budowie kolektorów i kanałów.

Na Woli wzdłuż ul. Górczewskiej trwa budowa wielkiego kolektora dla okolicznych osiedli mieszkaniowych oraz dla rozbudowującego się tu przemysłu. Nowy kanał budowany jest również dla osiedla na Bielanach. W budowie znajdują się kanały i kolektory dla Pragi II, Grochowa oraz dla osiedla Sielce.

Ogółem w budowie znajduje się kilka kilometrów nowych kanałów. (i)

Komunikat Wydziału Handlu

Na podstawie Uchwały Prezydium St. R. N. Wydział Handlu Prezydium St. R. N. wydał zarządzenie polecające wstrzymanie sprzedaży napojów alkoholowych (wyłączając wina) we wszystkich stołecznych restauracjach, barach, jadłodajniach II i III kategorii w godz. od 14 do 17.

Zarządzenie obowiązuje od dnia 18 bm. włącznie.

Pionierski zapał w walce o plan

Młodzież Polskich Zakładów Optycznych bawiła się wesoło na wieczornicy, urządzonej z okazji apelu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej o zaciągu pionierskim.

Wiwaty i okrzyki na cześć przodowników pracy, na cześć pokoju, rozbrzmiewały co chwila. Po każdym tańcu, umieszczony na sali mikrofon był oblegany przez młodzież. Młodzi pracownicy jeden po drugim, w słowach tchnących siłą i radością, wzywali swoją załogę do godnego wypełnienia ślubowania złożonego towarzyszowi Bierutowi na Zlocie młodych przodowników. Wzywali do zaciągu pionierskiego, do podejmowania zobowiązań produkcyjnych.

Przed mikrofonem stanęła również ZMP-ówka Maria Szmulik.

— Najofiarniejsi i najodważniejsi nasi koledzy — mówiła ona — poszli na najtrudniejsze odcinki pracy w przemyśle węglowym i metalowym. Pragnę i ja pójść w ich ślady i zwracam się z prośbą do kierownictwa zakładu o postawienie mnie na najtrudniejszym odcinku pracy.

Zebrani nagrodzili ją hucznymi brawami.

Po Marii Szmulik zabrała głos Alicja Piechowska, po Alicji inni. W PZO do zaciągu pionierskiego stanęło 112 dziewcząt i chłopców.

Młodzi pionierzy z PZO ZMP-owcy Bogdan Skiba, Wiesław Sieczych i Wiesław Chmielewski, kiedyś członkowie ZWM, pracują — każdy na innej zmianie — na tej samej tokarce. Tokarnie — to było wąskie gardło produkcji. Zobowiązali się więc, że na swej tokarce będą wykonywali 450 procent normy. Zastosowali własnego pomysłu nóż tokarski z innym niż dotychczas kątem zaostrzenia krawędzi tnącej i z długim trzonkiem. Dali maszynie szybsze obroty i zwiększyli szybkość posuwu noża. Nóż o dłuższym trzonku pozwolił na wyeliminowanie jednej operacji przy obróbce. Skiba, Sieczych i Chmielewski wykorzystują w pełni możliwości maszyny. Pozwala im to wyrabiać 480 procent normy. Ostatnio pracownicy ci wystąpili do kierownictwa zakładu o zwiększenie norm na tym stanowisku.

Mobilizujące hasło

Przewodniczący koła ZMP w PZO Jerzy Bruliński, ciekawie opowiada o pracy zarządu koła, który od pierwszych dni stycznia br. podjął walkę o zabezpieczenie wykonania zadań produkcyjnych zakładu przez mobilizację załogi. Zarząd koła z inicjatywy komitetu partyjnego PZO, poprzez grupowych organizacji partyjnej i związkowej, wystąpił do załogi z hasłem „walka o plan i współzawodnictwo międzyzakładowe o zdobycie sztandaru przechodniego Zarządu Głównego ZMP".

We wszystkich działach zakładu odbyły się masówki. Ze wszystkich stron, od całej załogi zaczęły napływać zobowiązania produkcyjne. W prostych, szczerych słowach robotnicy wyrażali troskę o swój zakład. Wyrażali ją przez podniesienie jakości produkcji, wzrostu wydajności pracy, rytmiczności wykonywania dziennych zadań. O każdej inicjatywie podjętej przez członków załogi PZO informuje radiowęzeł.

1.800 współzawodniczących

W dziale mechanicznym na 25 stanowiskach widnieją proporce z napisem „stosujemy system Żandarowej". W narzędziowni trwają prace przygotowawcze do wprowadzenia metody Kowalowa. Niezależnie od tego rozszerza się pracę na akord. W kuźni wprowadzono pracę na akord, przygotowuje się obecnie dokumentację dla wprowadzenia akordu w hartowni.

Majster narzędziowni Antoni Mucha zobowiązał się na swojej zmianie zmniejszyć ilość braków o 20 procent i wezwał wszystkich majstrów zakładu do współzawodnictwa o tytuł najlepszego majstra.

16-letnia Barbara Piasecka, na wieczornicy zgłosiła swój udział w zaciągu pionierskim i zobowiązała się poza swoją normalną pracą skontrolować 3 tysiące soczewek. Na masówce w dziale zameldowała, że zobowiązanie wykonała na 7 dni przed terminem.

Do dnia 13 lutego br. w PZO podjęło zobowiązania produkcyjne ponad 1.800 członków załogi. Na podstawie zobowiązań zespołowych i indywidualnych, załoga PZO podjęła się plan pierwszego kwartału 1953 roku wykonać w 105 procentach.

Inicjatywa ZMP-owca Grobla

W Zakładach im. Kasprzaka, załoga prowadzi walkę o rytmiczną produkcję, o przekroczenie planu pierwszego kwartału br.

Zaczęło się w początkach stycznia w dziale montażowym DP-7. Aktywista ZMP-owski Mieczysław Grobel, wspólnie z Janiną Lewandowską, Mieczysławem Kowalskim i innymi pracownikami rozważał możliwości produkcyjne działu.

Potem poradził się w zarządzie ZMP, radzie zakładowej i komitecie partyjnym, a na drugi dzień radiowęzeł obwieścił załodze, że dział DP-7 rozpoczyna walkę o wykonywanie zadań produkcyjnych i dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM zobowiązał się w lutym swój plan wykonać w 104 procentach, plan taśmy młodzieżowej w 124, plan napraw w 127 i plan zespołów w 110 procentach.

Natychmiast odpowiedział dział DKS i wychodząc ze słusznego założenia, że jakość produkcji jest jednym z podstawowych warunków właściwego wykonywania planów produkcyjnych, zobowiązał się wzmóc czujność, aby do następnych operacji przekazywać sztuki bezbłędnie wykonane.

W zakładzie rozpoczął się ożywiony ruch. Agitatorzy oraz grupowi partyjni i związkowi mieli wiele roboty. Podczas masówek oddziałowych płynęły zewsząd zobowiązania. Już w pierwszych dniach stycznia około 800 osób podjęło zobowiązania produkcyjne.

Sekretarz oddziałowej grupy związkowej, szlifierz Irena Michałowska zobowiązała się w styczniu wyrobić 300 procent normy. Zobowiązanie swe wykonała. Zarobiła przy tym za styczeń 1.264 zł, podczas gdy w grudniu zaledwie 700 zł. W lutym zobowiązała się ona wykonać 325 procent normy.

Prowadzona przez załogę Zakładu im. Kasprzaka walka o rytmiczność produkcji, w styczniu, dała dobre rezultaty. Załoga działu mechanicznego DP-1 w grudniu wykonywała przeciętnie 167 procent normy. W styczniu natomiast załoga DP-1 wyrobiła średnio 203 procent normy. Wzrósł również średni zarobek pracownika w tym dziale.

Od początku lutego, załoga jeszcze bardziej wzmogła walkę o plan. Cecylia Majak i Janina Kasztankiewicz z działu DP-2 zainicjowały pracę systemem Żandarowej. Dotychczas wyrabiały najwyżej 180 procent normy. Stosując nową metodę, już przez pierwszych kilka dni wyrabiały 205 proc. normy. System Żandarowej zaczęła już stosować obsada kilkunastu stanowisk.

Zobowiązania produkcyjne realizuje ponad 1.200 osób. Napływają dalsze zobowiązania. Do 11 lutego załoga Zakładów im. Kasprzaka wykonała 34 procent planu miesięcznego.

Dwukrotni zdobywcy proporca

W świetlicy Zakładów im. Waryńskiego, za szybą gablotki widać duży trójkąt czerwieni oprawionej w złote frędzle. Złote litery na trójkącie głoszą: „Złotowy proporzec przechodni dla młodzieży przodującej we współzawodnictwie pracy".

Młodzież Zakładów im. Waryńskiego zdobyła ten proporzec już dwukrotnie: w trzecim i czwartym kwartale ub. roku.

Obecnie, na wiadomość, że młodzież Fabryki Samochodów Osobowych wezwała młodzież Zakładów im. Waryńskiego do współzawodnictwa w pierwszym kwartale br. w działach produkcyjnych wszczął się ożywiony ruch. Agitatorzy oraz grupowi partyjni i związkowi rozmawiali ze swoimi kolegami, z kierownictwem zakładów, komitetem partyjnym, kołem ZMP i radą zakładową. Radzili i uzgadniali.

Przoduje wydział mechaniczny

Na masówkach oddziałowych, załoga uczciła 10 rocznicę powstania ZWM podjęciem wielu cennych zobowiązań. Brygada kotlarska z przodownikami pracy Grabskim, Antosiewiczem, Rybickim, Kowalskim i in. zobowiązała się wykonać 5 zbiorników w I kwartale na miesiąc przed terminem. Technik tow. Borycki zobowiązał się w I kwartale nauczyć młodych robotników Zawadzkiego i Rykowskiego czytać rysunki techniczne. Ślusarz Ochol wezwał swych kolegów do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie. Pracownicy transportu z Legęckim i Zagrajkiem zobowiązali się dodatkowo załadować dwa wagony złomem.

Ale najwięcej do powiedzenia mieli pracownicy działu mechanicznego i na nich zwrócone były oczy załogi. Kiedy więc dział mechaniczny ogłosił, że zobowiązuje się wykonać ponad plan potrzebne części do zmontowania 10 przenośników taśmowych zebrani powitali to oświadczenie gorącymi oklaskami.

W Zakładach im. Waryńskiego, zobowiązania produkcyjne dla zabezpieczenia rytmiczności pracy, dla uczczenia 10 rocznicy ZWM, podjęło dotychczas 466 osób. Na podstawie zobowiązań podjętych przez zespoły, brygady i indywidualnie, załoga zobowiązała się plan I kwartału 1953 roku wykonać w 107 procentach.

W dziale montażowym wre wytężona praca. Brygadzista młodzieżowego zespołu ZMP-owiec Jerzy Kochanowski przy montażu przenośników taśmowych wyrabia około 300 procent normy. Nie ustępują mu Zbigniew Burski, Jerzy Ochal i kilkunastu innych. Spieszą z robotą, bo zobowiązali się wykonać w pierwszym kwartale 10 transporterów ponad plan.

S. WIĘCKOWSKI

Przodownicy uspołecznionego handlu

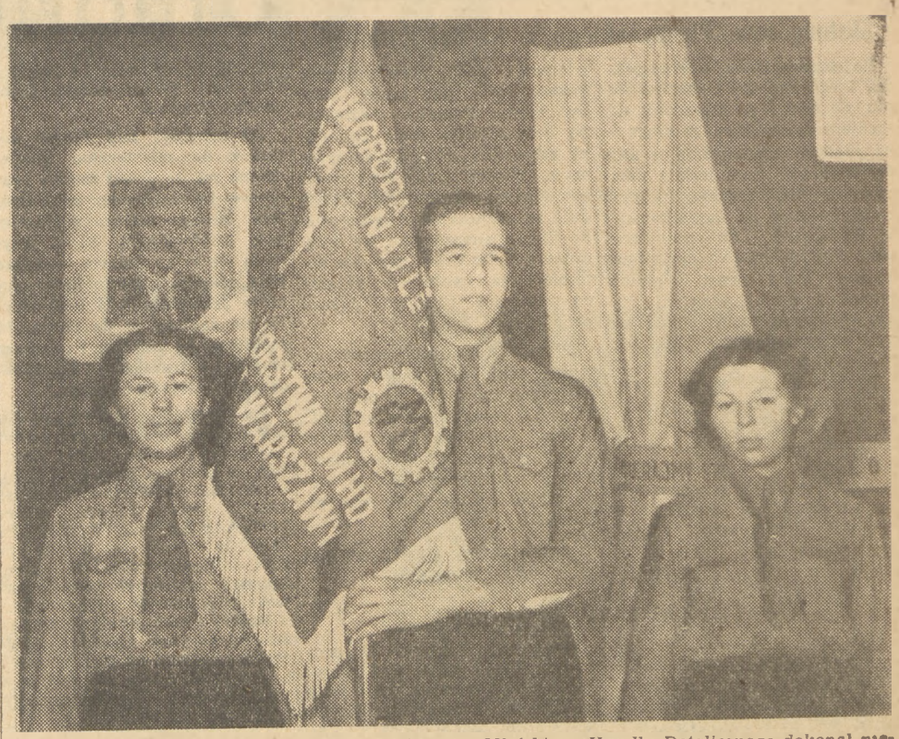

Aktyw pracowników stołecznych przedsiębiorstw Miejskiego Handlu Detalicznego dokonał niedawno oceny rocznej działalności swoich placówek. Sztandar przechodni Zarządu Stołecznego MHD za najlepsze wyniki we współzawodnictwie pracy za okres ostatniego kwartału ub. r., zdobyli pracownicy dyrekcji artykułów spożywczych MHD — Praga. Na zdjęciu: (od prawej) ZMP-owcy: Halina Soból, kierowniczka sklepu MHD nr 154 przy ul. Krypskiej 19. Zdobyła ona pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w IV kwartale ub. r. Będąc kierowniczką sklepu — wyeliminowała ona całkowicie manka. Obok niej — Dominik Pacholak pracownik dyrekcji — przewodniczący Koła ZMP. Ostatnia z trójki przodujących młodych pracowników dyrekcji praskiej — to Irena Bruszewska przodująca pracownica księgowości.

Foto CAF — Tymiński

Więcej troski o życie kulturalne w hotelach robotniczych

Baraki hotelu robotniczego Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych przy ul. Czerniakowskiej 102 wyglądają czysto i schludnie. Wyposażone w centralne ogrzewanie pokoje i korytarze, o czysto wyszorowanych podłogach, starannie sprzątnięte sprawiają na ogół wrażenie, że troska o mieszkańców hotelu jest tu odpowiednia.

W wielu barakach przeprowadzono ostatnio poważne prace, dzieląc duże sypialnie na małe wygodne pokoje. Sala świetlicowa została znacznie powiększona, dobudowano w niej scenę. W najbliższym czasie projektowana jest budowa nowej kuchni dla robotników przyrządzających sobie śniadania i kolacje oraz kuchni do gotowania kawy.

Ale równocześnie kierownictwo, dyrekcja przedsiębiorstwa i rada zakładowa nie interesują się dostatecznie życiem robotników po godzinach pracy.

A przecież w hotelu robotnik przebywa długo, często mieszka kilka lat. Hotel zastępuje mu dom. Powinien więc czuć się tu naprawdę dobrze. Powinien mieć właściwe warunki do nauki, rozwoju, wypoczynku, zabawy, warunki do normalnego życia. Pokój i świetlica, w których przebywa powinny być dla niego miłe. Robotnik powinien do nich z przyjemnością wracać po pracy.

Czy jest tak w hotelu przy ul. Czerniakowskiej?

Mieszkańcom hotelu kończącym pracę o godzinie 15 pozostaje do dyspozycji dużo wolnego czasu. Wielu z nich uczęszcza do szkoły, a po powrocie do hotelu odrabia lekcje.

Jakie mają do tego warunki? W kilkuosobowym pokoju o jednym stole jest to niemożliwe. Pozostaje więc świetlica. Ale właśnie w świetlicy stoi stół ping-pongowy, gra radio, toczą się rozmowy.

Dotychczas — mimo że przy świetlicy jest duże, puste pomieszczenie — nie pomyślano o tym, żeby jedną salę przeznaczyć na naukę, czytanie prasy, ciche gry, a drugą na ping-ponga, radio i inne zajęcia. Stworzyłoby to dogodne warunki do pracy mieszkańców nad pogłębieniem swojej wiedzy zarówno ogólnej jak i technicznej.

W hotelu na Czerniakowskiej są doskonałe warunki do rozwinięcia wszystkich form pracy świetlicowej. Jest odpowiedni lokal, są chętni ludzie, brak tylko dobrego organizatora. Jest co prawda świetlicowy, ale uważa on, że jego obowiązki kończą się na wypożyczaniu książek i przygotowaniu odbywających się okresowo imprez.

Nie ma tu ani zespołów artystycznych, ani koła Wszechnicy Radiowej, brak gazetki ściennej, aktualnych dekoracji.

A przecież przy dobrych chęciach i inicjatywie można tak zorganizować zajęcia kulturalne i oświatowe, aby umożliwić robotnikom dobre wykorzystanie wolnego od pracy czasu. Ale tych zagadnień nie dostrzegało kierownictwo hotelu pochłonięte jego przebudową i utrzymaniem czystości. Nie dostrzegali ich także przedstawiciele dyrekcji, rady zakładowej i towarzysze z egzekutywy organizacji partyjnej w czasie swoich krótkich i dorywczych odwiedzin.

Podobnie jak w innych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach dyrekcja i rada zakładowa Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych zapewniwszy robotnikom ciepły pokój, pościel, świetlicę i możliwość kąpieli, przestały się interesować życiem robotników.

Również Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej nie przejawia prawie żadnej troski o swoich członków — mieszkańców hotelu.

Zapewnienie mieszkańcom hotelu robotniczego możliwości właściwego wykorzystania czasu jest sprawą niezwykle ważną. Zwiedzenie ciekawej wystawy, obejrzenie sztuki teatralnej i filmu rozszerzą zainteresowania robotników. Zbiorowe szkolenie ogólnokształcące i zawodowe pozwoli na pogłębienie wiedzy fachowej i ogólnej, pomoże w pracy i stworzy warunki do dalszego systematycznego samokształcenia i awansu.

Tam gdzie robotnicy mają po pracy zajęcia zgodne z ich zainteresowaniami i zamiłowaniami, nie zdarzają się wypadki chuligaństwa i nadużywania alkoholu.

Serdeczna, codzienna troska o warunki życia kulturalnego robotników należy do obowiązków kierownictwa przedsiębiorstw i hoteli, do rad zakładowych i instancji związkowych. (kw)

Bojownicy antyfaszystowscy wśród robotników stolicy

W Warszawie odbyły się narady Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu. Delegaci zagraniczni tej narady spotkali się z robotnikami stołecznych zakładów pracy. Na zdjęciu: delegaci na sesję FIR w rozmowie z przodownikami pracy Józefą Mierzejewską, Mieczysławą Bochenek i Kazimierzem Sienkowskim z Zakładów im. 22 Lipca

Foto CAF — Ostrowski

W lutym będzie gotowych na Muranowie 550 izb mieszkalnych

W nieprzerwanym tempie prowadzone są roboty budowlane na terenie stolicy.

Na osiedlu muranowskim oddano ostatnio do użytku 84 izby mieszkalne, 4 lokale sklepowe i nowy bar mleczny. Do końca bm. ukończone zostaną roboty w blokach 143 i 136, gdzie ogółem będzie zbudowane 550 izb.

W najbliższym czasie brygady wykończeniowe BW-2 przystąpią do końcowej fazy robót: kładzenia dachów i malowania ścian w pałacu Działyńskich, oraz wykańczania bloków 37-38, gdzie otwarta zostanie kawiarnia i restauracja.

Na duże trudności napotykają robotnicy zjednoczenia przy przeprowadzaniu robót wykończeniowych w budynku kina przy ul. Nowotki. Powodem są ustawiczne zmiany dokumentacji.

Wydaje się, że Centralny Urząd Kinematografii powinien spowodować jak najszybsze uzupełnienie zaległej dokumentacji wnętrza kina. (js)

Mieszkańcy stolicy powinni pomóc w walce ze śniegiem

Do pomocy w usuwaniu śniegu z ulic miasta stanęli w ostatnich dniach obok pracowników przedsiębiorstw miejskich pracownicy przedsiębiorstw budowlanych w ilości 1100.

W dniu dzisiejszym zgłosili swą pomoc żołnierze WP w ilości 1200 osób oraz 600 milicjantów. Łącznie więc z pracownikami przedsiębiorstw miejskich w akcji odśnieżania weźmie udział razem 4600 osób oraz 450 samochodów dostarczonych przez wojsko, PKS, tabor miejski i przedsiębiorstwa budowlane.

Równocześnie akcję odśnieżania organizują dzielnicowe rady narodowe we własnym zakresie przy udziale mieszkańców i taboru.

Prezydium St. R. N. i prezydia DRN apelują do wszystkich mieszkańców miasta o wzięcie udziału w tej akcji na swym terenie. Nikogo nie powinno zbraknąć. Sprawa uprzątnięcia śniegu jest sprawą dotyczącą wszystkich mieszkańców i dlatego wszyscy powinni w niej pomóc. (i)

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna" — g. 15.30, 19. **Polski** — „Ożenek" — g. 14. „Lalka" — g. 18.30. **Kameralny** — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — g. 13, „Wujaszek Wania" — g. 19. **Ludowy** — „Radcy pana radcy" — g. 15, „...I koń się potknie" — g. 19. **Narodowy** — „Fircyk w zalotach" — g. 15.30, „Bobowe futro" — g. 19. **Nowy** — „Uczone białogłowy" — g. 14.30, „Cyrulik sewilski" — g. 19. **Państwowa Filharmonia** — „Koncert symfoniczny" — g. 11 (Teatr Nowy). **Powszechny** — „Godzien litości" — g. 15, „Zrzędność i przekora". „Cudzoziemczyzna" — g. 19. **Syrena** — „Wielki cyrk" — g. 16, 19.15. **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 15.15, 19. **Nowej Warszawy** — „Młodość ojców" — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 18.30. **Młodego Widza** „Baj" — „Królowa śniegu" — g. 16.30. „Kramik z kukiełkami" — g. 19.30. **Guliwer** — „Janek nie panek" — g. 13, 17.

KINA

Moskwa — „A po sobocie jest niedziela" dod. „Droga racjonalizatora" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Fanfan Tulipan" dod. „Kanał Wołga — Don" — g. 14, 16, 18, 20 (na godz. 20 bilety wyprzedane). **Praha** — „Fanfan Tulipan" dod. „Kanał Wołga — Don" — g. 14, 16, 18, 20. **Ślask** — „Światła w Koordi" dod. „Czy wiecie, że... nr 4/52" — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Rodzina Artamonowych" — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Przegląd sportowy nr. 4/52", „Na wielkiej budowie", „Rzeka Jang Tse-kiang" — g. 15, 16.30 oraz „Spieniony nurt" — g. 16.30, 20. **Stolica** — „Wawrzyńcowy sad", „Wspólny dom", „Opowiedział dzięcioł sowie"—g. 14, 15.30, 17, 18.30, 20. **W-Z** — „Uczniowski rewir" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Danka" dod. „Łowiectwo" — g. 16, 18, 20. **Ochota** — „Panna bez posagu" dod. „W kraju socjalizmu 7/52" g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Nie ma pokoju pod oliwkami" dod. „Droga na studium przygotowawcze" — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — „Taras Szewczenko"— g. 15.30, 17.45, 20. **Lotnik** — „Zapora" — g. 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — „Pełną parą" dod. „Od startu do mety" — g.17, 19.

PORANKI

Moskwa — „Muzyka i miłość" — g. 10, 12. **Śląsk** — „Konfrontacja" — g. 12. **Stolica** — „Czerwony krawat" — g. 10, 12. **W-Z** — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — g. 10, 12. **1 Maj** — „15-letni kapitan" — g. 10. **Ochota** — „Za wami pójdą inni" — g. 10, 12. **Atlantic** — „Dżulbars" — g. 10, 12. **Syrena** — „Trzcinowe dzwony" — g. 10, 12. **Tęcza** — „Czwarty peryskop" — g. 10, 12. **Lotnik** — „Rywale" — g. 11, 13. **Olsztyn** (Włochy) — „Konik garbusek" — g. 11, 13.

Przedsprzedaż biletów do kin: Moskwa, Palladium i Śląsk prowadzi „Orbis" — Al. Jerozolimskie 54.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. (10) 44-54).

WYSTAWY

Arsenał (ul. Długa) — „Wielkie Budowle Socjalizmu" i „Oto Ameryka". Czynne codziennie oprócz poniedziałków od godz. 11 do godz 23. (Wystawa „Oto Ameryka" nieczynna będzie również we wtorek 17 bm.).

„Zachęta" — III Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Czynna codziennie oprócz poniedziałków od godz. 11 do godz. 19.

MUZEA

Narodowe: Wystawa „Wielki Proletariat" — czynne od godz. 10.30 do godz. 18. W czwartki, niedziele i dni świąteczne od godz. 10.30 do godz. 19. W poniedziałki nieczynne.

Historyczne: czynne od godz. 10 do godz. 18. W czwartki i niedziele czynne od godz. 10 do godz. 15. W poniedziałki i dni poświąteczne nieczynne.

Wojska Polskiego: otwarte codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 12 do godz. 17. W środy od godz. 13 do godz. 18. W niedziele i święta od godz. 10.30 do godz. 17.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 16 LUTY

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny. 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wiad. sportowe. 6.50 Gimnastyka, 7.20 Melodie ludowe w wyk. zesp. harmonistów T. Wesołowskiego. 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. V — „Miczurinowcy z Puław" — pog., 9.15 Künnecke — wiązanka mel. z opt. „Kuzynek z Honolulu", 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Radziecka muz. ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. PR. p. d. Wł. Górzyńskiego, 13.40 Utwory fletowe w wyk. A. Peresady. 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci — z cyklu: „Co i jak zmajstrujemy", 16.20 Muz. rozrywkowa — wyk. Zesp. Gitarzystów J. Ławruszewicza, L. Jakubowski — piosenki, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. p. d. Seredyńskiego, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Utwory skrzypcowe w wyk. St. Włodarskiego, 18.35 Lindenmann: Trzech Straussów — wiązanka melodii, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie" 19.30 Muzyka baletowa, 20.26 Wiad. sportowe, 20.32 Śląskie mel. ludowe wyk. Ludowa Kapela i Zesp. Wokalny Rozgł. Warszawskiej p. d. St. Nawrota, 20.45 „Wspomnienia żołnierskie" — odc. 1 pow. R. Szczepankiewicza. 21.00 Muz. taneczna, 21.30 „Arcydzieła muz. są dla wszystkich" — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia — w progr. „Karnawał" — Schumanna, 22.15 Muz. rozrywkowa, 22.30 Muz. polska — w progr. Z. Noskowski — symfonia „Od wiosny do wiosny".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.35, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert Polskiej Kapeli p. d. F. Dierżanowskiego. 5.36 Muzyka poranna, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muz. poranna, 6.50 Koncert poranny, 7.20 Melodie ludowe, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III i IV. 14.30 Koncert solistów — w progr.: Utwory Mozarta. Czajkowskiego, Schuberta. 15.00 Dosłał: Wiazanka melodii Roberta Stolza, 15.10 Aud. dla dzieci przedszkoli, 15.35 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci — z cyklu: „Co i jak zmajstrujemy", 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 I-sza aud. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Wł. Żeleński" — w oprac. H. Swolkienia, 17.15 Muz. rozrywkowa — w progr. Strauss, Suppe, Różycki i in., 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Gazetka muzyczna" — aud. sł.-muz. w oprac. A. Chodkowskiego, 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.42 „Nasze chóry śpiewają", 19.02 Utwory na altówkę, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i Aktualności. 20.00 „Dysputy księdza dobrodzieja" — odc. opow. T. Borowskiego, 20.20 Koncert Krak. Ork. PR. p. d. St. Gałdeczki, 21.26 Wiad. sportowe, 21.32 Muz. taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20 Fragm. operowe, 23.20 Starowiedeńskie serenady — wyk. Ork. Filh. Wiedeńskiej.

Nowe Miasto w nowej szacie

Dawno temu wąwozem obecnej ulicy Mostowej spływały wody obficie gromadzące się na płaskowzgórzu wysokiej skarpy nad Wisłą. Trwało tak mniej więcej do końca XIII wieku. Później, po wycięciu lasów i zaspaniu błot, pozostały tylko głębokie parowy widoczne do dzisiaj.

Ulica Mostowa poza swą nazwą związaną z budową pierwszego drewnianego mostu w Warszawie, który stanął u jej wylotu, spełniała jeszcze inną rolę — odgraniczała Stare Miasto od jego nowej części, zwanej później Nowym Miastem.

*

Po zniszczeniach wojennych w 1945 r. do odbudowy zabytkowych kamieniczek przystąpiła liczna grupa robotników i inżynierów pod kierunkiem prof. Biegańskiego, która postanowiła przywrócić dawne piękno zabytkowym budowlom najstarszej dzielnicy Warszawy. Przewodnią myślą założeń urbanistycznych, opartych o średniowieczne wzory usytuowania miasta — była koncepcja odbudowania Traktu Starej Warszawy, łączącego zarówno Stare jak i Nowe Miasto w jeden zespół.

Ze Starym Miastem — które wchodzi obecnie w najbardziej natężony okres robót budowlanych, niespotykanych rozmiarów rekonstrukcji dawnych zabytków — było mniej kłopotów. Zachowały się liczne szkice, sztychy i ilustracje, które posłużyły do zaprojektowania poszczególnych fragmentów dzielnicy. Natomiast przy przedłużeniu Traktu Starej Warszawy — Nowym Mieście, były duże trudności. Zniszczeniu uległy wszelkie rysunki i plany, które mogłyby być pomocne w jego rekonstrukcji.

Jednym z ważnych zagadnień z jakimi spotkali się projektanci było usytuowanie Rynku nowomiejskiego, który według pierwotnej formy miał kształt trójkąta. I taką też formę, najstarszą w budownictwie, postanowiono zachować.

Rynek na Nowym Mieście otoczony będzie z północnej strony odbudowanym zespołem zabytkowych budynków kościelnych o najstarszej architekturze gotyckiej. Odbudowane będą według dawnych wzorów kamieniczki stojące przy Rynku, zachowując swą ozdobną elewację zewnętrzną. Wnętrza lokali mieszkalnych wyposażone zostaną we wszystkie nowoczesne urządzenia, jak łazienki, centralne ogrzewanie, kuchenki gazowe i elektryczne.

Wyloty ulic rozchodzących się z Rynku zaakcentowane będą bardziej ozdobnym i stylowym wykonaniem ścian frontowych. W parterowych pomieszczeniach znajdować się będą lokale użyteczności publicznej i usługowe.

Oprócz wielu domów mieszkalnych na terenie Nowego Miasta odbudowany zostanie piękny pałac Mokronowskich, gdzie urządzona będzie dzielnicowa biblioteka i świetlica. Odrestaurowany będzie także pałac Sapieżyński, w którym powstanie szkoła przeznaczona dla najmłodszych mieszkańców nowomiejskiego osiedla.

*

Jednym z cennych zabytków tej dzielnicy jest kamieniczka przy ul. Freta 16, w której urodziła się i wychowała Maria Curie-Skłodowska. W budynku tym zorganizowane będzie muzeum Jej imienia, gromadzące wszystkie pamiątki po wielkiej uczonej.

Na Nowym Mieście mieszkać będzie około 7 tysięcy ludzi, dla których powstanie tu wiele sklepów i lokali zbiorowego żywienia. Mieszkańcy tej dzielnicy dzięki dobrym połączeniom komunikacyjnym, będą mogli korzystać także z dużego ośrodka handlowego i kulturalnego jakim stanie się nowa dzielnica, przylegająca do ul. Nowotki.

Odbudowane kamieniczki nowomiejskie otoczy zielony pas trawników, krzewów i drzew, który od muranowskiego osiedla poprzez Nowe Miasto zbiegać będzie na dół aż do skarpy wiślanej.

Na razie w XVIII pracowni „Miastoprojektu - Stolica" trwa wytężona praca nad przygotowaniem dokumentacji technicznej dla budynków stojących w Rynku i przy ul. Sapieżyńskiej, oraz wielu pozostałych domów. Niedługo już do odbudowy zabytkowych ulic ruszą brygady doświadczonych robotników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 3 (KAM), które pracuje na razie na staromiejskim Rynku.

Za pierwszym etapem budowy Traktu Starej Warszawy, pójdzie następna część prac, odbudowa Nowego Miasta z jego ulicami Nowomiejską, Freta, Zakroczymską i Bonifraterską, które połączą zabytkową część Warszawy z jej nowoczesnymi dzielnicami mieszkaniowymi.

(js)

Czytelnicy i korespondenci piszą

Metody tow. Pieczyńskiego w każdej kotłowni

Po przeczytaniu apelu palacza Pieczyńskiego i zastanowieniu się nad jego metodami doszedłem do wniosku, że mogą one znaleźć zastosowanie w każdej kotłowni. Sam jestem palaczem w pięciokondygnacyjnym budynku przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie i do spostrzeżeń ob. Pieczyńskiego chciałbym dorzucić kilka uwag, wypływających z mojej praktyki. Sądzę, że uwagi moje mogą pomóc w racjonalnym użytkowaniu koksu.

Wydaje mi się, że w praktykowanym przez ob. Pieczyńskiego sposobie wybierania z pieca częściowo niespalonego koksu przy pomocy grabi, można wprowadzić pewne usprawnienia Na przykład ja stosuję przesiewanie wybranego popiołu przez gęstą rafkę, przez co zyskuję na czasie i otrzymuję większą ilość niewypalonego koksu, który powtórnie może być użyty. Ponadto codziennie po oczyszczeniu pieca ze szlaki zarzucam ruszta najgrubszym koksem, a gdy się rozpali, na wierzch kładę miał. Powoduje to racjonalne zużycie miału. Ciepło utrzymujące się przez dłuższy okres czasu pozwala natomiast na zwolnienie palacza od pełnienia nocnego dyżuru przy piecu.

Przez stosowanie opisanych przeze mnie metod oraz systematyczną konserwację pieca, osiągam poważne oszczędności koksu i dlatego też chętnie dzielę się swymi doświadczeniami z innymi palaczami, którzy mogą także uzyskać duże oszczędności.

EUGENIUSZ OSUCHOWSKI
Warszawa

Więcej troski o szkolenie partyjne

Nasz kurs szkolenia partyjnego przy Poznańskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym, w którym bierze udział 15-tu słuchaczy, w tym 4-ch bezpartyjnych, prowadzimy systematycznie. Uczestnicy przygotowują się do dyskusji na określone tematy z tym, że kolejno po dwóch słuchaczy szkolenia przygotowuje krótkie wprowadzenie do dyskusji. Podczas zajęcia towarzysze nawzajem się uzupełniają, a obowiązkiem wykładowcy jest czuwanie nad właściwym przebiegiem dyskusji oraz jej podsumowanie. System ten wprowadziliśmy na ogólne życzenie uczestników szkolenia, którzy po przedyskutowaniu orzekli, że ten sposób najwięcej im odpowiada. Nie wiemy jednak, jak odpowiada ta metoda komisji szkoleniowej, która do tej pory nie zdobyła się jeszcze na przeprowadzenie kontroli naszego kursu. A szkoda, bo przecież mogła by nam wiele pomóc.

Poważnym brakiem w prowadzeniu szkolenia jest nieregularne uczęszczanie na zajęcia niektórych towarzyszy. Tłumaczą się oni ważnymi sprawami. Powody te nie zawsze są istotne, a egzekutywa POP mimo naszych sygnałów, nie wyciągnęła z tego dotychczas żadnych wniosków. Nie przeprowadzono do tej pory analizy szkolenia mimo, że istnieje w tej sprawie uchwała organizacji partyjnej.

Gorzej przedstawia się sprawa innego kursu prowadzonego w naszej instytucji. Zajęcia nie odbywają się tam w ogóle. Przez kilka miesięcy egzekutywa nie zapewniła na ten kurs wykładowcy. Tak więc istnieje on tylko w sprawozdaniach.

Troska o szkolenie partyjne powinna być stale w centrum uwagi organizacji partyjnej i jej egzekutywy. I nie może dłużej trwać taki stan, jaki ma miejsce w naszym przedsiębiorstwie.

STANISŁAW KUBIAK
Poznań

W każdej dziedzinie pracy potrzebne jest racjonalizatorstwo

Na jesieni ub. roku z inicjatywy komitetu zakładowego PZPR przy M-5 we Wrocławiu zorganizowano „Miesiąc Racjonalizacji". Specjalnie wydana odezwa wzywała pracowników fizycznych i umysłowych do zgłaszania wszelkiego rodzaju wniosków i usprawnień racjonalizatorskich. Dyrektor zakładu w swym liście otwartym do załogi, zamieszczonym w Biuletynie Tematyki Wynalazczości — podkreślił, że wnioski racjonalizatorskie przyczyniły się w bardzo poważnym stopniu do wykonania planu produkcyjnego.

Między wieloma wnioskami racjonalizatorskimi, wpłynął również jeden z działu głównego księgowego, opracowany przez pracownicę umysłową ob. Elżbietę Krupową. Za wniosek polegający na pewnych usprawnieniach w dziedzinie księgowości, przyznano jej premię w wysokości 150 zł.

Od tego momentu upłynęło przeszło cztery miesiące, premia jednak nie została dotychczas wypłacona. Takie podejście do projektodawców nie zachęca ich do pracy nad dalszymi usprawnieniami. A przecież usprawnienie pracy w księgowości, to sprawa zasługująca na uwagę kierownictwa zakładu.

STANISŁAW PIETRZAK
Wrocław

Kropki nad „i"

WARTO PRZECZYTAĆ

„Historia słynnych generałów niemieckich. Walter Goerlitz. Najgroźniejsze i najbardziej cenione geniusze wojenne — ich osobowość, triumfy i fatalne przeliczenia od kajzera Fryderyka do marszałka Kesselringa! Tylko 7,5 dolara" — takie zachęcające ogłoszenie drukują tygodniki amerykańskie.

Lektura szczególnie pożyteczna dla amerykańskich amatorów sławy na froncie wschodnim. Warto poczytać o tych „fatalnych przeliczeniach". Kosztuje tylko 7,5 dolara, ale mogłoby kosztować dużo więcej.

u.

Umarli oskarżają zdrajców

Krystyna Usarek

Działo się to dnia 10 czerwca 1944 roku w miasteczku francuskim Oradour.

„O czwartej nad ranem dotarłem do miasteczka. Powiedziano mi, że dzieci zostały spalone w kościele, więc poszedłem tam. Mojego małego znalazłem koło konfesjonału. Szyja trzymała się tylko połową — druga była oddarta... Zawinęliśmy ciało w prześcieradło i moi przyjaciele zanieśli je do domu. Ja zostałem, bo miałem tu jeszcze mojego drugiego. Zacząłem oglądać wszystkie trupy..."

Po ogrodniku Hyvernaud na sali sądu w Bordeaux zeznawał następny świadek Roger Godfrin. W dniu masakry miał 7 lat. Udało mu się uciec z otoczonej szkoły, chociaż SS-mani strzelali do niego. Ze wszystkich dzieci w Oradour — a było ich 208 — ocalał tylko on jeden. Spłonęły żywcem w kościele nawet kilkudniowe niemowlęta...

Razem z nimi znalazło śmierć 245 mieszkanek Oradour. Mężczyzn spędzono na plac targowy i tam rozstrzelano z karabinów maszynowych. Ogółem zginęły tego dnia 642 osoby.

*

U wejścia do osady Oradour sur Glane czyjaś ręka umieściła tablicę z napisem: Pamiętaj! I naród francuski pamięta. Ale „zapomniał" o Oradour rząd francuski. „Zapomniał", bo nie ustawał w staraniach, by odrodzić zbrodnicze siły hitleryzmu, by utorować drogę do nowych Oradour.

Ale naród nie zapomniał hitlerowskiej zbrodni. Po latach zwlekania rząd czuł się zmuszony proces przeprowadzić. Można przy tym udawać, że się opłakuje ofiary. Jeśli uczynić to w stosownym momencie, można nawet sprzedać te fałszywe łzy z pożytkiem dla planowanych zbrodni. I to właśnie robiła francuska reakcja. Za kulisami fałszywego współczucia dla ofiar z Oradour prowadzone są ciemne machinacje, zmierzające do odbudowy Wehrmachtu, na czele którego staną wczorajsi mordercy z Oradour.

Któż w tym procesie oskarżał w imieniu pomordowanych ofiar, w imieniu narodu francuskiego?

Oskarżycielem był płk. Gardon, który w 1950 r. w procesie kolaboracjonisty Hardy'ego uzyskał dla niego wyrok... uniewinniający. Tak i w procesie Oradour — zażądał jednego tylko wyroku śmierci wówczas, gdy sędziowie nawet zmuszeni byli do wydania dwóch wyroków śmierci.

Nie darmo obrońcy głośno wyrażali mu swe zaufanie. Była ich tu cała zgraja, wszyscy doświadczeni, ustosunkowani i — rzecz wprost niewiarogodna — płatni wprost przez rząd w Bonn. Niektórzy wręcz domagali się unieważnienia morderców.

Niemniej pewności siebie okazywali sami oskarżeni. Ze szpalt dzienników wyglądały ich dobrze odżywione, zadowolone z siebie fizjonomie.

Oskarżonych stanęło przed sądem zaledwie dziewiętnastu, w tym sierżant, jako najstarszy rangą. A gdzież 44 pozostałych morderców? Gdzie kapitan Kahn, który osobiście kierował masakrą i „wykończył" własnoręcznie 30 osób? Gdzie wreszcie bezpośrednio za wszystko odpowiedzialny generał brygady Lammerding?

Znajdują się oni pod opieką amerykańskich i angielskich władz okupacyjnych w Niemczech zachodnich. Kahn świetnie prosperuje jako inżynier w Hamburgu, a Lammerding (którego miejsce pobytu „nieznane" jest władzom brytyjskim) nie omieszkał nadesłać na ręce sądu w Bordeaux bezczelnego listu, domagając się zwolnienia morderców z Oradour.

Rolę akompaniatora i suflera w jednej osobie wzięło na siebie kontrolowane przez Amerykanów radio Sztuttgart. W codziennych przygrywkach do rozprawy przypominało organizatorom procesu we Francji, że nieodzownym warunkiem stworzenia armii europejskiej jest zwolnienie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Z drugiej zaś strony broniło zbrodniarzy alzackiego pochodzenia, którzy zostali jakoby przemocą wcieleni do SS. Czyżby również przemocą zmuszono ich do mordowania i bestialskiego znęcania się nad kobietami i dziećmi?

Francuskie marionetki sądowe w lot podchwyciły poddany sobie ton: w procesie zbrodniarzy z Oradour wyodrębniono sprawę osób pochodzenia alzackiego, to jest trzynastu z dziewiętnastu oskarżonych. Krok ten miał umożliwić łagodniejszy wymiar kary.

Zbrodniarzom trzeba było jednak otworzyć nie jedną, ale wszystkie możliwe furtki, trzeba ich było w miarę możności wybielić. Głosami faszystów z RPF, katolików z MRP, głosami dwóch trzecich spośród radykałów i dwóch trzecich spośród socjalistów przeforsowano w Zgromadzeniu Narodowym zniesienie uchwalonej w 1948 r. ustawy znanej jako „lex Oradour". Opierając się na wyroku norymberskim przewidywała ona odpowiedzialność **wszystkich bez wyjątku** uczestników takich właśnie „akcji", jak „akcja" w Oradour.

„Ci, którzy głosowali za zmianą tej ustawy — oświadczył przewodniczący Stowarzyszenia rodzin ofiar z Oradour Brouillard — **poparli w ten sposób masakrę w Oradour".** Otworzyli zbirom drzwi bezkarności.

Przewodniczył rozprawie pan Nussy Saint Saens, ten sam, który skazał na więzienie młodą dziewczynę nazwiskiem Raymonde Dien. Własnym ciałem zatrzymała ona bowiem transport broni dla brudnej wojny w Vietnamie, dla wojny, w której pod sztandarem francuskich kolonizatorów „odznaczył się" morderca z Oradour SS-man Hoellinger. Wydania go sądowi nie zażądał jednak przewodniczący. Bo Hoellinger jest znowu „pożyteczny", tym razem w brudnej wojnie przeciw ludowi Vietnamu. Spełnia rolę, którą innym hoellingerom przeznaczają amerykańscy rządcy Francji w przygotowaniach do nowej rzezi światowej.

Wbrew jednak wszystkim wysiłkom obrońców katów z Oradour — umarli przemówili ustami świadków oskarżenia. Potworna zbrodnia w Oradour odżyła na sali sądowej. Co więcej: na sali sądowej pod pręgierzem opinii, stanęli nie tylko hitlerowscy mordercy z Oradour ale również ich sojusznicy, ich naśladowcy.

I nikomu nie zamydlił oczu fakt, że w wyroku padła aż 45 razy kara śmierci, z tych bowiem wyroków 43 wydano... zaocznie. Tych zaś morderców, których sąd ma w swoim ręku osądzono tak łagodnie, że po odliczeniu im okresu śledztwa mogą wkrótce wyjść na wolność.

Wyrok ten — jak mówi patriotyczna prasa francuska — jest obelgą dla pamięci ofiar z Oradour, jest zachętą dla zbrodniarzy, którzy tak jak hitlerowcy w Oradour mordują niewinną ludność w Korei i Vietnamie, jest próbą rehabilitacji katów z SS.

*

Świadkowie i członkowie rodzin pomordowanych w czasie rozprawy otrzymywali znamienne, jednobrzmiące listy podpisane przez „grupę SS-manów": **„Za pierwszym razem gdy spaliliśmy Oradour udało wam się zbiec, ale wiedzcie, nie uda się wam to drugim razem. A my wrócimy na pewno".**

W każdym razie rząd Francji czyni wszystko, aby ten powrót ułatwić. Tylko, że nie zawsze wszystko idzie po myśli rządu. Wysłużonego Hitlerowi kata francuskich partyzantów Boutemy trzeba było przepędzić z fotela ministerialnego. Wola narodu była silniejsza.

Podobnie nie powiodło się z procesem w Bordeaux. Zamiast uśpić czujność społeczeństwa, odwrócić jego uwagę, stał się on dzwonem bijącym na alarm. Umarli z Oradour przemówili, ale nie tak, jak tego chcieli władcy Francji. Proces Bordeaux wstrząsnął narodem, pokazał bowiem nie tylko wczorajszych zbrodniarzy, ale i ich dzisiejszych wspólników — zdrajców narodu.

„Mieszkańcy Oradour nie dopuszczą nigdy — oświadczył mer Oradour — Faugeras — **aby synowie naszych męczenników znaleźli się w jednej armii, ramię przy ramieniu z mordercami ich rodziców i braci".**

Ślubują to nie tylko mieszkańcy Oradour. Ślubuje to swym męczennikom cały naród francuski.

Metoda metalizacji natryskowej

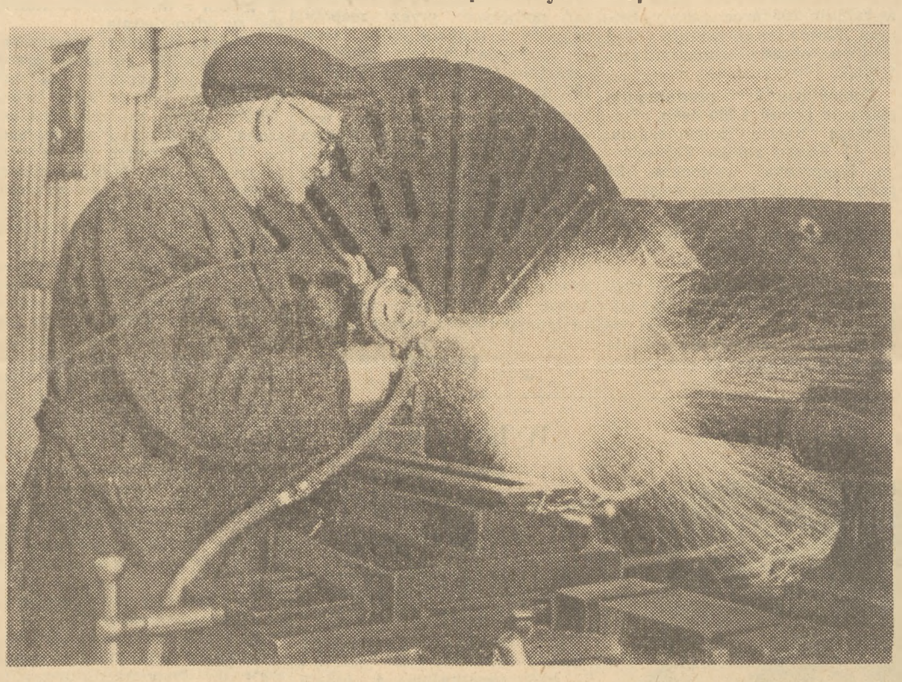

W Dolnośląskich Warsztatach Naprawczych w Wałbrzychu od niedawna wprowadzono metalizację natryskową. Jedną z pierwszych prac była regeneracja wału kompresowego dla jednej z kopalń. Na zdjęciu: mistrz Antoni Michalik natryskuje metal przy pomocy specjalnych natryskiwaczy

Foto CAF — Kuperman

Na półce z książkami

Przeszłość i teraźniejszość w górach

„Wierchy". Rocznik poświęcony górom. Rok XXI. Wydawnictwo Komisji Górskiej Pol. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Kraków 1952. Str. 328, liczne ilustracje i mapy.

Na ogromny tom „Wierchów" czekają corocznie liczne, coraz liczniejsze w Polsce Ludowej rzesze turystów i miłośników przyrody, spodziewając się znaleźć obszerne omówienie w nim wszystkich zagadnień, nurtujących świat turystyczny, a zarazem w nowy sposób ujęty obraz przeszłości polskiej turystyki górskiej i w ogóle historycznej przeszłości polskich krain karpackich. Ostatnie „Wierchy" pod obu względami nie zawodzą tych oczekiwań.

Zainteresowaniami swymi obejmują „Wierchy" całość gór polskich, przynoszą szerokie geograficzne omówienie „Polskich Sudetów" (B. Małachowski i M. Orłowicz), opis wspinaczek nadziemnych (na ścianie Kazalnicy nad Morskim Okiem i in.) i podziemnych (pasjonujące wspomnienia z odkrywczych wypraw w trudno dostępnej, urwistej Jaskini Miętusiej, jednej z największych jaskiń w Polsce — opis pióra K. Kowalskiego, najwybitniejszego dziś w Polsce specjalisty-grotołaza), sięgają do najdalej ku wschodowi wysuniętych gór polskich, do Bieszczad Zachodnich, które opisuje redaktor „Wierchów" W. Krygowski. Charakter naukowy ma praca W. Paryskiego „Nazewnictwo Tatr i Podtatrza". Bardzo pojemna „Kronika" jest bogatą i wielostronną kroniką życia polskich gór, informuje o badaniach naukowych, o ruchu turystycznym, ochronie przyrody etc. etc., nie pomijając także rubryk „Z piśmiennictwa" i bibliografii górskiej. Smutne wrażenie wywołuje tu relacja z działalności ratowniczej w Tatrach: opisywane wypadki to przeważnie skutki karygodnej lekkomyślności i brawury, połączonych z absolutnym brakiem doświadczenia turystycznego i zaprawy sportowej.

Wielki nacisk położyły „Wierchy" na właściwe oświetlenie historyczno-społecznej i turystycznej przeszłości Podhala. Praca Adama Przybosia „Ruchy chłopskie na Podhalu w XVIII wieku" jest pierwszym w piśmiennictwie polskim, na pełnym wyzyskaniu źródeł opartym, szkicem syntetycznym o stale podejmowanych, antyfeudalnych ruchach chłopów podhalańskich, spośród których powstanie pod wodzą Kostki-Napierskiego i Marszałka-Łętowskiego było tylko najsłynniejsze, ale bynajmniej nie odosobnione i nawet nie największe. Do tegoż tematu odnosi się praca J. Bieniarzówny o „Trzech chłopskich przywódcach z XVII wieku": Filipie Bolisędze, Walentym Marszałku i Jakubie Smietanie (który na mocy starościńskiego wyroku został ścięty w Lanckoronie). W ten sposób „Wierchy" systematycznie przyczyniają się do rozproszenia sztucznych chmur niewiedzy i tajemniczości, jakie nad antyfeudalną, buntowniczą przeszłością chłopskiego Podhala rozpinała uporczywie nauka burżuazyjna.

Bliższej przeszłości dotyczy ciepłe wspomnienie Walerego Goetla o Borysie Wigilewie, rewolucjoniście rosyjskim, który, schorowany, osiadł w Zakopanem i rozwinął na polu naukowym i w Towarzystwie Tatrzańskim ożywioną działalność. Wigilew był towarzyszem niejednej z tatrzańskich wycieczek Lenina i niejednokrotnie gościł Lenina w swoim skromnym mieszkaniu w Zakopanem.

Cenną pozycją w tomie jest przekład całości dłuższego opowiadania Konstantego Simonowa „W Tatrach", w którym Simonow opisuje dramatyczne dzieje improwizowanego szpitala jaki jesienią 1944 roku zorganizowała w prymitywnym szałasie w dolinie Łatanej (Tatry Zachodnie) niewielka grupa rannych partyzantów radzieckich i słowackich, pod wodzą jednego młodego lekarza i dwu sanitariuszek. Jest to prawdziwa epopeja odwagi i nadludzkiej wytrzymałości.

„Wierchy" zwracają również uwagę na alpinizm światowy i przynoszą szereg informacji na ten temat, zwłaszcza z dziedziny tak wspaniale rozwijającego się alpinizmu radzieckiego. Niestety, główny na ten temat artykuł, Stanisława Berezowskiego „Pamir Tadżykistanu" nie jest pozbawiony usterek, zawiera luki w literaturze przedmiotu i urywa informacje na rok 1948.

Wyposażenie typograficzne „Wierchów" jest okazałe. Tom zawiera liczne plany, ilustracje w tekście i poza tekstem. W całości rzecz biorąc, jest to wydawnictwo, po które z pożytkiem sięgnie nie tylko turysta i nie tylko historyk czy przyrodnik, ale każdy, kto w jakikolwiek sposób zetknął się z wielką, piękną krainą gór i pogórza polskiego.

J. S.

Nowe książki

Miguel de Cervantes Saavedra: Przemyślny hidalgo Don Kichot z Manczy. Powieść. Wyd. „Książka i Wiedza". Tom I str. 534. Tom II str. 603. Tłumaczył Edward Boye. Okładkę projektował Andrzej Rudziński. Nakład: 10.000 egz. Cena łączna obu tomów: zł. 48.10.

Jerzy Stawiński: Światło we mgle. Powieść. Wyd. „Książka i Wiedza", str. 252. Cena zł. 10.— Nakład: 5.000 egz. Okładkę projektowała Danuta Stachura.

K. Abrosenko: Kultura radziecka — przodująca kultura świata. Tłumaczył Aleksander Ziemny. Wyd. „Książka i Wiedza", str. 71. Cena zł. 1.50. Nakład: 5.000 egz.

Zrodził nas czyn. Zbiór wierszy i pieśni na 10-lecie ZWM. Wyd. „Iskry", str. 272. Cena zł. 13.80. Nakład: 5.000 egz. Materiały przygotowali: T. Drewnowski i A. Słucki. Wstępem opatrzył Bohdan Czeszko. Okładka i ilustracje Marka Rudnickiego.

Iwan Turgieniew: Wybór opowiadań. Tom 1 str. 183. Tom II str. 165. Tłumaczył Paweł Hertz i Zofia Kaczorowska. Wyd. „Książka i Wiedza". Cena łączna zł. 4.80. Nakład: 50.000 egz. Okładkę projektowała Anna Zaręba-Hollender.

Marian Muszkat: Energia atomowa a walka o pokój i postęp. Przedmowa prof. A. Trajnina. Wyd. „Książka i Wiedza", str. 471. Cena zł. 13.50. Nakład: 4.000 egz. Okładkę projektował Aleksander Konior.

Teatr — *Jaszcz*

Komedia złodziejska w Teatrze Narodowym

Gerhart Hauptmann: „Futro bobrowe". Komedia złodziejska w 4 aktach. Przekład Teofila Trzcińskiego, reżyseria Stanisława Daczyńskiego, dekoracje i kostiumy Romualda Nowickiego. Premiera w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Gdy znakomity pisarz niemiecki Gerhart Hauptmann z powodzeniem wystawił na berlińskiej „Wolnej Scenie" swą sztukę „Futro bobrowe" — miał 30 lat i był autorem czterech dopiero utworów teatralnych. Występując pod hasłami naturalizmu i hołdując mu w fakturze literackiej, w gubiącym się w drobiazgach kolorycie obyczajowym — umiał jednak Hauptmann przezwyciężyć ograniczoność naturalistycznego widzenia, i był już twórcą tak rewolucyjnego w sensie społecznym i artystycznym dramatu jak „Tkacze". Sprawił to wpływ realizmu Tołstoja, który stał u początków twórczej drogi Hauptmanna, sprawiła ówczesna mocna postawa ideowa pisarza, który nie wahał się narażać na szykany królewsko-pruskiej policji i rosnącej w siły, reakcyjnej opinii burżuazyjnej publiczności. Wówczas, przed 60 laty, wzrok Hauptmanna był jeszcze bystry i surowy, a temperament nie okiełzany oportunizmem. Toteż właśnie dramaty z tego wczesnego okresu jego twórczości pozostały najbardziej żywe i właśnie z tego samego okresu pochodząca komedia „Futro bobrowe" ocaliła sceniczne życie.

Dość daleko posunął Hauptmann w „Futrze bobrowym" krytykę społeczną, wcale mocny zawarł w tej komedii ładunek satyry realistycznej, choć opakowanej w akcesoria naturalistyczne. Rodzaj, który wybrał do rozprawy z niepokojącym go całe życie zjawiskiem — do rozprawy z niepohamowanym zaborczym wstecznictwem pruskim — był osobliwy, ale nie zaskakuje. „Komedia złodziejska" ma swoje tradycje, antecedencje i bogatą historię. Pokazując środowisko ludzi wykolejonych, marginesowych, sądzi, że przez ostrość przeciwstawienia „dołów" społecznych społecznej „górze" ukaże krytykę istniejących stosunków w najjaskrawszym świetle. W „Futrze bobrowym" główną osobą jest żona starego, nieco zahukanego cieśli okrętowego Wolffa, energiczna praczka i jeszcze bardziej energiczna i pomysłowa złodziejka. Przy jej pomocy przeprowadza Hauptmann swoje cele demaskatorskie, których celne sztychy trafiają w policyjno - konserwatywny reżim pruski, a boczne uderzenia w różne wady ludzi i epoki.

Pisarz nie zajął w sztuce tej stanowiska rewolucyjnego, już od „Tkaczów" rozpoczął swój ideowy odwrót i w „Futrze bobrowym" nie dostrzegł decydującego konfliktu epoki (proletariat-burżuazja), zawarł ją w konflikcie wewnątrzburżuazyjnym, w starciu starego burżuazyjnego liberalizmu z ustrojem, opartym o sojusz pysznych junkrów z burżuazją wielkoprzemysłową. A jednak sztuka spełniała wyraźną rolę postępową i kompromitującą cesarsko-niemieckie państwo, była dotkliwym, zjadliwym „szarganiem świętości". Nic dziwnego, że nie zyskała sobie miru w oczach burżuazyjnej krytyki: nawet szacowna encyklopedia zawyrokowała o niej krótko węzłowato: „mało udana satyra na biurokrację". A polski burżuazyjny specjalista od Hauptmanna, Józef Flach orzekł, że „Futro bobrowe" to „płód poroniony" ponieważ „daje tylko kilka wykrawków życia" ale nic poza tym: „prawdopodobieństwo jest zupełne, lecz ducha nie ma, nie ma prawdy"... Tak go bolała prawda ukazana przez Hauptmanna.

Dokładnie i ściśle określił Hauptmann czas i miejsce akcji „Futra bobrowego": rzecz dzieje się w okolicach Berlina, w zimie roku 1887. Po zwycięstwie nad połowiczną opozycją liberałów, Bismarck uzyskał wówczas prawo dalszego dowolnego ustalania kredytów na wojsko w dobie pokoju. Militaryzowanie Niemiec ruszyło na pełnych obrotach. W miesiąc po tym zwycięstwie reakcji zmarł kreowany przez Bismarcka pierwszy cesarz niemiecki Wilhelm I, parę miesięcy później na tron wstąpił Wilhelm II, ostatni cesarz niemiecki. Hauptmann głęboko wyczuł przełomowość dla życia Niemiec hohenzollernowskich tego roku 1887. Otwarł ów rok na oścież wrota imperializmowi niemieckiemu z cesarskim pomazańcem bożym na czele, kolonizatorzy niemieccy usadawiali się już w różnych stronach Afryki i Oceanii, a jeśli niebawem poszedł w odstawkę stary Bismarck to dlatego, że buńczucznemu Wilhelmowi II wydał się zbyt ostrożny, powolny i samowolny.

Hauptmann napisał „Futro bobrowe" w roku 1893 i już wówczas patrzał z przestrachem na triumfy pruskiej kasty rządzącej, uosobionej w jego sztuce w postaci Wehrhahna, naczelnika urzędu w niewielkiej podberlińskiej miejscowości. Obskurantyzm i reakcja święciły coraz większe triumfy. Od 1878 roku działały kagańcowe ustawy przeciw socjalistom, a liberałowie położyli uszy po sobie. Hauptmann ostrzegał. Po raz ostatni ostrzegł w 1913 roku — aktualno-pacyfistycznym widowiskiem „Spektakl uroczysty", odegranym we Wrocławiu i tamże wygwizdanym przez nacjonalistyczne bojówki. Ale był to już okres, w którym pisarz — ozdobiony orderami, bogactwem i nagrodą Nobla — wolał poezją snów i wizji odwracać się od rzeczywistości, której zło dostrzegał, i od groźnej kary, której nadejście w jednym ze swoich utworów przeczuwał. Gdy nastał Hitler, Hauptmann zamknął się w sobie, w zaciszu wytwornego gabinetu pracy czasem protestując, a na zewnątrz pozwalając się biernie honorować nowym panom Niemiec.

Kompleks profesora Sonnenbrucka. Głęboka wewnętrzna słabość niemieckich intelektualistów — o ile nie poszli drogą zdecydowanej walki z siłami reakcji i faszyzmu. Ta słabość nie przekreśla młodzieńczego okresu burzy i naporu, co zarazem tłumaczy czemu demokratyczne Niemcy — nie zapominając o żadnej słabości i oportunizmie Hauptmanna — nawiązały śmiało do jego „Tkaczy" i „Floriana Geyera" i uznały w nim wielkiego klasyka literatury niemieckiej z ery realizmu krytycznego. Ale tę słabość Hauptmanna można wyczuć już w „Futrze bobrowym". Są bowiem w tej sztuce świetne rozpoznania i wymowne oskarżenia; a jednak brak tej klarownej, jasnej i wyraźnej krytyki, która cechuje dzieło Tołstoja, a również młodego G. B. Shawa, a która z taką mocą wystąpiła już w twórczości Ostrowskiego. Występuje w „Futrze bobrowym" niejaki doktór Fleischer, burżuazyjny liberał, człek z gruntu uczciwy, ale ślamazarny, kompromisowy, nie mogący być żadną przeszkodą dla brutalności i przemocy Wehrhahnów. Ów doktór na pewno nie jest autoportretem Hauptmanna; ale jest jego portretem mimowolnym, nawet z okresu pisania „Futra bobrowego".

Hauptmann miał tęgi instynkt wypowiadania się realistycznego, nie bez kozery pierwszy swój utwór (dramat „Przed wschodem słońca") poświęcił dwom przyjaciołom literackim, „jedynym konsekwentnym realistom". Szczególny, mimowolny hołd temu realizmowi Hauptmanna złożył nasz Przybyszewski, (który zetknął się z Hauptmannem w czasie swego terminowania u dekadentów berlińskich) pisząc: „gdziekolwiek Hauptmann uchwyci pierwiastek symboliczny, w tej chwili dusi go i dławi realistyczną metodą, bo mózg jego za słaby, by zdołał dotrzeć do tych praiłów, w których wszechrzecz staje się" (itd. itd.).

„Futro bobrowe" wymaga realistycznej interpretacji, czujnej na obie strony: przeciw naturalistycznemu zagubieniu się w mylnie pojętej rodzajowości i przeciw skłonnościom do groteski, osłabiającej i wypaczającej drapieżny rysunek rzeczywistości. Wydaje się, że troskliwa, choć w zbyt zwolnionym tempie prowadząca akcję, praca Daczyńskiego (przy współudziale Tadeusza Łomnickiego) zwróciła niedostateczną uwagę na niebezpieczeństwo groteski, elementów farsowych.

Pełną wyrazu, trafnie pomyślaną postać narysowała Wanda Łuczycka. Kim jest pani Wolff? Jest to niewiasta pełna szelmowskiego sprytu i swoistych poglądów na własność osobistą, nie pozbawiona jednak odruchów uczciwości (jej stosunek do Fleischera) i świadcząca, że w innych warunkach społecznych mogłaby być wartościowym członkiem społeczeństwa. To zarazem tłumaczy czemu właśnie ustami pani Wolff wypowiada Hauptmann najostrzejsze oceny społeczne i czemu widz dochodzi do wniosku, że ostatecznie, mimo wszystko, w pani Wolff jest więcej uczciwości, niż w złajdaczonej bandzie Wehrhahnów i Motesów. Rola Łuczyckiej jest wielkim sukcesem artystki. Może chwilami brak jej trochę drapieżności, może odrobinę za poczciwa jest jej matka Wolff, ale to w każdym razie postać mocno osadzona w treści i realistycznej koncepcji Hauptmanna, i znakomicie zagrana.

Bardzo dobrze wypadła rola Haliny Głuszkówny, starszej córki Wolffowej, dziewczyny zaciętej, ambitnej. Również Ludwik Tatarski znalazł właściwy wyraz aktorski dla potulnego starego Wolffa. Soczystą figurę szypra Wulkowa ukazuje trafnie Władysław Kaczmarski. Ale już do roli młodszej Wolffówny można mieć zastrzeżenia: tekst Hauptmanna wyraźnie charakteryzuje Adelajdę jako wybujałego podlotka o ładnej buzi lecz z wyrazem wczesnego zepsucia w oczach: czy taką była uwarkoczykowana, pobrzydzona, a dziecinna w zachowaniu Maria Krawczykówna?

Centralną figurą w sztuce jest baron von Wehrhahn. Kogo ukazuje w Wehrhahnie Hauptmann? Owych pysznych, junkierskich urzędników, święcie wierzących w cesarza i konserwatyzm, ciasnych i potężnie głupich ale zarazem niebezpiecznych, których kacykowatość była tym groźniejsza, że „uczciwa", nie temperowana niedołęstwem czy łapownictwem. Oni to właśnie, Wehrhahny wyruszali z Wilhelmem na łupieżczą wojnę, po klęsce postawili na „żelaznego" Hitlera, a dziś kurczowo podtrzymują glinianego Adenauera. Walka z przejawami postępowej myśli była ich zasadniczym celem i walkę tę umieli prowadzić z całą bezwzględnością. Wiktor Biegański pokazał robotę aktorską bardzo dobrą i sprawną ale chybioną: grał raczej austriackiego niż pruskiego urzędnika, raczej dobrodusznego, pod pozorami „sztorcowania", bęcwała niż wstecznika, groźnego w swej nienawiści.

Tym bardziej chybiona jest postać Krügera w interpretacji Tadeusza Fijewskiego: kręci się i wierci przed nami roztrzepany, popędliwy staruszek, zasobny w rozśmieszające gierki, ale bardzo sympatyczny i umiejący postawić na swoim. Gdy tymczasem Krüger to typ małego kapitalisty, srodze gnębionego przez reżim większych kapitalistów. Dodawane z własnej pilności przez Fijewskiego chapliniady jeszcze bardziej mylą. Podobnie niesłusznie została przez Zdzisława Szymańskiego i przez reżysera ujęta figura miejscowego strażnika: nie jest to w sztuce oberwaniec w stylu ówcześnie karykaturowanych „żandarmów bałkańskich", czy c. k. austriackich, lecz co najwyżej skumotrzony służbista, policjant pruski. Dopiero w takim ujęciu nabiera właściwego komediowego sensu dowcipny finał pierwszego aktu, kiedy to „stróż porządku" sam przyświeca latarnią złodziejskiej parze, wybierającej się po nowy łup.

Natomiast wybornie, z potrzebną dozą brutalności zagrał Jerzy Kawka „literata" Motesa, jegomościa, który w swoich późniejszych wcieleniach niechybnie wstąpi w szeregi gestapowskich szpiclów i oprawców. Kawka jest właściwie najbliższy tego, co my dzisiaj odczytujemy z hauptmannowskiej komedii. Także Rudolf Gołębiowski dał dobrze ujętą figurę oślizgłego pisarza Glasenappa, pokornego i usłużnego biurokraty przy swoich groźnych panach.

Zygmunt Maciejewski miał trudne zadanie w roli doktora Fleischera. Starał się uwydatnić jego „porządność" i może dobrze, iż pokazał człowieka przede wszystkim poczciwego, którego Wehrhahny już w niedalekiej przyszłości albo zmiażdżą albo owiną sobie koło palców.

Epizodyczną rolę żony kanalii — Motesa zagrała rzetelnie, choć nieco przesadnie, Danuta Wodyńska. Płynny przekład Trzcińskiego słusznie pominął nieprzetłumaczalną gwarowość języka Wolffów i osobliwości wymowy Krügera.

Dekoracje Nowickiego trafne w uzewnętrznieniu zarówno kuchni w domostwie Wolffow jak pokoju w urzędzie Wehrhahna, przekonywają również w pozornie anachronicznym zawieszeniu w urzędzie portretu Wilhelma II z lat dziewięćsetnych. Bo choć w czasie, w którym dzieje się akcja „Futra bobrowego", Wilhelm czekał jeszcze na śmierć dziada i ojca — jesteśmy tu w istocie w pełni ery wilhelmińskiej i piórem opozycjonisty z tej ery charakteryzuje ją Hauptmann.

Nagłe zakończenie sztuki zaskakuje publiczność. Miało ono swą dostateczną wymowę przed półwieczem i jasno tłumaczyło myśl autora. Ale jeśli dzisiaj słusznie wydaje się urwane, niepełne — jest w tym wina zawężenia tematycznego sztuki, wina Hauptmanna, który dostrzegł symptomy choroby, opisał niektóre jej objawy, ale na jej leczenie żadnego środka nie wskazał.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwart. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
B 1
4B-10670